

POWIATOWA



cena 2,90 zł (w tym vat 8%)

www.powiatowa.com.pl

e-mail: powiatowa@onet.eu

Wrzesień 2020

Rok XXII nr 09 / 255



Jurek Rudnicki przed startem

- STOWARZYSZENIE DZIECI WOJNY
 - 75 LAT SZKOLNICTWA W MIĘDZYRZECZU
 - MARIONETKI Z BRÓJEC PO LATACH
 - WAKACYJNE SPOTKANIE Z POEZJĄ
 - POLICYJNE AWANSE
 - MILAN MA 30 LAT
 - PROCES ZANIKANIA JEZIOR
 - PIŁKA NOŻNA W GRZE
- STAROSTWO, RATUSZ, USC, POLICJA, SPORT, HOROSKOP, KRZYŻÓWKA

ISSN 1507-6660



INDEX 244481

9 771507 666013

09



☎ 600 801 036
95 741 22 55

Międzyrzecz Poznańska 106

ormeb@vp.pl
f / ormeb meble

BLACK RED WHITE

MEBLE
BEST

LIBRO

wajnert

PUSZMAN

VOX

FORTE

MEBLE forte

Santander

MIĘDZYRZECZ BŁEDZEW PRZYTOCZNA PSZCZEW SKWIERZYNA TRZCIEL



**STYL
ERAMIKA
SULECIN**



ODLOTOWE ŁAZIENKI

tel.95 755 48 65 www.stylceramika.pl



Lubuski Bank Spółdzielczy

Kredyt gotówkowy Lato



■ **RRSO 10,40 %**

■ **DOGODNE RATY**

Kredyt gotówkowy „Lato” ze stałym oprocentowaniem 5,90% w skali roku. Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania na dzień 29.06.2020 r. wynosi 10,40% dla całkowitej kwoty kredytu 8.500,00 zł udzielonego na 24 miesiące, z niekredytowaną prowizją 4,00% kwoty kredytu, bez ubezpieczenia, spłacanego w równych ratach kapitałowo-odsetkowych (raty w kwocie 376,35 zł / 1 m-c.; ostatnia rata wyrównująca 377,12 zł). Całkowity koszt kredytu stanowią: prowizja 340,00 zł, odsetki od kredytu 533,17 zł. Całkowita kwota do zapłaty 9.373,17 zł. fb: [lubuski bank spółdzielczy](https://www.facebook.com/lubuski.bank.spoldzielczy) www.lubuskibs.pl

Do przemyślenia ...

- **TEMAT WYCIĘTYCH KASZTANÓW**, wstydlivej karty w historii Międzyrzecza, znalazłam w numerze 232 kwartalnika HEIMATGRUSS z marca 2020. Na str. 11 są trzy zdjęcia z 2018 roku – na pierwszym kościół św. Wojciecha, który zdobią piękne kasztany, a na dwóch następnych wycięte i pocięte piłą pnice drzew, które zostały tak bestialsko zniszczone. Dawni mieszkańcy Meseritz nie mogą tego zrozumieć. My też. I dlaczego jeszcze winnych nie znaleziono? Na kartach pocztowych dawnego Międzyrzecza (str.12) powraca kwitnący kasztanowiec z dzisiejszą ulicą Wesołą w tle, zabudowa Rynku, stary most na Obrze i dworzec kolejowy.

- **ZAMUROWANE OKNA**. W międzyrzeckim szpitalu remont trwa od kilku miesięcy i końca nie widać. Byłam w sierpniu na kontrolnym badaniu. Upał. W gabinecie gorąco. Dwa okna zamknięte. Dlaczego? **Dlatego że po ich otwarciu widać MUR. Te okna zostały zamurowane!** Nie wiem, jakie są dalsze plany remontowe, ale ten widok mnie zamurował i tylko dziwię się, że lekarze nie protestują, że muszą pracować w takich warunkach. Bo co mogą pacjenci? Mogą tylko jak najszybciej wyjść.

- **ACO NA POCZCIE?** Nawet nie łudziłam się, że w tym roku na międzyrzeckiej poczcie będzie klimatyzacja. No i nie ma. W tym roku wszystko można wytłumaczyć koronawirusem, ale klimatyzacji nie ma od lat, a pani naczelnik niewzruszona trwa na stanowisku w pokoju na górze. Z powodu obostrzeń pandemicznych nie ma na poczcie tłumy, ludzie stoją w pełnym słońcu na ulicy, żar się z nieba leje. Chociaż pisanie listów i pozdrowień z wakacji to już przeszłość, to jednak trzeba coś czasem na pocztę załatwić no i pozbyć się złudzeń, że coś się zmieniło.

- **BECHEROVKA**. Czytam *osobisty przewodnik po Pradze* Mariusza Szczygła z fotografiami Filipa Springera (*Dowody na Istnienie, Warszawa 2020*) i razem z nim „spaceruję” po tym pięknym mieście, mieście pisarzy i artystów. Przed laty, właśnie w Pradze, kupiłam butelkę czeskiej wódki o dziwnym ziołowym smaku. Chyba mi wtedy nie smakowała, ale nawet do smaków trzeba dorosnąć i ja też w końcu rozsmakowałam się w Becherovce. Spacer z pisarzem po Pradze przypomniał mi te smaki i w PROHIBICJI nabyłam stosowną butelkę. Delektując się jej smakiem odwiedzam z Mariuszem Szczygłem praskie gospody, do których tak lubił chodzić autor „Dobrego wojaka Szwejka”.

Ponieważ nasza córka kupuje wszystkie nowości (i nie

tylko nowości) i ma potężną bibliotekę, z której chętnie korzystam – to jeszcze wiele smaków przede mną.

- **CO CZYTAM JESZCZE?** Czytam tygodniki zaangażowane politycznie, społecznie i zdrowotnie, ale czytam też dla relaksu tzw. prasę kobiecą. I czasem w tych babskich pismach znajdę coś ciekawego o roślinach, garderobie i kulinariach, np. jak z francuskiego ciasta z Biedronki wyczarować w 10 minut ucztę dla podniebienia. Zamieszczane są w nich też porady lekarzy różnych specjalności z dopiskiem „WAŻNE: Nie wolno tego robić samodzielnie! Porozmawiaj z lekarzem. Powinien powiedzieć, w jakich sytuacjach możesz zmniejszyć dawkę leku, jakiego i w jaki sposób”. I tu zaczyna się problem, bo jak w pandemicznej sytuacji drogą teleporady z lekarzem rodzinnym zbadać zasadność zmiany dawki leku? A do specjalistów trzeba się rejestrować i czekać, albo iść na wizytę prywatną.

Ale muszę dodać, że jesteśmy bardzo lekkomyślni i nie stosujemy się do noszenia maseczek w sklepach i bez rękawiczek wybieramy pieczywo, owoce i warzywa. Na zwróconą uwagę przebierający w bułkach i brzoskwinia nie reagują. A przecież są w marketach ochroniarze i poza tropieniem złodziei powinni zwracać takim klientom uwagę i zadbać o zachowania zdrowia swojego i innych. Ja już od dawna wybieram piekarnie, w których pieczywo i sprzedawcy są odpowiednio zabezpieczeni, a warzywa i owoce myję po przyniesieniu do domu. Nie wszyscy jednak tak postępują i krzywa zakażeń rośnie!

- **KWIATY** są piękną kolorową ozdobą międzyrzeckich ulic, ale już drewniane pergole niezbyt mi się podobają i nie powiem, co mi przypominają. Szkoda, że zamiast tych konstrukcji nie postawiono np. koło ratusza ławeczki z Napoleonem. Był przejazdem w naszym mieście, podobno do niego strzelano i na pewno chętnie usiedlibyśmy koło cesarza, który w historii Polski zostawił wiele śladów. Koło ogólniaka można posadzić profesora Henryka Pańniewskiego, który razem z pomnikowymi pionierami patrzyłby na międzyrzecką młodzież. Takie ławeczki ze znanymi postaciami cieszą się dużą popularnością w miastach.

- **NOWY ROK SZKOLNY** pod wielkim znakiem zapytania. Współczuję dyrektorom, na których barki rząd nałożył problemy związane z możliwością nauczania w sytuacji z coraz wyższym wskaźnikiem zakażeń koronawirusem. No ale podobno wszystko jest pod kontrolą. Tylko kto jeszcze wierzy w te zapewnienia?

**Dzieciom, młodzieży i nauczycielom
życzę mimo wszystko optymizmu.**

Izabela Stopyra
redaktor naczelna



Jak to nigdy nie wiadomo, co nas spotka

Przepraszam Czytelników, że z powodów zdrowotnych nie będzie we wrześniowym numerze wspomnień z cyklu *Moja Jedenastka*.

Serdecznie dziękuję doktorowi Pawłowi Piotrowiakowi i pani Ani za sprawne przeprowadzenie zabiegu w sobotni wieczór 8 sierpnia 2020 roku.

Dziękuję zespołowi ratownictwa medycznego za udzielenie mi pierwszej pomocy i szybki transport na stół operacyjny do międzyrzeckiego szpitala.

Jerzy Rudnicki



STOWARZYSZENIE DZIECI WOJNY - ODDZIAŁ SKWIERZYŃSKO-MIĘDZYRZECKI

Mija 81 lat od czasu, gdy 01.09.1939r. Niemcy hitlerowskie napadły na Polskę. Rozpętała się II wojna światowa, która zebrała najkrwawsze żniwo w historii ludzkości. Zginęło około 60 milionów ludzi. W samej Europie śmierć poniosło ok. 40 mln – cztery razy więcej niż w I wojnie światowej. Polaków zginęło ok. 6 mln, z czego ponad 2 mln stanowiły polskie dzieci.

Dzieci ginęły podczas działań wojennych, w katowniach gestapo i obozach zagłady, w szpitalach, gdzie poddawane były pseudomedycznym eksperymentom, ginęły z głodu i zimna. Około 200 tys. dzieci zostało zabranych od rodzin, z tej liczby zginęło bez wieści 170 tys. Po zakończeniu wojny tysiące sierot wojennych znalazło się w niezwykle trudnym położeniu. Brakowało im wszystkiego - opieki i ciepła rodziców, elementarnych warunków egzystencji i często dachu nad głową.

Z końcem lat 60. dzieci urodzone w latach 1939-1945 postanowiły uchronić od zapomnienia swoje przeżycia wojenne, opisać je i kompleksowo opracować. Ogłoszono międzynarodowy konkurs na wspomnienia z okresu II wojny światowej pod hasłem: **BYLIŚMY WÓWCZAS DZIEĆMI**. Na konkurs nadeszło 160 prac. W 1975r. wydawnictwo „Książka i wiedza” wydało pozycję, w której zamieszczono 70 prac stanowiących dokument opisujący przeżycia i traumę dzieci różnych narodowości. Ten konkurs stał się impulsem do powstania Stowarzyszenia Dzieci Wojny w Polsce z siedzibą w Łodzi. Stowarzyszenie jest organizacją zrzeszającą osoby, które 8 maja 1945r. nie miały ukończonych 18 lat.

Z chwilą uzyskania przez Stowarzyszenie osobowości prawnej powoływano oddziały w miastach wojewódzkich, również w gminach i wsiach. Tym sposobem idea utworzenia oddziału dotarła do Skwierzyny. Podchwycił ją **Kazimierz Szarata**, emerytowany żołnierz zawodowy ze skwierzyńskiej Jednostki Wojskowej 2211. Jego działania spotkały się z aprobatą byłych przełożonych. Zawsze uzyskiwał wsparcie od swoich dowódców, co miało niebagatelne znaczenie dla rozwoju organizacji.



16.01.2003r. odbyło się pierwsze - założycielskie - zebranie członków. W zebraniu uczestniczyło 12 osób. Wówczas wybrano pierwszy Zarząd, który tworzyli: **Kazimierz Szarata** - prezes, **Jan Lachowicz** - wiceprezes, **Danuta Sańko** - sekretarz i **Roman Łobacz** - członek. Zarząd w tym składzie działał przez 11 lat i z każdym rokiem stan osobowy oddziału powiększał się.

Po zmianach we władzach oddziału **25.02.2014r.** prezesem zostaje **Jan Cieciora**, wiceprezesami **Danuta Sańko** i **Jerzy Gromadzki**, skarbnikiem **Jadwiga Sadowska**, sekretarzem **Wanda Cieciora**, członkiem **Danuta Padła**. **20.11.2018** dokonano kolejnych wyborów. Obecnie prezesuje nadal **Jan Cieciora**, wiceprezesami są **Wanda Cieciora**, **Edward Hochenzy** i **Zdzisław Misiak**, skarbnikiem niezmiennie jest **Jadwiga Sadowska**, a członkami są - **Mieczysław Kulik** i **Mieczysław Sawicki**. Obecnie oddział liczy 77 członków.

Przez 19 lat działalności Oddział Skwierzyńsko - Międzyrzecki Dzieci Wojny integruje osoby i środowiska, z których wywodzą się dzieci represjonowane w okresie II wojny światowej. Organizuje dla swoich członków i ich rodzin pomoc w zakresie ochrony zdrowia, opieki społecznej i socjalnej, rehabilitacji osób niepełnosprawnych. Umożliwia udział członkom w patriotycznych spotkaniach okolicznościowych związanych z ważnymi wydarzeniami w historii Polski. Organizuje wyjazdy do miejsc

straceń, kaźni i bitew narodu polskiego o wolność. Współpracuje z nauczycielami w celu przekazywania informacji młodzieży szkolnej o swoich losach. Współpracuje z władzami lokalnymi i wspiera inicjatywy upamiętniające tragiczne czasy. Współdziała z innymi organizacjami pozarządowymi w celu integracji i wzajemnej pomocy. Inspiruje i popiera twórczość artystyczną i piśmiennictwo pamiątkarskie, dotyczące przeżyć dzieci i ich rodzin podczas wojny. Zabezpiecza zbiory pamiątek, fotografii, filmów i innych dokumentów związanych z losami dzieci podczas wojny. Wkład członków Stowarzyszenia w życie społeczne powiatu międzyrzeckiego, a w szczególności Skwierzyny jest znaczący. Oddział Skwierzyńsko- Międzyrzecki uznawany jest przez wiele osób, m.in. prezesa Zarządu Głównego **Włodzimierza Wołoszyńskiego**



za prężnie działający.

Nie sposób mieć inną opinię w obliczu aktywnej i znakomitej pracy, która obszernie opisywana jest w starannie prowadzonych kronikach i oficjalnych dokumentach Zarządu oraz upubliczniana elektronicznie, na profilu FB w formie ogólnodostępnej dla użytkowników internetu. Warto w tym miejscu przywołać kilka przykładów działań i wydarzeń. I tak:

- **Ufundowanie tablicy pamiątkowej na ścianie Kościoła św. Mikołaja o treści: „W HOŁDZIE DZIECIOM WOJNY W POLSCE, OFIAROM LAT 1939-1945 ORAZ ŻYJĄCYM, KTÓRZY OKRUCIEŃSTWA WOJNY NIGDY NIE ZAPOMNĄ”.** Przy tablicy, co roku - 8 maja, w święto Dzieci Wojny, odbywają się uroczystości - często w asyście wojska i kompanii honorowej - poświęcone zakończeniu II wojny światowej. Tutaj licznie przybywają Dzieci Wojny. Niosą swój sztandar, składają kwiaty, wygłaszają okolicznościowe przemówienia. Po oficjalnych uroczystościach członkowie jadą na skrzyżowanie dróg Skwierzyna-Kostrzyn-Gorzów, gdzie stoi obelisk upamiętniający żołnierzy II Armii Wojska Polskiego, których zwycięska droga na Berlin wiodła przez Skwierzynę. Tutaj także składają wiązanki kwiatów.

- **Ufundowanie sztandaru dla Skwierzyńskiego - Międzyrzeckiego Oddziału Stowarzyszenia.** Sztandar jednocy członków i towarzyszy we wszystkich oficjalnych uroczystościach miejskich o charakterze patriotycznym. Godnie go prezentuje poczet w składzie: **Zofia Bielawska, Jadwiga Sadowska, Bolesław Motłoszyński.** Sztandar jest obecny zawsze na uroczystościach pogrzebowych członków.

- **Złożenie pamiątek do Skwierzyńskiej Kapsuły Czasu.**
- **Wspieranie i udział w Społecznym Komitecie Budowy Pomnika Pamięci w Skwierzynie.**

- **Cykliczne, aktywne uczestnictwo w skwierzyńskich wydarzeniach poświęconych ważnym faktom z najnowszej historii Polski.** Należy wymienić m.in. takie daty jak: 2 lutego - wyzwolenie Skwierzyny i powrót miasta do Polski, 8 maja - uroczystości z okazji zakończenia II wojny światowej, 1 sierpnia - uczczenie pamięci wybuchu Powstania Warszawskiego, 1 września - rocznica wybuchu II wojny światowej, 11 listopada - rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę.

- **Udział w Kongresach Ogólnopolskich Dzieci Wojny, które odbywają w Sali Kolumnowej Sejmu RP w Warszawie.**



- **Coroczny udział w integracyjno- sportowym spotkaniu pokoleniowym Dzieci Wojny w Gościmiu, na które przyjeżdżają członkowie innych oddziałów z Polski.**

- **Coroczna organizacja rajdu samochodowego członków, połączonego z podstawowym przeglądem pojazdów na stacji diagnostycznej oraz z doskonaleniem umiejętności manewrowania i parkowania pojazdów.**

Gdyby ktoś pomyślał, że Dzieci Wojny tylko rozpamiętują przeszłość, byłby w dużym błędzie. Członkowie organizacji potrafią znakomicie cieszyć się życiem, które udało im się ocalić z pożogi wojennej. Potrafią cenić życie i cieszyć się wszystkimi jego miłymi aspektami: biesiadowaniem, tańcem, śpiewem, muzyką, poezją, literaturą, turystyką i rekreacją. Dlatego nie przeoczą żadnej okazji do spotkania i sprawienia sobie nawzajem przyjemności. Dzieci Wojny nie zapominają o obchodach Międzynarodowego Dnia Kobiet i święta Trzech Króli. Obowiązkowo organizują zabawy andrzejkowe, tłuste czwartki, spotkania wigilijne i noworoczne.

Przyjemności i zabawę łączą z przedsięwzięciami ambitnymi i edukacyjnymi. Lubią wycieczki - podróże małe i duże. Pojechali do Pragi i Wiednia. Byli w Warszawie, Gdańsku i na Westerplatte. Zrealizowali projekt edukacyjny „Szlakiem cmentarzy i pamiątek II wojny światowej Kostrzyn - Seelow”, który zakończyli uroczystym spotkaniem dla ponad 70 osób. Zaproszono na nie młodzież szkolną i władze samorządowe. Wykonano okolicznościową wystawę, prezentowano filmy i zdjęcia ze szlaku. Obok części edukacyjnej była też część artystyczna i biesiada. Dzieciom Wojny nie brakuje także wrażliwości na potrzeby ludzi chorych i niepełnosprawnych. Wspomagają akcje charytatywne, przekazują darowizny i odpisy podatkowe 1% na rzecz podopiecznych Fundacji Serce na Dłoni.

Sami decydują, komu trzeba pomóc. Ostatnio ucieszyła ich budowa domu dziecka w Skwierzynie i już myślą jakby wesprzeć szlachetne przedsięwzięcie. Martwi ich trwająca pandemia koronawirusa, gdyż są w grupie ryzyka. Gdy piszę ten artykuł [10.08.2020] właśnie otrzymałam oficjalne powiadomienie o pierwszym potwierdzonym przypadku Covid-19 u jednej z mieszanek gminy Skwierzyna. **Przestrzeganie zasad reżimu sanitarnego jest bezwzględnie konieczne.** Dlatego w tym roku wiele cyklicznych wydarzeń nie odbędzie się. Nie można się spotykać bez troski jak dawniej, ale można robić coś innego, np. pisać wspomnienia. O takim oddziałowym konkursie Zarząd już rozmyśla.



Tekst i zdjęcia
Ewa Zdrowowicz-Kulik



MILAN MA 30 LAT!



MILAN to rodzinna firma Bogdana Mikołajczyka. Międzyrzeczka firma ma siedzibę na ulicy Zakaszewskiego 1. W ciągu 30. lat zmieniali się pracownicy, pomysły na działalność, pojawiały się nowe projekty, a właściciel był zawsze ten sam. Te zmiany udokumentowane są w kronice firmy. Bogdana znam „od zawsze”, razem z jego ojcem pułkownikiem – profesorem pracowałam w Zespole Szkół Rolniczych w Bobowicku (taka była wtedy nazwa szkoły), gdzie **Czesław Mikołajczyk założył Klub Honorowych Dawców Krwi**, działający do dzisiaj. Można więc powiedzieć, że Bogdan i jego syn Jacek, który będzie sukcesorem firmy, mają działalność społecznikowską we krwi. Mamę Bogdana też oczywiście znałam, bo pięknie szyla. Podoba mi się **motto firmy MILAN: Słowo ... droższe pieniędzy**

- Bogdan, dlaczego firma nazywa się MILAN i jakie były początki?

- Milan był najpierw spółką z o.o. Moim współnikiem był nieżyjący już Waldek Przybyłek, a pierwszym udziałowcem Niemiec Eberhard F. Firma rozpoczęła działalność na rynku niemieckim w 1992 roku i jej nazwa wywodzi się z niemieckiego słowa – kania – drapieżnego ptaka, którego Milan jest łagodną polską formą. Od 1999 roku jesteśmy na rynku polskim. W Niemczech zaczęliśmy od eksportu w zakresie montażu okien i drzwi, następnie były prace budowlane dla firm i budownictwa mieszkaniowego.

- Co jest obecnie głównym produktem zakładu?

- Od 2001 roku podjęliśmy działalność w zakresie ślusarstwa i obsługi technicznej firm na terenie Międzyrzecza. Specjalizujemy się w ogrodzeniach, balustradach, schodach i innych małych konstrukcjach dla firm i

budownictwa domowego. Rynek ogrodzeniowo – balustradowy rozwija się prężnie, konkurencja jest duża, a my bazujemy głównie na zleceniach indywidualnych i „pod gust” zleciodawców.

- Ilu pracowników zatrudniacie?

- Teraz jest rynek konsumencki i liczba pracowników jest płynna, ale średnio rocznie zatrudniamy 10 pracowników etatowych.

- Masz po swoim ojcu pasję społecznikowską. Do jakich akcji włączyła się firma?

- Od lat zbieramy pieniądze dla WOŚP, mamy piękne podziękowania od Jurka Owsiaka i w miarę możliwości wspieramy cele społeczne i indywidualne w naszym mieście i powiecie.

- Bogdan, pamiętam jak nas zaprosiłeś do pałacu w Kursku i oprowadzałeś po pięknych pokojach.

- Zarządzałem wtedy pałacem, który od władz naszej gminy w 1993 roku kupiła specjalnie założona spółka z udziałem współnika MILAN i berlińskiego architekta na potrzeby utworzenia Domu Pracy Twórczej dla Izby Architektów z Berlina. Po natychmiastowym zabezpieczeniu pałacu rozpoczęły się trudne uzgodnienia z wojewódzkim konserwatorem zabytków w sprawie remontu i adaptacji na ten cel. Nie uzyskano kompromisu i pałac wraz z parkiem został wystawiony na sprzedaż. Nabywcą został Holender - Ytsen Van der Velde, który po zmianie funkcji wyremontował pałac do obecnego stanu. Wykonany z moim udziałem Szczegółowy Plan Zagospodarowania Terenu do dzisiaj jest blokowany przez Gminę Międzyrzecz, a brak drogi dojazdowej uniemożliwia rozpoczęcie zagospodarowania moich terenów rekreacyjnych. Szkoda.

- Z kim MILAN współpracuje i jakie są ślady działalności firmy w Międzyrzeczu?

- Obecnie kontrahentem wiodącym są firmy w Parku Przemysłowym i osoby prywatne, bo ludzie chcą mieszkać w ładnym otoczeniu, pojawiają się nowe wzory i technologie. Zrobiliśmy np. ogrodzenie międzyrzeckiego szpitala, ogrodzenie Dębu papieskiego przy kościele św. Jana i wiele ogrodzeń posesji mieszkalnych.

- Panie Jacku, jak się pracuje z ojcem?

- Czasem ciężko nam rozgraniczyć pokrewieństwo i zdarzają się trudne sytuacje, ale ogólnie jest dobrze. Zrobiłem licencjat z zarządzania ruchomościami i wiedza zdobyta na studiach bardzo mi się w pracy przydaje. Ja lubię swoją pracę i



myślę, że tata też na mnie nie narzeka. (*Tata nie narzeka*)

- **30 – lecie firmy to okazja do świętowania. MILAN w następnych latach stawia na...**

- **Pan Jacek:** Na razie skupiam się na zaplanowanej pracy, a potem chcę wprowadzić inny rodzaj wyrobów i usług, może wejść w budowlankę. Chcę zająć się też projektowaniem wyrobów metalowych, coraz większą uwagę zwracam na styl, modę. Realizacja tych planów będzie w dużej mierze zależała od pomysłów i możliwości młodej załogi. Stawiam na młodych.

- **Panowie, co oprócz pracy w firmie?**

- **Bogdan:** Poza pracą moją pasją są narty, podróże po świecie, ulubione pole biwakowe nad jeziorem w Lubikowie, gdzie rodzinie spędzamy czas od 37 lat. W tym roku, przed koronawirusem, zaliczyliśmy wyjazd na narty i cieszę się, że moje wnuki też już zaczęły przygodę z nartami.

- **Syn** – wolny czas spędzam z rodziną, która jest dla

mnie najważniejsza. Interesuję się przyrodą i lubię rodzinne spotkania, chętnie bawię się z dziećmi i ciągle mam za mało wolnego czasu.

Przeglądam kronikę firmy z lat 1990 – 2010. Spodobał mi się gratulacyjny wpis z okazji 20-lecia firmy:

Wszystko, co było MILANA marzeniem, co jest i będzie w przyszłości, niech nie uleci z cichym westchnieniem, lecz niech się spełni w całości.

I tego życzę właścicielowi i pracownikom Firmy MILAN z okazji pięknego jubileuszu i na kolejne lata działalności. Jubileusz to okazja do świętowania.

Izabela Stopyra

PIOTR SZANDA - „TRÓJKA”

Rozmowa z dyrektorem Szkoły Podstawowej Nr 3 im. Powstańców Wielkopolskich w Międzyrzeczu

- **Objąłeś funkcję dyrektora SP3 w...**

- Funkcję dyrektora szkoły objąłem 1.09.2019 r., wcześniej przez 8 lat byłem zastępcą dyrektora szkoły. Kariere nauczycielską rozpocząłem w 1987 r. w szkole podstawowej w Łasku (woj. łódzkie). Potem odbyłem służbę wojskową dla podchorążych rezerwy w Elblągu i praktyki w Międzyrzeczu. Od 1989 roku zacząłem pracować w Szkole Podstawowej nr 3 i... tak pozostało do dziś.

- **Jaki był ten rok twojego dyktowania z koronawirusem w tle?**

- Ostatni rok był bardzo trudny dla nas wszystkich, zwłaszcza okres zdalnego nauczania. Epidemia COVID-19 wszystkich nas zaskoczyła. Nie byliśmy przygotowani na zdalne kształcenie, ale szybko się dostosowaliśmy do otaczającej rzeczywistości. Skorzystaliśmy z możliwości jakie daje e-dziennik Librus, wykorzystaliśmy platformę G-Suite do prowadzenia wideolekcji i wideokonferencji (lekcje na żywo, szkolenia, rady pedagogiczne). Dodatkowo nauczyciele komunikowali się z uczniami przez Messengera, Skype'a czy WhatsAppa. Udało się zrealizować podstawę programową i szczęśliwie zakończyć rok szkolny, choć nie było tradycyjnego spotkania. Uczniowie świadectwa szkolne odbiorą w dniu rozpoczęcia roku szkolnego 1 września 2020 r. Tylko uczniowie z klas ósmych odebrali świadectwa, nagrody i wyróżnienia zachowując odpowiedni rygor sanitarny. Kadry pedagogiczne, młodzież i rodzicom należą się podziękowania za wspólną, wymagającą wysiłku pracę, zrozumienie i wspólne pokonywanie przeszkód.

- **Szkoły poza realizacją zadań programowych organizują działalność pozalekcyjną. Czy młodzież chętnie uczestniczyła w kołach zainteresowań?**

- Młodzi ludzie zawsze pragnęli rozwijać swoje zainteresowania intelektualne i sportowe. Dlatego w naszej szkole funkcjonuje wiele kół zainteresowań - koło matematyczne, polonistyczne, dziennikarskie, czytelnicze, plastyczne dla młodszych i starszych dzieci, biologiczne, szachowe, klocki Lego,

Mały Mistrz i zajęcia sportowe w ramach programu Szkolny Klub Sportowy. Młodzież chętnie bierze udział we wszystkich naszych szkolnych konkursach i imprezach. Frekwencja na tych zajęciach jest wysoka. Każdy może znaleźć coś dla siebie i rozwijać swoje zainteresowania.

- **Jakimi sukcesami uczniów może pochwalić się „Trójka”?**

- Nasza szkoła może się poszczycić wieloma laureatami i finalistami konkursów przedmiotowych, konkursów tematycznych wojewódzkich i ogólnokrajowych. W tym roku mamy tylko jednego laureata konkursu przedmiotowego z matematyki – Karola Brzezińskiego. W poprzednich latach mieliśmy finalistów i laureatów konkursów z języka polskiego - Maja Siuda i Igor Miernik, matematyki - Karol Brzeziński, biologii - Tomasz Rogala; historii, przyrody, konkursu wojewódzkiego „Mój las” czy konkursów recytatorskich „PRO- ARTE” oraz Lubuskiego Konkursu Piosenki. Sukcesy odnosiliśmy również na arenie ogólnopolskiej w konkursie „Młodzież zapobiega pożarom” - finalistka Małgorzata Skrzek i finalistka konkursu wojewódzkiego - Kacper Konieczny.

Oczywiście mamy absolwentów, którzy uzyskują lub uzyskiwali znaczące sukcesy na arenie krajowej i międzynarodowej: np. siatkarz - reprezentant Polski - Dawid Murek.

Nie wymieniam tu konkursów i imprez na szczeblu gminy czy powiatu (bo tu też mieliśmy swoje osiągnięcia), o których postaramy się informować na łamach „Powiatowej”.

- **Czekamy na takie informacje, bo uważam, że o sukcesach trzeba pisać. Jakie wyzwania przed dyrektorem w nowym roku szkolnym?**

- Chcę planowo i w sposób tradycyjny rozpocząć nowy rok szkolny, czyli spotkanie na placu apelowym, przywitanie pierwszoklasistów i powitanie wszystkich uczniów. A potem to tylko będzie lepiej...

- **Czego zatem życzyć dyrektorowi i pracownikom SP3?**

- Dużo zdrowia, normalności i pracy bez większych problemów.

Dziękuję.
Rozmawiała
Wiesława Chamienia



WIEŚCI Z BRÓJEC

Spotkanie po pięćdziesięciu latach

19 lipca 2020 r. odbyło się w restauracji „Piastowska” w Międzyrzeczu spotkanie zespołu Marionetki ze Szkoły Podstawowej w Brójcach z nauczycielem muzyki Janem Plebankiem i założycielem zespołu Janem Jednorowiczem.



Zespół powstał 30 stycznia 1969 r. i przez 25 lat reprezentował szkołę na wielu akademiach, przeglądach lokalnych, festiwalach wojewódzkich, a także w Niemczech (*Guben*), często zdobywając czołowe miejsca. Na przestrzeni lat wiele razy zmieniał się skład zespołu. Na spotkanie zaprosiłam koleżanki z dwóch pierwszych składów (*zawsze po skończeniu szkoły przez koleżanki z 8 klasy odbywał się nabór dziewcząt z młodszych klas*). Zespół był 9-osobowy, śpiewaliśmy na trzy głosy. Pomysł zorganizowania spotkania zrodził się w mojej głowie podczas wywiadu z nauczycielem i założycielem zespołu, **Janem Jednorowiczem** (*artykuł w marcowym numerze Powiatowej*). Na początku lipca wybrałam się do Międzyrzecza do Pana **Jana Plebanka**, by zapytać, czy chciałby spotkać się z



Marionetkami. Powiedział, że będzie mu miło i zażartował, że musi to być szybko, bo ma już 89 lat i różnie może być. Pana Jednorowicza zapytałam, czy wybierze się ze mną na wycieczkę do Międzyrzecza. Stwierdził - że chętnie, bo przy okazji zobaczy jak wyglądają drzewa posadzone przez niego z uczniami z SP I z Międzyrzecza, sześćdziesiąt lat temu, w parku przed muzeum. Byłam też mile zaskoczona, kiedy na 10 dni przed ustalonym terminem dzwoniłam do koleżanek i informowałam je o spotkaniu. Bardzo się ucieszyły. Nie wszystkim jednak pasował termin. Na spotkanie przybyły: (w nawiasie nazwiska panińskie) **Maria Kaczmarek (Flieger)** z Brójec, **Maria Jaśkiewicz (Hawryszczak)** ze Szczawnicy, **Renata Łodyga- Czwojdrak (Łodyga)** z Gorzowa Wlkp., **Danuta Grabas (Wilk)** z Pniewa, **Dorota Mudrecka (Kucz)** z Wyszanowa, **Elżbieta Kozłowska (Krupnicka)** z Poznania, **Alicja Sulej (Turecka)** z Międzyrzecza, **Jolanta Woźna (Piechocka)** z Brójec.

Marionetki miały swój hymn, do którego słowa i melodię napisał Jan Plebanek. Żeby zaskoczyć naszego nauczyciela postanowiłyśmy na początku spotkania, po powitaniu, zaśpiewać nasz hymn. Pan Jan był bardzo wzruszony, my również. Słowa pierwszej zwrotki brzmiały:

**Zaśpiewamy Wam piosenkę, Marionetki, zespół nasz
Z miną zawsze uśmiechniętą na estradzie wita Was.
Nasze twarze dobrze znane melomanom lubuskich
miast**

**i wesołe, zawsze roześmiane, bo piosenka
skraca czas...**

**Ref. My wszystkie jedno imię mamy, to
imię Marionetki z brójeckiej szkoły pięknie Wam
zaśpiewamy, to my Marionetki...**

Pan Jan do „Piastowskiej” przyszedł, jak się wyraził, z ochroniarzem – **Adamem Furmankiem**. Zdrowie nie pozwala mu nosić ciężkich rzeczy, a jak się okazało, chciał nam zrobić również niespodziankę i poprosił pana Adama, żeby przywiózł akordeon. Prześpiewaliśmy prawie cały „stary” repertuar. Zdradził nam, że cztery lata nie miał w rękach akordeonu. Ostatnio gra na klawiszach. Jeszcze prowadzi chór pod nazwą Echo. Każda z nas dostała od naszego nauczyciela słowa dwóch piosenek. „Ballada pożegnalna” i „Spotkanie po latach”. Było jak 50 lat wcześniej, nowe piosenki i próba. Przytoczę refren i słowa drugiej zwrotki piosenki „Spotkanie po latach”, które nas bardzo wzruszyły.





Refren:

To spotkanie po latach, wszyscy przecież się znamy,
każdy z nas był ciekawy, jak po latach wyglądamy.
To nieważne, że lata często robią cuda z nami.
Teraz każdy się cieszy, bo jest z kolegami.

Przy słowach drugiej zwrotki, było widać zadumę na naszych twarzach.

Razem już siedzimy, jak dobra rodzina
i tak wspominamy kogo z nas już nie ma.
Niektórym paniom zmienił się głos,
pozmieniały kształty i posiwał włos...

W sympatycznej atmosferze spędziliśmy niedzielne popołudnie. Śpiewaliśmy i wspominaliśmy. Przypomnieliśmy sobie jak powstała nazwa zespołu. Na tablicy wypisane zostały imiona. Były wówczas dwie Marie (*obecne na spotkaniu*) i od tego imienia powstała nazwa. Nasz pierwszy publiczny występ, poza szkołą, odbył się w brójeckiej klubokawiarni, z okazji 100. rocznicy urodzin Lenina. Później było pasmo sukcesów. Każdy wyjazd na przegląd czy festiwal był dla nas wielkim przeżyciem, a dla brójeckiej szkoły chlubą. Zawsze miałyśmy jednakowe stroje i wyglądałyśmy bardzo ładnie.

To spotkanie na długo pozostanie w naszej pamięci. Towarzyszyła nam radość, pogodny klimat, zaduma, szczerzy uśmiech i podziw, że pomimo upływu tylu lat, tak wiele pamiętamy. Wszystkim poprawiło się samopoczucie, bo nic tak nie poprawia humoru, jak miłe spotkanie po latach.

Serdecznie dziękuję wszystkim za wspianą atmosferę, a Pani Teresie i pracownikom „Piastowskiej” za wspianą przygotowanie sali na spotkanie z naszymi nauczycielami.

Halina Pilipeczuk



UKSORA – UDACZNYJ EPOPEJA DWÓCH SIÓSTR

Były sobie cztery siostry i brat. Urodzili się i żyli w dzieciństwie w Sądowej Wiszni koło Lwowa. Siostry zostały nauczycielkami – ukończyły Seminarium Nauczycielskie w Wirowie na Podlasiu. Dwie z nich – starsza Jadwiga i młodsza Janina – wyszły za mąż za inżynierów leśników i znalazły się na Kresach. Tam zastał je dzień 17 września 1939 roku. Znalazły się pod okupacją sowiecką. Starsza przebywała wówczas w Zdzięciole koło Nowogródka, młodsza – w Brześciu nad Bugiem. Obie, z rodzinami, zostały w tę samą noc 10 lutego 1940 roku aresztowane i wywiezione w głąb ZSRR.

Starsza – Jadwiga (z Truchanowiczów) Kucharska znalazła się w posiołku Uksora, rejon Szenkursk, obwód archangielski – w tajdze północnej części Rosji europejskiej. Młodsza – Janina z Truchanowiczów Stawiarska trafiła do posiołka Udacznij, rejon Tajszet, obwód irkucki – w tajdze syberyjskiej.

Gdy ogłoszono tzw. „amnestię” (za czyny niepopołnione), gdy Rząd z Londynu nawiązał stosunki z Moskwą, mąż Jadwigi – Antoni – został pełnomocnikiem z ramienia Ambasady RP w Kujbyszewie do opieki nad Polakami w obwodzie archangielskim, a mąż Janiny – Jan – stał się takim pełnomocnikiem w obwodzie irkuckim.

Wybuchł skandal związany z

wykryciem zbrodni katyńskiej. ZSRR nie mając innych argumentów zerwał stosunki z Polską i przede wszystkim rozprawił się z osobami związanymi z Rządem Polskim. Aresztowano wszystkich pełnomocników, a więc także Antoniego i Jana.

Antoni Kucharski – aresztowany na przełomie listopada/grudnia 1942 roku – został 19 maja 1943 roku skazany przez „osoboję sowieszczaniję” na 10 lat ciężkiego łagru za szpiegostwo i antysowiecką agitację. Zmarł dwa miesiące później w obozie Bołtinka pod Kotłasem. 28 lipca 1943 roku Jadwiga została sama z synami – Sławojem (ur. 1929r.) i Konradem (ur. 1934r.).

Jan Stawiarski został skazany na wieloletnie więzienie, a także na przymusowe osiedlenie w Czerczecie nad Angarą, skąd szczęśliwie wrócił do Polski dopiero w 1955 roku – ze zniszczonym zdrowiem. Zmarł w 1964 roku. Janina została sama z synami – Janem (ur. 1931r.) i Wiesławem (ur. 1934r.).

Obie siostry dokonywały nadludzkich wysiłków, by utrzymać przy życiu swoje dzieci. Ich bohaterstwo i poświęcenie osiągnęło cel – powrócono do kraju w 1946 roku. Spotkały się w Jarocinie, gdzie podjęły pracę nauczycielek. Ich wielki trud i samozaparcie sprawiły, że Sławoj ukończył farmację, Konrad – budowę silników okrętowych, Jan – architekturę, a Wiesław –

stomatologię.

Sławoj i Jan byli profesorami (Akademia Medyczna w Poznaniu i Wyższa Szkoła Inżynierska w Zielonej Górze), Konrad był konstruktorem silników okrętowych w HCP Poznań, a Wiesław był dyrektorem Wojewódzkiej Poradni Stomatologicznej w Zielonej Górze.

Jadwiga zmarła w wieku 80 lat w 1987 roku i spoczywa na cmentarzu Miłostowo w Poznaniu, a Janina zmarła w 1988 roku, również w wieku 80 lat i pochowana została w Jarocinie.

Tak można by w największym skrócie przedstawić epicką opowieść o dwóch siostrach. Łączyło je nie tylko siostrzeństwo, nie tylko piękne miasteczko Sądowa Wisznia, z którego wyszły w świat, nie tylko ten sam nauczycielski zawód, nie tylko mężowie – leśnicy i ich więzienne męczeństwo, nie tylko dwaj synowie u każdej, ale i cała tragedia zesłańcza w dwóch posiołkach zagubionych na bezkresach archangielskiej i irkuckiej tajgi.

Niech te wspomnienia uczczą ich pamięć, ich matczyną wielkość i bohaterstwo. Przede wszystkim jednak ich matczyną miłość, a ta jest bowiem niezgłębiona, bowiem „Miłość – to niekończąca się tajemnica, bo nie ma żadnej rozsądnej przyczyny, która mogłaby ją wytłumaczyć”. (Rabindranath Tagore)

Sławoj Kucharski

Edward Toporowski (1938 – 2020)

„... był nauczycielem, dyrektorem swojej szkoły, radnym, ale przede wszystkim jest wspaniałym tatą i człowiekiem”. Tak o ojcu-Edwardzie Toporowskim napisały jego dzieci w „Wielkiej księdze o Edwardzie”.

Było to dwa lata temu, w osiemdziesiątą rocznicę urodzin Edwarda Toporowskiego. Było, bo w lipcu 2020 roku trzećlanie, rodzina, przyjaciele, byli uczniowie na zawsze go pożegnali, ale pamięć o nim ciągle trwać będzie. Pozostawił po sobie tak wiele dobra, tyle wzruszających wspomnień, świetną rodzinę i miasto, które na długie lata było jego „małą ojczyzną” i zastąpiło mu tę poprzednią, kresową. **Edward Toporowski urodził się 23.03.1938 roku w Głębocku Małym koło Zbaraża**, w województwie tarnopolskim. Wczesne dzieciństwo spędził więc tam, gdzie jak pisał B. Leśmian – *„Ta niepojętność zieloności to Ukraina”*. Takich miejsc nie zapomina się, toteż p. Edward przynajmniej dwukrotnie odwiedził swoje rodzinne ziemie.

W styczniu 1945 roku jego rodzina została wysiedlona z Głębocka. Kilkuletni chłopiec w przesiedleńczym transporcie, w koszmarnych warunkach przez wiele tygodni jechał do innego miejsca, do Rybojad. Tam bowiem, na innych kresach, osiedlono rodzinę Toporowskich. Zaczął się drugi etap w życiu Edwarda, szkolny i młodzieńczy. I był on zapewne szczęśliwy i w miarę spokojny, chociaż na pewno niełatwy. Szkołę podstawową ukończył w Trzcielu w 1952 roku. Naukę kontynuował w Liceum Nauczycielskim w Sulechowie. Mieszkał w internacie, ale w klasie maturalnej do szkoły dojeżdżał. Była to rzecz niezwykła i prawie niespotykana w dobie bardzo skąpej, powojennej komunikacji. Z Rybojad rowerem jechał do Trzciela, potem o piątej rano pociągami do Zbąszynka, a następnie też pociągami do Sulechowa. Droga powrotna była podobna. I tak podróżował przez 6 dni w tygodniu, dojazdy zabierały mu kilka godzin dziennie. A jeszcze była nauka bez żadnych współczesnych ułatwień.

Ponieważ nie chciał należeć do ZMP, ale chciał zostać nauczycielem, wybrał więc takie salomonowe wyjście z trudnej sytuacji. Nie użalał się, tylko wytrwale dążył do celu. Te wspomnienia zostawił tylko dla siebie, bo – *„Aby istnieć, człowiek musi się buntować”* jak napisał Albert Camus. Maturę zdał w 1956 roku i rozpoczął pracę jako nauczyciel w Jasieńcu. Miał wtedy 18 lat. W latach 1958 – 60 odbył

zasadniczą służbę wojskową w Pile. Po jej zakończeniu wrócił do pracy pedagogicznej w Jasieńcu, ale wkrótce rozpoczął pracę w Szkole Podstawowej w Trzcielu. Z miastem tym związał się do końca życia. Pracował w szkołach - podstawowej, rolniczej, a także w szkole prowadzonej przez Zakład Doskonalenia Zawodowego. Uczył fizyki, matematyki, a nawet przez pół roku historii. W trakcie pracy zawodowej ukończył ulubioną fizykę na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Podwyższał swoje kwalifikacje studiami podyplomowymi. Setkom uczniów przekazywał swoją wiedzę i wpajał im niełatwą dyscyplinę nauki ze stoickim spokojem, cierpliwością i nauczycielskim zaangażowaniem.

W 1962 roku ożenił się z Gertrudą, koleżanką z pokoju nauczycielskiego. Wspólnie stworzyli kochającą się rodzinę, wychowali trójkę wspaniałych dzieci – Jacka, Jolantę i Rafała. Wszystkim zapewnili wyższe wykształcenie, a nie było to proste, bo nauczycielskie pensje do najwyższych nie należały. Ale Edward Toporowski trudów nie bał się i udowodnił to niejednokrotnie. Szanowali go wszyscy za pracowitość oraz oddanie rodzinie, szkole i miastu. Spokojny, serdeczny, uczynny i uśmiechnięty, budził powszechną sympatię. Nigdy na nie narzekał, a przykre doświadczenia często głęboko ukrywał. O wywózce z Głębocka, o jej fatalnym i wyniszczającym przebiegu opowiedział synowi Rafałowi, gdy on już był dorosłym człowiekiem. I pewnie tylko dlatego, że czas i miejsce były specyficzne. Stało się to podczas sentymentalnej wycieczki na Kresy, do miejsc opuszczonych w dzieciństwie.

Edward Toporowski pasjonował się turystyką i wędkarstwem, tym hobby zaraził swoje dzieci. Cała rodzina Toporowskich część wakacji spędzała na biwakach, podróżach bliskich i dalekich, ale zawsze dobrze przemyślanych i zorganizowanych. Kochali bowiem aktywny odpoczynek z harcerskim klimatem. Już jako emeryt często był widywany na spacerach z kijkami, na zabawach tanecznych u seniorów, na działce ogrodniczej przy uprawach warzyw. Zawsze był aktywny, zawsze w ruchu i zawsze z rodziną. Przez wiele lat pracował w szkole, którą sam kiedyś ukończył. Z wielkim sentymentem wspominają go jego koledzy nauczyciele i uczniowie, którym już pewnie dawno



minęła młodość. W roku 1977 został wicedyrektorem szkoły, zajmował się sprawami dydaktycznymi. Był nim aż do emerytury. W publikacji „Nasza szkoła” napisał – „*Ciekawostką jest fakt, że w wypadku naszej rodziny zdarzyło nam się uczyć w szkole w czwórce: pracowałem ja, żona, mój syn – Jacek i jego żona – Małgorzata*”. Na emeryturę odszedł w 1986 roku, ale pozostawił następców. Nauczycielką została również córka Toporowskich – Jolanta, a także druga synowa – Monika.

Pan Edward kochał swój zawód i tę miłość przelał również na swoją rodzinę. Ten niezwykle człowiek wiele zdziałał dla trzcielskiej oświaty, dla trzcielskiego społeczeństwa. Przez dwie kolejne kadencje, w latach 1980 – 88 był radnym Rady Miasta i Gminy Trzciel. Był też członkiem Stronnictwa Demokratycznego, bo taka była wówczas konieczność, taka potrzebna była „furtka bezpieczeństwa”. Od 1956 roku do emerytury należał do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Za działalność pedagogiczną, społeczną i organizacyjną został uhonorowany licznymi dyplomami, odznaczeniami i medalami. Wśród nich są te, które najbardziej cenił - Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal za Zasługi dla Miasta i Gminy Trzciel, Medal za Długoletnie Pożycie Małżeńskie, Złota Odznaka za Zasługi dla Województwa Gorzowskiego oraz wyjątkowe odznaczenie

przyznane przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Gorzowie – „Przyjaciel Dziecka”. Edward

Toporowski był wzorem dla rodziny, przyjaciół, uczniów, znajomych. Skromny, uczciwy, szlachetny, a jak napisał Stefan Wyszyński – *Z drobiazgów życiowych wykonanych wielkim sercem powstaje wielkość człowieka*. Był wyjątkowym człowiekiem. W swoim emeryckim życiu również był aktywnym, spędzał wolny czas realizując swoje zainteresowania. Podróżował, wędkował, żył sprawami dzieci i wnuków. Należał do „Trzcielskich Seniorów” i często bywał na imprezach tego stowarzyszenia. Zawsze był chętny do pomocy i do zabawy, zawsze był serdeczny i niezwykle uprzejmy. Na jednym ze spotkań, a właściwie na wieczornicy dotyczącej kresowych wspomnień z wielką miłością mówił o swoim Głębocku i o losach rodziny skazanej na opuszczenie ziemi z pogranicza Podola i Wołynia. Nie zawsze jednak mówił o tamtych tragicznych latach, nie obciążał swoją traumą innych. Nie myślał o sobie, dbał o spokój rodziny.

W „Wielkiej Księdze o Edwardzie” dzieci napisały – „*Byśmy byli dla Ciebie radością tak jak Ty jesteś dla nas*”. Taki był Edward Toporowski, takiego człowieka nie zapomina się. Zmarł 10.07.2020 roku, miał 82 lata.



Jadwiga Szylar

CZESŁAW MIKOŁAJCZYK (1922 – 2000) - WOJSKOWY PROFESOR

Czesław Mikołajczyk urodził się 12 lipca 1922 roku w Wolsztynie. Służbę wojskową jako elew orkiestry Pułku Artylerii Lekkiej Wielkopolskiej rozpoczął jeszcze przed wojną. Po wojnie ukończył Oficerską Szkołę Łączności i Administracji Wojskowej i pełnił służbę na różnych stanowiskach w łączności i administracji wojskowej do 1973 roku. Zmarł 7 marca 2000 r. w Międzyrzeczu.

Z ruchem czerwonokrzyżskim związany był w latach 1973 – 1994. Był nauczycielem przysposobienia obronnego w Zespole Szkół Rolniczych w Bobowicku. 13 grudnia 1974 roku w szkole tej założył Młodzieżowy Klub Honorowych Dawców Krwi. Młodzież wybrała go na prezesa i tę funkcję pełnił nieprzerwanie do 1994 roku. Obok pracy we własnym klubie wiele energii i czasu poświęcił na zakładanie innych klubów regionie międzyrzeczkim. W Zespole Szkół w Bobowicku zorganizował Szkolną Izbę Pamięci, urządził ją z wielkim staraniem. Umieścił w niej wiele oryginalnych pamiątek i cennych eksponatów z okresu Powstania Wielkopolskiego i ostatniej wojny. Były wśród nich i osobiste dokumenty żołnierza Czesława Mikołajczyka, obrazujące jego działalność konspiracyjną i tajne nauczanie w latach hitlerowskiej okupacji, urny z ziemią z pól bitewnych, broń. Gabinet był świetnie wyposażony, a uczniowie poznawali prawdziwą historię. Nie zabrakło również eksponatów dokumentujących działalność Szkolnego Koła PCK i Młodzieżowego Klubu HDK. Znalazły się tu liczne dyplomy i odznaki, m.in. Złota



Odznaka Niezawodnych przyznana przez Polskie Radio w 1979 roku za osiągnięcia Szkolnego Koła PCK. Lata pracy szkolnej dawały mu wiele satysfakcji i zadowolenia.

Pułkownik Czesław Mikołajczyk był człowiekiem energicznym, pełnym humoru i jak mało kto potrafił znaleźć wspólny język ze swoimi podopiecznymi. Organizował koła strzeleckie i sanitarne, a prowadzone przez niego drużyny odnosiły liczne sukcesy w województwie. Młodzież bardzo go lubiła, a on chętnie przebywał z uczniami, rozmawiał i żartował, ale prowadził też poważne rozmowy i pogadanki o miłości ojczyzny, humanitaryzmie i honorowym krwiodawstwie. Jego kwiecisty dar przekonywania sprawiał, że młodzież chętnie oddawała krew. Jego aktywna działalność nie kończyła się na szkole. Był m.in. prezesem Rejonowej Rady HDK PCK w Międzyrzeczu, członkiem Okręgowej Rady HDK PCK w Gorzowie Wlkp., przewodniczącym Komisji Rewizyjnej przy Zarządzie Lokalnym PCK w Międzyrzeczu.

Pułkownik Czesław Mikołajczyk był wielokrotnie uhonorowany odznaczeniami państwowymi i resortowymi. Otrzymał: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi, Medal „Za udział w wojnie obronnej”, Złoty Medal „Siły Zbrojne w Służbie Narodu”, Odznaki Honorowe PCK – wszystkich stopni, Medal XXV-lecia HDK PCK, KRYSZTAŁOWE SERCE i wiele innych. Mundur oficerski nosił z godnością. Zdobył go liczne odznaczenia wojskowe i czerwonokrzyżskie.

Krajowa Rada Reprezentantów PCK nadała mu w 1997 roku tytuł „CZŁOWIEKA HONOROWEGO”.

75 LAT SZKOLNICTWA W MIĘDZYRZECZU

Po zakończeniu II wojny światowej organizacja szkolnictwa na terenie całego kraju była bardzo trudna. Brakowało przede wszystkim wykwalifikowanej kadry bardzo wyniszczonej podczas niemieckiej a na wschodzie radzieckiej okupacji. Już w czasie wojny działała **Tajna Organizacja Nauczycielska (TON)**, która w ukryciu i z narażeniem życia, prowadziła zajęcia z dziećmi i młodzieżą. Początki szkolnictwa międzyrzeckiego sięgają 1945 roku.

W marcu 1945 r. przy Starostwie Powiatowym powołano **Referat Szkolny**, którego pierwszymi inspektorami zostali Stanisław Kędzierski i Jan Czerwiński. **Pierwsza Publiczna Szkoła Powszechna** została otwarta 4 września 1945 r. Na początku roku pracowało tu tylko 5 nauczycieli: **Eugeniusz Popow – kierownik, Halina Gielo, Edward Pawlak, Stefania Popow, Alojzy Rosolak** i uczyło się 195 dzieci. Pod koniec roku było już 16 nauczycieli i 600 dzieci. Była więc potrzeba utworzenia następnej szkoły. I tak z dniem 1 września 1946 roku, na mocy zarządzenia p.o. Inspektora Szkolnego Zygryda Pomesnego, została zorganizowana w Międzyrzeczu **Szkoła Ogólnokształcąca stopnia podstawowego nr 2 (obecnie Szkoła Podstawowa nr 1)**. Zorganizowanie jej i kierownictwo powierzono **Alojzemu Rosolakowi**.

Nowo zorganizowana szkoła liczyła 10 oddziałów z 389 uczniami. Bardzo ciekawy jest zapis w kronice Szkoły Podstawowej nr 1 z informacją skąd byli uczniowie: 28 – autochtonów,

80 – repatriantów z Bugu, 106 – repatriantów z ziem polskich odstąpionych Rosji w granicach z września 1939 r., 24 – repatrianci z Bugu wywiezieni w głąb Niemiec, 149 – z Polski Centralnej, 2 – przybysze z zagranicy. Szkoła posiadała 15



izb, z tego tylko 9 przeznaczono na klasy, a 6 przeznaczono na bibliotekę, pracownię zajęć technicznych dla dziewcząt i chłopców, pomoce naukowe i kancelarię. Ponieważ „dwójka” była wydzielona z „jedyńki”, to szkoły posiadały wspólny Komitet Rodzicielski, co często budziło niezadowolenie i powstawały nieporozumienia.

W tym czasie uczyli w „dwójce” (obecna SP1): **Alojzy Rosolak, Waleria Matarewicz, Aniela Pstrąg, Stanisław Palukajtyś, Józefa Mroczkova, Zofia Jakubowska, Weronika Salej, J. Borkowska, Edward Byliński, Janina Turowska, Zofia Zwańska -Rybak, B. Serafińska, W. Cizak.**

W 1948 r. nastąpiła reorganizacja szkół na terenie miasta. Miasto podzielono na 2 obwody:

I – obejmował szkołę tzw. „jedenastolatkę” (powstała w 1948 roku), II – obwód Szkoła Podstawowa 7- letnia.

Szkoła 11-letnia zajęła ½ budynku przy ul. Staszica 11, SP – ½ przy Staszica 11 i budynek pogimnazjalny przy Staszica 10. W roku szkolnym 1951/1952 przy ul. Staszica 10 powstała nowa Szkoła Podstawowa Nr 2, a nasza otrzymała nazwę **SZKOŁA PODSTAWOWA NR 1**, którą jest do dnia dzisiejszego chociaż była też Zbiorczą szkołą Gminną i Gimnazjum.

W r. szk. 1950/51 w szkole działały koła: PCK (od 5.X.1945r.), ZHP, Spółdzielnia Uczniowska, Szkolna Kasa Oszczędności, Szkolne Koło Odbudowy Stolicy, Liga Przyjaciół Żołnierza, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Koło Obrońców Pokoju, Szkolne Koło Sportowe, chór i biblioteka.

W r. szk. 1952/53 powstaje Samorząd Szkolny. Stworzono też osobne klasy dla dziewcząt i chłopców, ale w następnych latach zrezygnowano z tego pomysłu.

R. szk. 1953/54 – uczniów 503, nauczycieli 13, klas 13. Średnia ilość dzieci w klasie - 41. Zaczynają działać kółka zainteresowań: geograficzne, matematyczne, biologiczne, historyczne. W następnym roku szkolnym klasy liczyły od 43 do 50 uczniów. Przeprowadzono remont kapitalny za 90 tysięcy złotych.

W r. szk. 1955/56 oddano do użytku barak (czyli budynek B) z prowizoryczną salą gimnastyczną i świetlicą, w którym później były klasy I-III. Do szkoły uczęszczało w tym czasie 684 uczniów. Wprowadzono religię jako przedmiot nadobowiązkowy. W r. szk. 1958/1959 szkoła posiadała 23 oddziały i uczyło się w niej 850 uczniów. Powstaje Koło Ochrony Przyrody. Rok 1960/61 – podjęto decyzję o wycofaniu religii ze szkoły i przeniesienie nauki do sal katechetycznych. Ze względu na dużą ilość dzieci klasy liczą 31-50 uczniów. Szkoła pracuje na 3 zmiany. Samorząd Uczniowski w r. szk. 1963/64



wybudował skocznnię i boisko do siatkówki. Rok 1966/67 to 23 oddziały i 1013 uczniów. R. szk. 1967/68 to początek działalności ośmioletniej szkoły podstawowej. Szkoła liczy 1157 uczniów. Podjęto decyzję w r. szk. 1969/70 o budowie w czynie społecznym sali gimnastycznej, którą oddano do użytku w 1975 roku.

W następnych latach wprowadzono 3 semestry nauki, szkoła otrzymała nazwę **Zbiorczej Szkoły Gminnej**, wprowadzono 2 plany lekcji: 5-dniowego i 6-dniowego obowiązującego w jedną sobotę miesiąca. W r. szk. 1986/87 dobudowano 4 izby i pokój nauczycielski w „baraku” - nazywanym Modrzewiowym Dworkiem.

Imię **Kornela Makuszyńskiego** nadano szkole w r. szk. 1987/88.

Reformy oświaty nie zawsze były dobre dla szkół. Zarządzeniem MEN w r. szk. 1991/92 nastąpiła likwidacja zajęć pozalekcyjnych i lekcji wychowawczych. Nastąpiło też zmniejszenie w każdym

oddziale klasowym podstawowego wymiaru godzin o 4 godz. w tygodniu. Wchodzi w życie sześciostopniowa skala ocen. Odbywa się strajk ostrzegawczy nauczycieli zorganizowany przez ZNP. W 1993 r. powstaje jako pierwsza w międzyrzeckich szkołach podstawowych pracownia komputerowa. Oprócz kółek przedmiotowych szkoła miała zespół wokalny „Kukulki” oraz teatryki „Pchła” i „Jedynka”. W listopadzie 1950 r. założono Szkolne Koło Sportowe (SKS), a od września 1959 r. bardzo prężnie działało Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne „Październie”.

12 października 1996 r. „Jedynka” uroczyście obchodziła swoje 50-lecie. Bieżące informacje po roku 1996 ukazywały się w artykułach i wywiadach drukowanych na łamach „Powiatowej”.

Na koniec nazwiska kierowników i dyrektorów tej placówki: **Alojzy Rosolak** (1946-1950), **Kazimierz Serafiński** (1950-

12.1957), **Józef Plonka** (12.1956-01.1957), **Edmund Byliński** (01.1957-11.1957), **Czesław Rokicki** (11.1957-1963), **Michał Zajbert** (1963-1973), **Karol Pabiński** (1972-1982), **Maria Lechert** (1982-1985), **Krystyna Purolnik** (1985-02.1991), **Alicja Witter** (1985-2014), **Joanna Obrębska-Spychała** (2014-2018), **Monika Szypszak** (od 2018 r.)

Oczywiście nie jest to pełna kronika szkoły, ale jedynie krótkie kalendarium.

Mam nadzieję, że dzięki uprzejmości dyrektorów napiszemy również o innych szkołach.

Wiesława Chamienia
(wicedyrektor SP nr 1
w latach 1.01.1980-
31.08.1988)



Trzciel w okresie pandemii

Od marca Trzciel nie żyje na pełnych obrotach, koronawirus pokrzyżował wiele planów i zamierzeń wszystkim - osobom prywatnym i instytucjom. W wakacyjnych miesiącach ruch w mieście nieco wzmożł się, bo pojawili się turyści i wczasowicze, zwłaszcza w placówkach handlowych. Na tzw. Rynku także jest gwarniej, ale nie tak jak to wcześniej bywało. Tylko maseczki na twarzach są coraz liczniejsze. I wciąż pojawiają się pytania - jak długo to będzie trwało, kiedy powróci normalność? Brakuje bowiem tego wszystkiego, co dawało trzcielanom rozrywkę, urozmaicało szarą codzienność i było okazją do ciekawych spotkań. Nie było Dni Trzciela i Święta Szparagów, zawodów konnych i festiwalu „Hey Ho”, nie będzie dożynek, muzycznych czwartków i czytelniczych spotkań w trzcielskiej bibliotece. Pandemia skreśliła je z kulturalno - sportowego repertuaru. Tylko od czasu do czasu gdzieś odbywają się wesela i jakieś liczniejsze rodzinne spotkania. To jednak niesie za sobą pewne niebezpieczeństwa.

Dotychczas Trzciel okres pandemii przechodził spokojnie, łagodnie. Były wprawdzie kwarantanny, ale szczęśliwie się kończyły. I oby tak było dalej. Jednak bezczynność w zakresie wszelkich imprez miejsko- gminnych zaczyna mieszkańcom doskwierać. Pojawiają się więc pierwsze informacje o najbliższych imprezach. Zaczynają się mecze piłkarskie, planowana jest impreza trzcielskiego koła Polskiego Związku Wędkarskiego. Oczywiście w trakcie będą zachowane wszystkie zasady bezpieczeństwa obowiązujące w okresie pandemii. Przestrzegane są one we wszystkich miejscach i instytucjach, które odwiedzają trzcielanie. Tak jest również w Urzędzie Miejskim w Trzcielu, który w czasie koronawirusa pracuje bez taryfy ulgowej. Wręcz przeciwnie, wydaje się, że niezwykłość sytuacji dodała im zadań. Burmistrz Trzciela **Jarosław Kaczmarek** niepokoi się organizacją nowego roku szkolnego na terenie miasta i gminy. Nie ma bowiem jasnych zasad funkcjonowania szkół w przypadku pojawienia się na ich terenach koronawirusa. Placówki oświatowe w Trzcielu do podjęcia pracy są przygotowane, zakończono w nich trwającą od kilku miesięcy termomodernizację. Ta inwestycja dotyczy przedszkola i szkoły podstawowej. Dokonano w nich wymiany dachów, całej sieci centralnego ogrzewania i wszystkich 270 okien. Ocieplono również z zewnątrz budynki. Paradoksalnie zawieszenie zajęć uczniowskich w ostatnich miesiącach poprzedniego roku szkolnego pozwoliło w terminie zakończyć termomodernizację budynków. Jej koszt był

olbrzymi, ale warunki pracy i nauki będą nieporównywalnie lepsze dla nauczycieli, pracowników niepedagogicznych oraz uczniów. Inwestycja kosztowała ponad 4,5 miliona zł. Dotacja z Urzędu Marszałkowskiego

o pochodząca z funduszu unijnego wyniosła ponad 2,5 miliona, czyli ponad 56% całego kosztu. Inwestycji w gminie było jednak więcej, pandemia ich nie wstrzymała. W Trzcielu zakończono budowę skrzydła remizy, czyli niejako garażu dla nowego wozu strażackiego. Koszt tego zadania wyniósł 408 tys. zł. To też potrzebna i ważna inwestycja dla podniesienia bezpieczeństwa mieszkańców gminy. Dla poprawy warunków pracy służby zdrowia w Brójcach dokonano remontu przychodni lekarskiej na kwotę około 84 tys. zł. Parę tygodni temu w trzcielskim urzędzie podpisano umowę z Urzędem Marszałkowskim w Zielonej Górze na dofinansowanie programu dotyczącego przeprowadzenia kanalizacji w Starym Dworze i budowę wodociągów w Lutolu Mokrym. Dotacja wynosić będzie 2 miliony zł. W okresie pandemii dzieje się więc sporo w zakresie inwestycji i innych działań dla dobra gminy. I to jest pocieszające w tym smutnym czasie. Cieszy także niemała liczba urodzeń w gminie, bo przybyło 28 maluchów w okresie od 01.03. do 14.08.2020. Niestety, jest też bardzo smutna wiadomość, w tym samym czasie zmarło 40 osób. Wśród nich były osoby powszechnie znane, cenione, lubiane. W Trzcielu zmarło trzech emerytowanych nauczycieli: **Edward Toporowski**, **Aurelia Baranowska** i **Aleksandra Partyka**. Pamięć o wszystkich, którzy odeszli będzie trwała wśród rodziny, przyjaciół, znajomych.

A poza tym wszyscy oczekujemy odejścia koronawirusa i starajmy się, aby nie miał u nas warunków do zaistnienia.

Jadwiga Szylar



Informacje ze starostwa

NIEDŁUGO NOWOCZEŚNIEJ W CKZiU

Starosta Powiatu Międzyrzeckiego Agnieszka Olender w połowie lipca podpisała z firmą Malbud z Sulechowa umowę na remont i termomodernizację Centrum



Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Międzyrzeczu. Od tego momentu wszystkie działania nabrały tempa i już 4 sierpnia wykonawca otrzymał od pani starosty dziennik budowy. Ten symboliczny gest rozpoczął faktyczne prace, których zakres ma być bardzo szeroki. Objąć ma m. in. remont sal gimnastycznych szkół na ul. Libelta i ul. Marcinkowskiego, budynków ciepłowni, warsztatów Zespołu Szkół Budowlanych, a także obiekt głównej siedziby CKZiU.

Zgodnie z podpisaną wcześniej umową, prace będą musiały być przeprowadzane w taki sposób, aby nie zaburzyć normalnego funkcjonowania placówek w roku szkolnym. Mamy nadzieję, że uczniowie i pracownicy podejść do ewentualnych niedogodności z wyrozumiałością. Tym bardziej że planowane zmiany zagwarantują wszystkim zwiększony

komfort użytkowania wspólnych przestrzeni – podkreśla starosta Agnieszka Olender.

Koszt całości inwestycji wynosi 10 688 700,00 zł, z czego 40% środków pochodzi z unijnego dofinansowania. Harmonogram działań przewiduje zakończenie budowy do 30 czerwca 2021r.

BIZNESOWE ŚNIADANIE ZE STAROSTĄ

Starosta Agnieszka Olender wzięła udział w śniadaniu biznesowym, które odbyło się pod jej patronatem. W Pensjonacie Pod Strzechą nad Jeziorem Głębokim spotkali się przedsiębiorcy powiatu międzyrzeckiego oraz zaproszeni goście z całej Polski. Była to okazja do przedstawienia swoich działalności, dzielenia się doświadczeniem i, co podkreślała pani starosta, do promocji naszego regionu i pozyskania nowych inwestorów dla naszego powiatu.

Inicjatorami spotkania były firmy: Agencja Usługowa Duet s.c. Jacek i Beata Belz, Aneri Studio z Zielonej Góry oraz Lubuski Fundusz Poręczeń Kredytowych z Zielonej Góry. Organizatorzy zapowiedzieli, że planują, aby śniadania biznesowe stały się imprezą cykliczną.

DOM DZIECKA W SKWIERZYNIE ZYSKA NOWYBUDYNEK

Dzięki podpisanej umowie powstaną dodatkowe miejsca dla podopiecznych skwierzyńskiej placówki.



Wicestarosta Zofia Plewa wraz z Wicemarszałkiem Województwa Lubuskiego Łukaszem Poryckim, złożyli swoje podpisy pod stosownymi dokumentami. Całość inwestycji to kwota ponad 1,9 mln zł, z czego dofinansowanie ze środków samorządu lubuskiego wynosi 500 tys. zł. *Chciałabym szczególnie podziękować za pomoc i nieoceniony wkład w powyższy projekt Pani Marszałek Elżbiecie Annie Polak oraz radnym wojewódzkim, w szczególności Aleksandrze Mrozek i Wioletcie Haręślak-mówi starosta Agnieszka Olender.*

W tzw. rodzinowych domach dziecka może przebywać maksymalnie 14 wychowanków, aby zapewniały one warunki życia zbliżone do domowych, stając się w ten

sposób substytutem rodziny. Powiat Międzyrzecki planuje w przyszłości budowę kolejnych tego typu placówek.

WSPRACIE DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Dzięki środkom z Programu wyrównywania różnic między regionami III, pochodzącym z PFRON, możliwe będzie ułatwienie funkcjonowania niepełnosprawnym mieszkańcom naszego powiatu.

Umowa podpisana przez starostę Agnieszkę Olender z Państwowym Funduszem Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych zakłada wsparcie w dwóch obszarach.

- Pierwszy z nich (w wysokości 74 802,66 zł) obejmuje zakup nowego mikrobusu. Korzystać z niego będą podopieczni Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Międzyrzeczu oraz Ośrodka Rewalidacyjno-Edukacyjnego w Gorzowie Wlkp., zamieszkujący na terenie Gminy Przytoczna. Umowa z



gminą na to zadanie została podpisana pod koniec lipca.

- Kolejne środki (69 034,19 zł) zostaną w niedalekiej przyszłości przeznaczone na przebudowę Urzędu Gminy Przytoczna w celu likwidacji barier architektonicznych. Planowane zmiany ułatwią osobom niepełnosprawnym korzystanie z usług placówki.



PRACOWNICY STAROSTWA W AKCJI

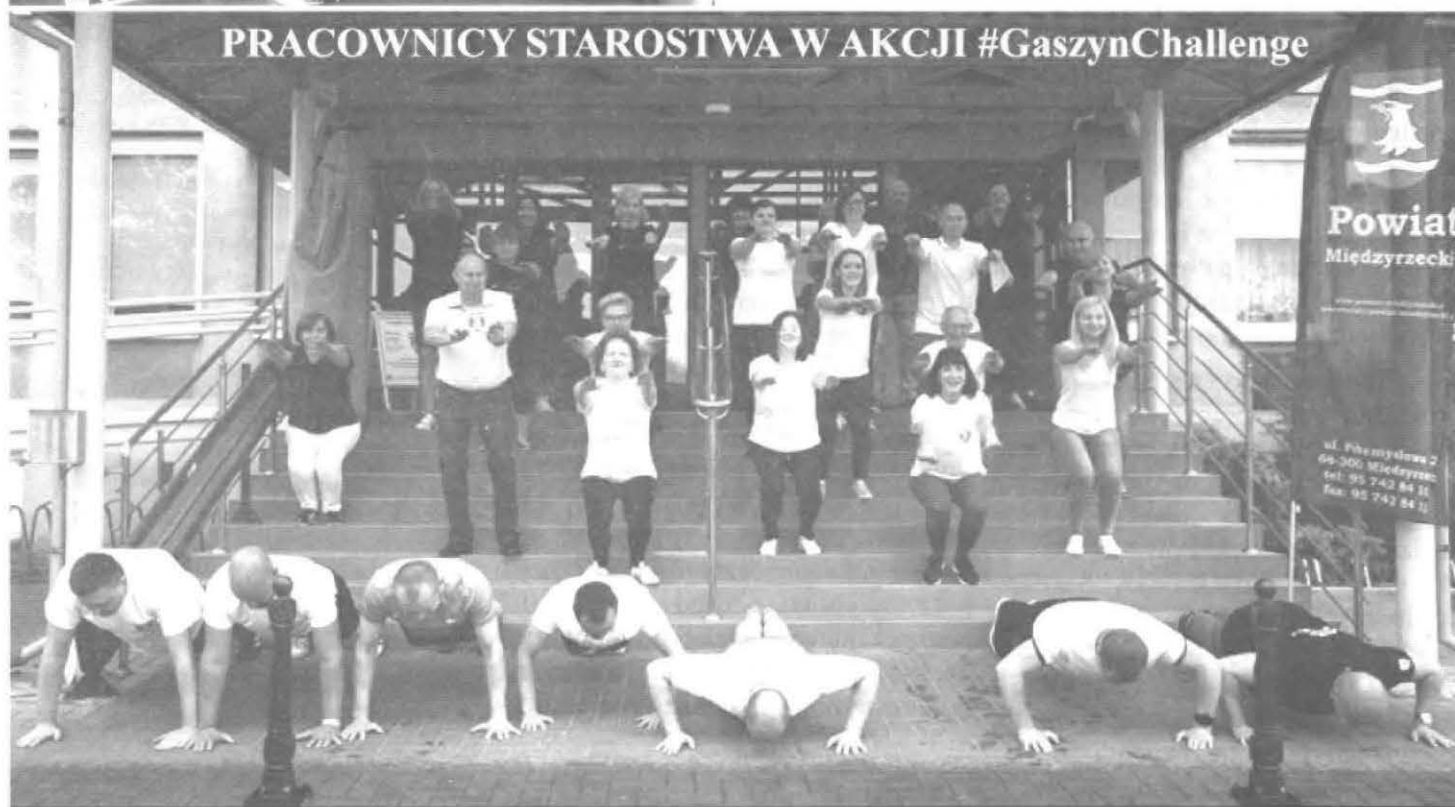
#GaszynChallenge

Starosta Agnieszka Olender oraz pracownicy starostwa podjęli wyzwanie rzucone przez zastępcę burmistrza Międzyrzecza Agnieszkę Śnieg i wzięli udział w charytatywnej akcji #GaszynChallenge. Jej celem jest zebranie jak największej kwoty na leczenie chorych dzieci.

Jestem dumna, że nasi pracownicy wykazali się chęcią, tężyzną fizyczną, a przede wszystkim gorącym sercem, szczerze wspierając tę inicjatywę – mówi starosta Agnieszka Olender. *Zachęcam wszystkich, którzy chcą pomóc, do dokonywania wpłat na stronie siepomaga.pl*

W akcji wzięło już udział kilkaset urzędów, służb policyjnych i straży oraz organizacji i firm z całego kraju.

PRACOWNICY STAROSTWA W AKCJI #GaszynChallenge



EDUKACJA PRAWNA W POWIECIE MIĘDZYRZECKIM

Stowarzyszenie Wspierania Aktywności Obywatelskiej CIVIS SUM opracowało w ramach realizacji zadań z zakresu edukacji prawnej poradnik. Publikacja została wydana w formie elektronicznego ebooka. Link znajdziecie Państwo na stronach internetowych starostwa.

Poradnik zawiera m.in. informację na temat zasad

postępowania na obowiązkowej kwarantannie, wykonywania pracy zdalnej, dodatkowego zasiłku opiekuńczego oraz możliwości zawieszenia wykonywania umowy o kredyt. Publikacja powstała we współpracy z Powiatem Międzyrzeckim w celu zwiększenia świadomości prawnej społeczeństwa.

Bartosz Ignatowicz

Zakup materiałów do pracowni CKZiU

W ramach projektu „Modernizacja kształcenia zawodowego w powiecie międzyrzeckim” realizowanego w ramach działania 8.4 „Doskonalenie jakości kształcenia zawodowego”, Poddziałanie 8.4.1 „Doskonalenie jakości kształcenia zawodowego – projekty realizowane poza formułą ZIT” Regionalnego Programu Operacyjnego Lubuskie 2020, współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego w dokonano w lipcu zakupu **materiałów dydaktycznych do pracowni ogólnobudowlanej - pracowni technika budownictwa oraz pracowni montera zabudowy i robót wykończeniowych o łącznej wartości 94 246,79 zł.**

Materiały zostaną wykorzystane przez uczniów do praktycznej nauki zawodu, a dzięki zaangażowaniu nauczyciela Wojciecha Pospiesznego praca ta będzie wykonywana w pomieszczeniach szkolnych, co z pewnością wpłynie na poprawę estetyki oraz komfort pracy uczniów. Efekt wcześniejszych zajęć dało się już zaobserwować.

Staż 2020

W ramach projektu „Modernizacja kształcenia zawodowego w powiecie międzyrzeckim” realizowanego w

ramach działania 8.4 „Doskonalenie jakości kształcenia zawodowego”, Poddziałanie 8.4.1 „Doskonalenie jakości kształcenia zawodowego – projekty realizowane poza formułą ZIT” Regionalnego Programu Operacyjnego Lubuskie 2020, współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego, młodzież ze szkół prowadzonych przez powiat międzyrzecki, biorących udział w projekcie, rozpoczęła w czerwcu staż u pracodawców. W tym roku 48 stażystów będzie rozwijało swoje kompetencje u przedsiębiorców, którzy podjęli się współpracy w tym zakresie.

Po zakończonym stażu uczniowie otrzymają stypendium w wysokości **1500,00 zł.**

Katarzyna Hegenbarth
Zastępca koordynatora projektu



Zgłoś swoje propozycje

Trwają prace związane z opracowaniem Rocznego Programu Współpracy Powiatu Międzyrzeckiego z organizacjami pozarządowymi i innymi podmiotami prowadzącymi działalność pożytku publicznego, który będzie obowiązywał w 2021 r.

Przygotowano wstępny projekt programu współpracy, który będzie dostępny od 1 września br. na stronie internetowej powiatu w zakładce „organizacje pozarządowe”, a także w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wydziale Edukacji Spraw Społecznych i Promocji. Konsultacje zainteresowanych podmiotów odbędą się od 1 września do 30 września, aby zebrać uwagi i opinie organizacji pozarządowych i innych podmiotów działających w sferze

pożytku publicznego. Przedstawiony projekt programu jest wersją roboczą, w toku konsultacji będzie on ulegał zmianom, dotyczy to w szczególności zadań priorytetowych, modelu współpracy oraz kwot planowanych na ich realizację. Takie działania związane są z trwającymi pracami nad uchwałą budżetową na rok 2021 r. Opinie, propozycje bądź uwagi można składać osobiście w Starostwie Powiatowym w Międzyrzecku, ul. Przemysłowa 2 w pokoju nr 12, pisemnie na adres starostwa lub za pośrednictwem poczty elektronicznej: a.gajek@powiat-miedzyrzecki.pl bądź pod numerem telefonu 95 742 84 76, kom. 504 247 974 na formularzu dołączonym do projektu Programu.

A.G.

Rodzinki w czekoladzie

Przez nieuwagę,
rozsypanych się rodzynek w czekoladzie,
na naszym dywanie.

Wygłądały jak mysie bobki
w stodole, na jasnym sianie;
Znalazły się na obrazie malarza.
A on - stworzył obraz, który się nie
powtarza.

Galeria... wystawa sztuki
malarskiej,
ludziska obrazy oglądają,
lecz ten wyjątkowy obraz -
„Rodzinki w czekoladzie”

- z fascynacją podziwiają.
Licytacja, - obraz sprzedany!
Za niemałe pieniądze...

Teraz dekoruje luksusowe
mieszkanie
- wisząc na bogatej ścianie.

A to tylko -
rodzinki w czekoladzie,
rozsypane na naszym jasnym dywanie.

Anna ze Skwierzyny

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta

ul. Sikorskiego 107, 66-400 Gorzów Wielkopolski

tel. 95 723 89 00 fax 95 723 89 03 NIP: 599-10-79-576

e-mail: sekretariat@wimbp.gorzow.pl

http://www.wimbp.gorzow.pl



Nasz znak: D.071.32.2020.SSZ

Gorzów Wielkopolski, 28 lipca 2020 r.

Pani

Izabela Stopyra

Redaktor naczelna

„Powiatowa”

Wznowa Pani Redaktor,

otrzymałem od pani Ewy Zdrowowicz-Kulik redagowany przez Państwa miesięcznik „Powiatowa”, wydanie lipcowe 2020. Chciałbym na Pani ręce złożyć słowa uznania dla całej Redakcji oraz dla Wydawcy za to, że dostarczają Państwo czytelnikom lektury na wysokim poziomie merytorycznym i dbałości o kulturę słowa. W dzisiejszych czasach nastawionych na sukces komercyjny Państwa miesięcznik zasługuje na szczególne wyróżnienie ze względu na bogatą ofertę kulturalną, którą przedstawiają Państwo w „Powiatowej”. Zauważyłem, że literatura regionalna zajmuje w miesięczniku szczególną rolę, jest to zarówno poezja autorstwa poetów z naszego regionu, jak

i utwory literackie o naszej ziemi. Niezwykle cenny jest Państwa wkład w zachęcanie mieszkańców naszego regionu do chwytania za pióro i do publikowania swoich utworów. Życzę całej Redakcji dalszych sukcesów, satysfakcji z podejmowanych przez Państwa działań oraz rosnącej liczby zadowolonych czytelników. Jako Biblioteka jesteśmy otwarci na współpracę z „Powiatową” i zachęcamy do odwiedzin na naszej stronie internetowej (www.wimbp.gorzow.pl), na której zamieszczamy informacje o aktualnych wydarzeniach realizowanych w WiMBP.

*z wyrazami szacunku*Do wiadomości:

- 1) Pani Ewa Zdrowowicz-Kulik

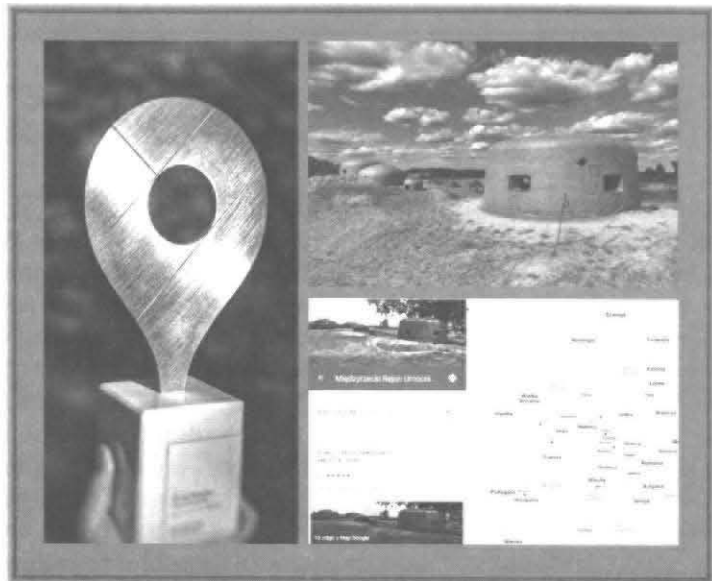
DYREKTOR
Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki
Publicznej im. Zbigniewa Herberta
w Gorzowie Wielkopolskim

Sławomir Szenwald
Sławomir Szenwald

Z międzyrzeckiego ratusza

BUNKRY WEKSTRALIDZE

Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy w Pniewie ze znajdującą się tam podziemną trasą w bunkrach MRU to największy przebój turystyczny w naszym regionie.



Turystom łatwiej będzie tam trafić, gdyż w mapach najbardziej popularnej wyszukiwarki Google zostało oznaczone tzw. Złotą Pinezką.

Złota Pinezka to wyróżnienie przyznane atrakcjom turystycznym na podstawie opinii użytkowników Map Google i lokalnych przewodników.

- To wspaniała wiadomość. Nasze bunkry zostały zaliczone do turystycznej ekstraklasy obok takich znanych obiektów jak zamek w Malborku czy Wały Chrobrego w Szczecinie. Są teraz wyżej pozycjonowane w wyszukiwarce Google, dlatego potencjalnym turystom będzie łatwiej tam trafić – mówi regionalista Andrzej Chmielewski.

Statuetka Złotej Pinezki trafiła już do muzeum w Pniewie i możemy ją zobaczyć w kasie. Nagroda ucieszyła dyrektora placówki Leszka Lisieckiego, który zaznacza, że trasa turystyczna w międzyrzeckich bunkrach w przeszłości była laureatem wielu prestiżowych konkursów i plebiscytów, a muzeum ma już wyrobioną markę wśród miłośników fortyfikacji.



ZMIANA WARTY W MIĘDZYRZECKIEJ BRYGADZIE

Dowódca 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej gen. bryg. dr Robert Kosowski awansował na stanowisko rektora-komendanta Akademii Sztuki Wojennej. Jego obowiązki przejął dotychczasowy zastępca płk Wojciech Ziółkowski. Gratulacje i życzenia złożył im burmistrz Remigiusz Lorenz.

Uroczystość przekazania obowiązków dowódcy stacjonującej w naszym mieście 17 WBZ odbyła się w koszarach wojskowych.

Gen. bryg. R. Kosowski podziękował za dotychczasową współpracę przełożonym – m.in. dowódcy 11. Dywizji Kawalerii Pancernej gen. bryg. dr. Dariuszowi Parylakowi, dowódcą innych jednostek Czarnej Dywizji oraz żołnierzom „siedemnastej”. Podkreślał też doskonałą współpracę brygady z władzami gminy i burmistrzem Remigiuszem Lorenzem. O realizowanych przez miasto i żołnierzy 17 WBZ rozmaitych przedsięwzięciach mówił też burmistrz, który jako jedyny samorządowiec z regionu wziął udział w uroczystości. – W historii Międzyrzecza był to okres wzorowej współpracy jednostki wojskowej z mieszkańcami miasta i gminy, co zaowocowało wieloma wspólnymi inicjatywami. Przykładem są festyny dla mieszkańców i budowa mostów na Paklicy i Obrze, w czym udział mieli saperzy z dowodzonej przez pana brygady – mówił R. Lorenz.



Burmistrz przekazał generałowi okolicznościowy ryngraf, życzył dalszych sukcesów zawodowych oraz powodzenia i satysfakcji w życiu osobistym. Złożył też gratulacje płk. W. Ziółkowskiemu.

Pułkownika Wojciecha Ziółkowskiego doskonale znają nie tylko żołnierze międzyrzeckiej brygady, ale także cywilni mieszkańcy naszej gminy. Służy w brygadzie od 2003 r. (z kilkuletnią przerwą) oraz bardzo aktywnie uczestniczy w życiu miasta.

POLICYJNE ŚWIĘTO W SANKTUARIUM

W diecezjalnym sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie odbyły się powiatowe obchody święta Policji. Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo w



rokitniańskiej bazylice. Następnie funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji w Międzyrzeczu, duchowni i ich goście przeszli na dziedziniec koło świątyni, gdzie komendant powiatowy mł. insp. Paweł Rynkiewicz wręczył 37 policjantom awanse na wyższe stopnie. Podziękowania za ofiarną, często niebezpieczną służbę złożyła im także zastępca burmistrza Międzyrzecza



Agnieszka Śnieg, która wręczyła komendantowi wiązanek kwiatów i list gratulacyjny podpisany przez burmistrza Remigiusza Lorenza. – Powiatowe obchody Święta Policji są ukoronowaniem ciężkiej i odpowiedzialnej pracy. Niech będą również okazją do podsumowania waszej służby w ostatnich miesiącach oraz nagrodą za profesjonalizm i wyniki w zwalczaniu przestępczości – dodała.

Wśród awansowanych było kilkanaście pań. Prowadząca uroczystość st. asp. Justyna Łętowska zaznaczyła, że w tym roku przypada 95. rocznica powołania policji kobiecej.

MIASTO ZAMIENTA SIĘ W KWITNĄCY PARK

Dzięki programowi rozwoju zieleni i miejsc rekreacyjnych Międzyrzecz zamienia się w kwitnący park.

– Już widać zmiany. Szczególnie atrakcyjnie prezentuje się park przy ulicy Staszica i Kaczy Dołek – mówiła nam ostatnio pani Janina.

Turystów zachwycają zadbane skwery, natomiast mieszkańcy ul. Piastowskiej wychwalają nową ścieżkę na łące kolejowej, przy której powstała plenerowa siłownia oraz miejsce na ognisko, a po jej drugiej stronie zieleni się



łąka kwietna. – Ścieżka skróciła nam drogę do centrum miasta – mówią.

Kolejna ścieżka połączyła Winnicę i tzw. Biały Most, a druga łąka kwietna utworzona została za budynkiem komunalnym przy ul. Malczewskiego. Furore wśród mieszkańców robi ostatnio słoneczny zegar, zamontowany na skwerze przy ul. Staszica. Wiele osób robi sobie przy nim zdjęcia i publikuje je na portalach społecznościowych.

Jak podkreśla Katarzyna Szadkowska, która kieruje Wydziałem Rozwoju Gospodarczego w międzyrzeckim ratuszu, gruntownego liftingu doczekało się 11 różnych miejsc w naszym mieście. Oprócz łąki kolejowej metamorfozę przeszły lub przechodzą jeszcze park przy ul. Stoczniovców Gdańskich, Podzamecze, Kaczy Dołek, bulwar Jana Pawła II i ścieżka wzdłuż Obry między mostem kolejowym i stadionem miejskim.

Program rewitalizacji rozpoczął się w ubiegłym roku. To największa gminna inwestycja realizowana w mieście. Jej łączny koszt to 10,2 mln zł. Burmistrz Remigiusz Lorenz zaznacza, że na realizację tego ambitnego projektu gmina zdobyła dotację z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska.

– Dostaliśmy ponad 4 mln 600 tysięcy złotych. Mimo ogromnego zaangażowania finansowego w realizację tego projektu, prowadzimy równocześnie wiele innych inwestycji. Na przykład budowę czterech dróg na osiedlu Nad Obrą i nowego pawilonu wystawienniczego w muzeum w Pniewie – dodaje R. Lorenz.

BĘDZIE NOWY ŻŁOBEK

Przestronne sale do wypoczynku i zabaw, nowoczesna kuchnia, stołówka oraz pomieszczenia socjalne – tak będzie wyglądać żłobek, który gmina buduje dzięki dwóm dotacjom.

Żłobek powstaje na placu przy ul. Zamoyskiego. To idealna lokalizacja. Działka należy do gminy, jest tam sporo miejsca i zieleni, a w pobliżu znajduje się przedszkole nr 4 Bajkowa Kraina. – Został tak zaprojektowany, żeby potem można go było rozbudować – zapowiada Katarzyna Szadkowska, która kieruje Wydziałem Rozwoju Gospodarczego w ratuszu.

Budowa ruszyła w drugiej połowie lipca. 20 lipca przedstawiciele władz miejskich – burmistrz Remigiusz Lorenz, Agnieszka Śnieg, Katarzyna Budych i

wykonawca Norbert Chudy z firmy Nor Bud z Bolewic – wmurowali w fundamenty budynku tubę z aktem erekcyjnym. Obie panie doskonale sobie radziły z kielnią, dlatego wykonawca zażartował, że chętnie zobaczy je następnego dnia na placu budowy.



– Budowa ma się zakończyć jeszcze w tym roku. W żłobku będzie prawie 50 miejsc dla dzieci do trzech lat – informuje R. Lorenz.

Budowa żłobka jest największą, choć nie jedyną w tym roku inwestycją oświatową w międzyszeckiej gminie. Władze miasta zapłacą wykonawcy 2 miliony 964 tysiące złotych. Burmistrz podkreśla jednak, że finansowy wkład gminy będzie dużo mniejszy. – Dostaliśmy dwie dotacje na realizację tej inwestycji. W sierpniu ubiegłego roku Zarząd Województwa Lubuskiego przyznał gminie 787 tys. zł na utworzenie i prowadzenie tej placówki, a w tym roku Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej dołożyło do budowy 1 mln 584 tys. zł z programu Maluch Plus – wylicza.

Budowa żłobka jest jedną z kilkudziesięciu inwestycji, realizowanych w tym roku przez władze miejskie. Rozpoczęła się budowa nowego pawilonu wystawienniczego w Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy w Pniewie, a już za kilka tygodni mieszkańcy osiedla Nad Obrą doczekają się równych jak lustro czterech ulic. Powoli dobiega końca także program rewitalizacji zieleni i miejsc rekreacji, dzięki któremu miasto zamienia się w kwitnący, zielony park. – Nie zwalniamy tempa. Mimo

pandemii koronawirusa realizujemy wszystkie najważniejsze zadania inwestycyjne – zaznacza R. Lorenz.

KOMFORTOWE WC

Rozstrzygnięto przetarg na budowę szaletów miejskich. Będą komfortowe i w pełni zautomatyzowane, a do tego przystosowane dla osób niepełnosprawnych ruchowo.

Ogłoszony przez władze miejskie przetarg wygrało konsorcjum dwóch firm – Tombud z Jagielnika pod Międzyrzeczem oraz Ecogigant z Gorzowa Wlkp. Gmina zapłaci im 238 tys. 620 zł, czyli o ponad tysiąc złotych mniej, niż zakładał kosztorys inwestorski. Przypominamy, że to był już trzeci przetarg. Dwa pierwsze unieważniono, gdyż oferty znacznie przekraczały kosztorys. Umowa zostanie podpisana na początku sierpnia. – Prace mają się zakończyć 28 grudnia – informuje Tomasz Dembowy z



Wydziału Rozwoju Gospodarczego w międzyszeckim ratuszu.

Obiekt powstanie przy wejściu do ogródka jordanowskiego od strony ul. Ściegiennego. Będzie w pełni zautomatyzowany. Komputer ma sterować drzwiami, podajnikami wody i mydła, sflukiwaniem i... myciem podłogi, która w dodatku będzie podgrzewana.

Toaleta ma zastąpić szalety z czasów PRL, które znajdowały się przy głównym skrzyżowaniu i zostały wyburzone wiosną br.

Dariusz Brożek
Urząd Miejski

Informacje z USC w Międzyrzeczu

Zgony:

1. Maria Fryc, ur. 1934 r., zam. Międzyrzecz
2. Zofia Kielbasa, ur. 1926 r., zam. Kalsko
3. Krystyna Szarata, ur. 1930 r., zam. Międzyrzecz
4. Bolesław Onyszczyk, ur. 1936 r., zam. Międzyrzecz
5. Krystyna Kamińska, ur. 1956 r., zam. Międzyrzecz
6. Stanisława Onichimowska, ur. 1942 r., zam. Międzyrzecz
7. Maria Bujak, ur. 1927 r., zam. Kęszyc

8. Czesław Guza, ur. 1931 r., zam. Międzyrzecz
9. Janina Urbanek, ur. 1932 r., zam. Międzyrzecz
10. Barbara Krzywulska, ur. 1955 r., zam. Międzyrzecz
11. Helena Piotrowska, ur. 1935 r., zam. Międzyrzecz

Urodzenia:

1. Elżbieta Barbara Ciesielczyk-Olanin, c. Pauliny i Mateusza
2. Leon Haczek, s. Natalii i Marcina
3. Julia Grześków, c. Marty i Jakuba
4. Aleksandra Wiktoria Mądra, c. Klaudii i Beniamina
5. Kornelia Tusińska, c. Pauliny i Bartosza
6. Wiktoria Kostka, c. Marty i Tomasza
7. Ignacy Sienkowski, s. Małgorzaty i Tomasza
8. Marcelina Merdas, c. Małgorzaty i Wojciecha
9. Patrycja Zofia Krzesińska, c. Agnieszki i Krzysztofa

Wakacyjne spotkanie z poezją w Kursku

W czerwcu br. Międzyrzecki Salonik Literacki rozpoczął trasę poetycką po urokliwych miejscach wokół międzyrzeckiego grodu. Trasę rozpoczęliśmy od Kalska (relacja i wiersze w wydaniu sierpniowym Powiatowej), a zakończymy ją ... czas



pokaże. Kiedy stanimy już w tym ostatnim miejscu będzie to dla Państwa znak, że spełniliśmy nasze marzenia i wchodzimy w drugi etap działalności. W tym wydaniu miesięcznika zapraszamy na „Wakacyjne spotkanie z poezją” do **Pałacu Kursko**. Byliśmy tam 7 lipca dzięki uprzejmości właściciela, Pana **Ytsena Van der Velde**, za co serdecznie dziękujemy. Spotkanie jak zwykle perfekcyjnie przygotowała i prowadziła założycielka i szefowa Saloniku, **Renata Dyla**. Za pomoc w organizacji dołączamy podziękowanie dla Pani **Krystyny Pawłowskiej**, Kierownik Biblioteki Publicznej w Międzyrzeczu, która w Kursku od początku do samego końca roztaczała nad nami opiekę. Zaplanowała też dla nas atrakcję ... niestety, w połowie drogi musieliśmy zawrócić. My, poeci Międzyrzeckiego Saloniku Literackiego czytaliśmy naszą poezję w miejscach, do których nas „poniosło” – na schodach wewnętrznych pałacu, zewnętrznych, w saloniku, korytarzyku i ... ten stary zegar, który swoim bim-bam ogłosił, że czas w końcu wracać do domu. Zanim jednak to nastąpiło zostaliśmy ugostzeni przepysznym deserem przez gospodarzy Pałacu Kursko, Panią Kasię i Pana Mariusza. Serdecznie im dziękujemy za możliwość spotkania w tak urokliwym miejscu, za ciepłe przyjęcie i za tę bezowo-kremowo-owocową niespodziankę (Agroturystyka Pałac Kursko 36a. Dziękujemy również: **Magdalenie Puka** z Biblioteki Publicznej w Międzyrzeczu za nagranie i montaż (mamy nadzieję, że zawsze będzie z nami), **Kacprowi Baranieckiemu: Firma Baranieccy Fotografia** – za nagranie i zdjęcia z drona i oczywiście bardzo gorące podziękowania dla redaktor naczelnej miesięcznika „Powiatowa” **Izabeli Stopyry** za objęcie patronatem naszego Saloniku i za udział z mężem Michałem w spotkaniu. Patronat nad wydarzeniem: **Międzyrzecki Ośrodek Kultury, Biblioteka Publiczna w Międzyrzeczu i Dyskusyjny Klub Książki**. Zapraszamy do oglądania nagrania na Facebooku: **Międzyrzecki Salonik Literacki**, a w tym wydaniu Powiatowej nasza twórczość.

Za Międzyrzecki Salonik Literacki
Maria Marciniak
Zdjęcie – **Kacper Baraniecki**

Burza letnia

Znów niebo walczy zatańczy,
wymiesza się zapach powietrza przyspieszonego oddechu
i dojrzałych w słońcu pomarańczy.
Świat cały deszcz niesforny oprószy, a on przejdzie w sta
n chaosu wielkiego
ze stanu ciszy i głuszy.
Znów chmura z chmurą
pojedynki stoczy,
słońce ucieknie ze strachu gdzieś w dal,
leniwie przymruży na ten stan niespokojny
swoje piękne, złotem zbóż malowane oczy...
I skryje się pod płaszcem wiatru i ciszy,
ptaki rozproszą się w strachu po niebie,
a błysk piorunów gdzieś trzaskających
rozproszy i mnie, i ciebie...
A gdy to wszystko w końcu już minie,
chmura z chmurą taniec pojednania na niebie zatańczy,
znów zmiesza się zapach powietrza
i świeżych pomarańczy.
A gdy tęcza swą wstęgą świat cały owinie,

gdy złość świata gdzieś w przestworza odpłynie,
uśniemy w lata hamaku w ogrodzie,
przy świecach ponętnie płonących,
przy dobrym, z darów lata winie...

Marzena Wiczorek

Fotografia

Fotografia jak uosobienie nieosiągalnego
Marzenia skrytego gdzieś w sercu
Trzymana w ukryciu przed światem
i przed sobą
Nawet nie wiesz czy istnieje
Czy jest prawdziwa i równie idealna
Fotografia jak uosobienie nieosiągalnego
Szczęścia i własnej natury
Trzymana w ukryciu przed światem
I przed sobą

Lukasz Romaniak

trzeba mi lata

takiego jakie znam z dziecięcych snów
lata które mija się z wiosną niepostrzeżenie
a potem nazbyt szybko przyobleka w jesień

tęgo lata któremu w dzień pszczoły brzęczą nad uchem
a nocą spać nie dają żabie rechoty

na próżno szuka się cienia latem
które znać można wszystkimi zmysłami
to lato zostało na czereśniowym drzewie
do którego owoców dawno dobrały się szpaki

tamtego trzeba mi lata

wracam do dziecięcych snów

Aleksandra Biela

Stałam się częścią twojego istnienia,
kiedy
ociemniaли pisaliśmy siebie
alfabetem Braille'a
zostałam ci na skórze ślad
ze śladu się w tobie poczułam
i oto jestem teraz
wersem między wierszami
tlenem powietrza
kęsem codziennego chleba
i będę tobą dopóki
słońce nie wytrawi Ziemi w ostatnich płomieniach
dopóki deszcz meteorytów nie spadnie
możemy słuchać trąb aniołów
rękoma spleceni
patrzeć, jak spadają gwiazdy
odejść przy pełni
księżycu.

Kamila Kogut

Mój znak zodiaku lubi świeże powietrze
więc kiedy zza chmur przebijają się słońce
Uran zabiera mnie w podróż
przez zielen łąk po granat wietrznego nieba
i powracam z wewnętrznego zagubienia
z nowym patrzeniem na własną historię życia.
Zapisuję pierwszą myśl do autobiografii.

Maria Marciniak

Proces zanikania jezior na Pojezierzu Międzyrzeckim

Jezioro wraz z otoczeniem jest specyficznym i zróżnicowanym środowiskiem geograficznym. Jako ekosystem na styku materii ożywionej i nieożywionej znajduje się w centrum zainteresowania wielu dziedzin nauki: fizyki, chemii, biologii, ekologii itd. Harmonia i piękno krajobrazu jeziornego często bywa natchnieniem dla poetów, malarzy, muzyków, a zagadkowy świat toni jeziornej jest źródłem baśni i legend. Dlatego najchętniej odpoczywamy nad jeziorami, uciekając od zgiełku miast i dobrodziejstw cywilizacji.

Każde jezioro ma swoją historię, w jakimś momencie powstaje, rozwija się i przekształca, aby ostatecznie zniknąć. Limnologzy wyróżniają następujące etapy stopniowego rozwoju jeziora:

1. Młodość – misa jeziora zachowuje swój pierwotny kształt.
2. Dojrzałość – wokół jeziora tworzy się ławica i wypłycenia, osady odkładają się na dnie toni jeziornej, a pierwotny kształt misy dochodzi do znaczących zmian.

3. Starość – forma pierwotnej misy uległa zanikowi w rezultacie depozycji osadów, mniej zmienione pozostają głęboczeki.

4. Zanik – głęboczki zostają ostatecznie wypełnione osadami, a wolną powierzchnię wody opanowuje flora.

5. Przeobrażanie się w bagno – całą objętość misy wypełnia stopniowo torf, na którym rosną trzciny, turzycy, mchy oraz roślinność krzewiasta.

Z geologicznego punktu widzenia „żywy” jezior polodowcowych jest krótkotrwały. Proces zanikania jezior nie jest zjawiskiem nowym, ale tempo już tak. Na podstawie własnych wieloletnich badań i obserwacji jezior międzyrzeckich pragnę zjawisko to nieco przybliżyć Czytelnikom „Powiatowej”. Analizie zjawiska poddano obszar o powierzchni ok. 1,3 km² rozciągający się od brzozy Zbąszyńskiej (Dolina Obry) na wschodzie po Pojezierze Sulęcińskie na zachodzie. Na północy zaś od Kotliny Grzowskiej (Dolina Warty i Noteci) po Wysoczyznę Trzemeską i Wał Bukowiecki na południu. Na tym obszarze administracyjnym obejmującym prawie cały powiat międzyrzecki z wyjątkiem północnej części gminy Skwierzyna (Puszcza Notecka) znajduje się ponad 100 jezior większych od 1 ha. Najliczniejszą grupę wśród nich stanowią jeziora małe od 1 do 5 ha ok. 30,5%, których łączna powierzchnia obejmuje zaledwie 2,3% ogólnej powierzchni jezior. Mniej liczną grupą są jeziora duże powyżej 50 ha, które obejmują 87 % ogólnej powierzchni jezior, ale jest ich zaledwie 41.

Zróżnicowanie jezior w klasach wielkości na Pojezierzu Międzyrzeckim

Klasa wielkości w ha	Ilość jezior	%	Powierzchnia w ha	%
1 - 5	33	30,5	87,0	2,5
5 - 10	18	16,7	113,0	3,3
10 - 20	16	14,8	231,9	6,7
20 - 50	20	18,5	631,2	18,2
50 - 100	14	13,0	1021,2	29,5
ponad 100	7	6,5	1377,7	39,8
	108	100,0	3462,0	100,0

Większość jezior na obszarze opracowania powstała w wyniku działalności lądolodu skandynawskiego (w czwartorzędzie 1 – 2 mln lat temu). Wśród jezior pochodzenia glacialnego na Pojezierzu Międzyrzeckim występują następujące typy: jeziora rynnowe, moreny dennej i czołowej, sandrowe, przyozowe, oczka tzw. kotły „kociołki” oraz poligenetyczne (zaporowo – rynnowe). Inny typ stanowią jeziora zakolowe, zwane starorzeczami oraz jeziora sztuczne (antropogeniczne).

Oceny procesu zanikania jezior na Pojezierzu Międzyrzeckim

dokonano na podstawie porównania aktualnych map topograficznych z treścią map pruskich z lat 1858 1891 - 1894. Pod uwagę brano ilość i rozmieszczenie interesujących nas akwenów, położenie lustra wody nad poziom morza, zasilanie i wahania stanów wody oraz zmiany linii brzegowej. Tak wykonane porównania wykazały, że w badanym okresie, obejmującym blisko 100 lat zniknęło ok. 12 – 14 % dawnego zasięgu jezior. Cenniejszą byłaby zapewne metoda fotointerpretacji zdjęć lotniczych i satelitarnych w dłuższej przestrzeni czasowej.

Profesor Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu Adam Choiński szacuje, że przy istniejącym trendzie tempa zanikania jezior w Polsce, ich perspektywiczny wiek oszacować można na 3 – 5 tys. lat. Przyczyn wysychania należy upatrywać przede wszystkim w krótkim lub dłuższym okresie zmian klimatu oraz prowadzonych na dużą skalę różnego rodzaju robót ziemnych. Ponadto ważnym elementem w życiu jezior są ich przemiany naturalne i antropogeniczne.

Najwięcej jezior w badanym okresie zniknęło z okolic Zemska, Popowa, Twierdziewa (jez. Żabno), Przytocznej i Rokitna oraz na wschód od Lubikowa (jez. Brzeskie). Były to niewielkie i płytkie jeziora bezodpływowe w ilości od kilku do kilkunastu na 1 ha. Pozostałością po nich są zatorfione i porośnięte roślinnością krzewiastą zagłębienia. Podobny typ wyschniętych i całkowicie porośniętych roślinnością drzewiastych zagłębień śródleśnych spotykamy na południe od Policka, na północny wschód od Jeziora Chłop w sąsiedztwie jezior: Przydrożnego, Piecniewo, Mały i Duży Gołyń oraz na północ od Zielomyśla. Szybko przebiega również proces wysychania Jeziora Nietoperek Lewy oraz Długie koło Rańska. Nieco inny charakter miały jeziora położone w promieniu kilku km od Jeziora Głębokiego, które zniknęły na naszych oczach. Są to następujące jeziora: Grażyk (Trawiaste), Owiecko, śródleśne Karasiowe i Linowe oraz kilka mniejszych bez nazwy.

Zdecydowanie szybciej przebiega proces wysychania Jeziora Głębokiego. Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia średnie roczne wahania poziomu wody wynosiły 35 – 40 cm. W ostatnim trzydziestolecu 1987 – 2017 ubyło z misy jeziora 1,6 mln m³ wody (całkowita objętość jeziora 11530,4 tys. m³). Zmniejszyły się również niektóre parametry jeziora jak np.: długość linii brzegowej, długość i szerokość maksymalna oraz inne. Odslonięciu uległo ok. 15% strefy litoralnej. Podobny los czeka większość jezior w Pszczewskim Parku Krajobrazowym.

O powyższych problemach publicznie zabierałem głos już kilkanaście lat temu m. in. na łamach „Powiatowej” (Jak uratować Jezioro Głębokie – czerwiec 2007, Jezioro Głębokie czeka na ratunek – marzec 2008), bezskutecznie.

Dopiero w ubiegłym roku radny Edward Toczyński przedstawił na sesji rady miasta pomysł na ratowanie jeziora. Nieco zmodyfikowany od mego, ogólnie ujmując, sprowadza się do tłoczenia wody z Obry, a następnie skierowanie strumienia, wykorzystując sztuczne rowy i różnice poziomów, do południowej części jeziora. Projekt po dopracowaniu ma szansę powodzenia albowiem wspierają go władze samorządowe i Wody Polskie.

Mam jednak poważne obawy czy ekosystem Jeziora Głębokiego w tych warunkach jest w stanie się odbudować.

dr Jan Krajniak
 autor małej monografii
 „Jezioro Głębokie środowisko
 geograficzne”

wyd. na zlecenie UG Międzyrzecz 2000
 (Mapy do tekstu na str. 25)



Honorujemy karty: -Dużej Rodziny i Międzyrzeczką Kartę Seniora 60+

MIĘDZYRZECZ

UL. REYMONTA 4

797 750 252

605 435 211



czynne: poniedziałek-piątek 9.00-17.00, sobota 9.00-13.00

KORZYSTNY SYSTEM RATALNY!



Dominika 333 Orlik

Sponsor medialny "POWIATOWA"-zdjęcia do tekstu str.45

Do wynajęcia !

Mieszkanie o pow.54,5m2,
parter, garaż, 2 pokoje,
kuchnia i łazienka
w pełni wyposażone.



Międzyrzecz ul.Kilińskiego



tel. 601 188 185



Cyfrowe Studio Video

Roman Sulkowski



**Filmowanie wesel
i innych uroczystości**



602 337 017



rsvideo@tlen.pl



powiatowa.com.pl



WA
Komp. Serwis

- Instalacja i naprawa sys. Windows
- Konfiguracja routerów
- Konfiguracja internetu
- Składanie zestawów komputerowych
- Usuwanie wirusów i zainfekowanych plików
- Odkrywanie danych
- Montaż monitoringu (podgląd w telefonie kom.)
- Montaż systemów alarmowych GSM

Wieloletnie doświadczenie na rynku

**USŁUGI
INFORMATYCZNE
ORAZ SPRZEDAŻ**
(z dojazdem do klienta)

- Serwis Laptopów oraz telefonów kom.
- Opieka informatyczna - Certyfikat gw. stałą cenę
- Tworzenie Banerów 200x100 i inne
- Tworzenie oraz prowadzenie stron www
- Tworzenie projektów graficznych
- Sprzedaż pod potrzeby klienta
- Sprzedaż oprogramowania antywirusowego, tusze, tonery, pendrive, karty pamięci, dyski...



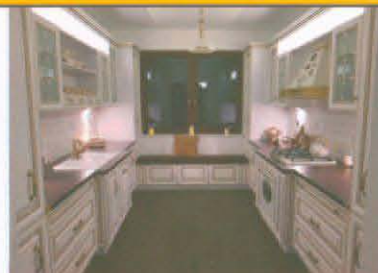
MEBLE NA WYMIAR

DORADZTWO PROJEKT WYKONANIE

USŁUGI TRANSPORTOWE

DO 3,5 t * KRAJ - ZAGRANICA

kom. 509 468 499
krychuk1@wp.pl



- *Szafy wnękowe
- *Kuchnie
- *Witryny
- *Garderoby
- *Nietypowe zabudowy

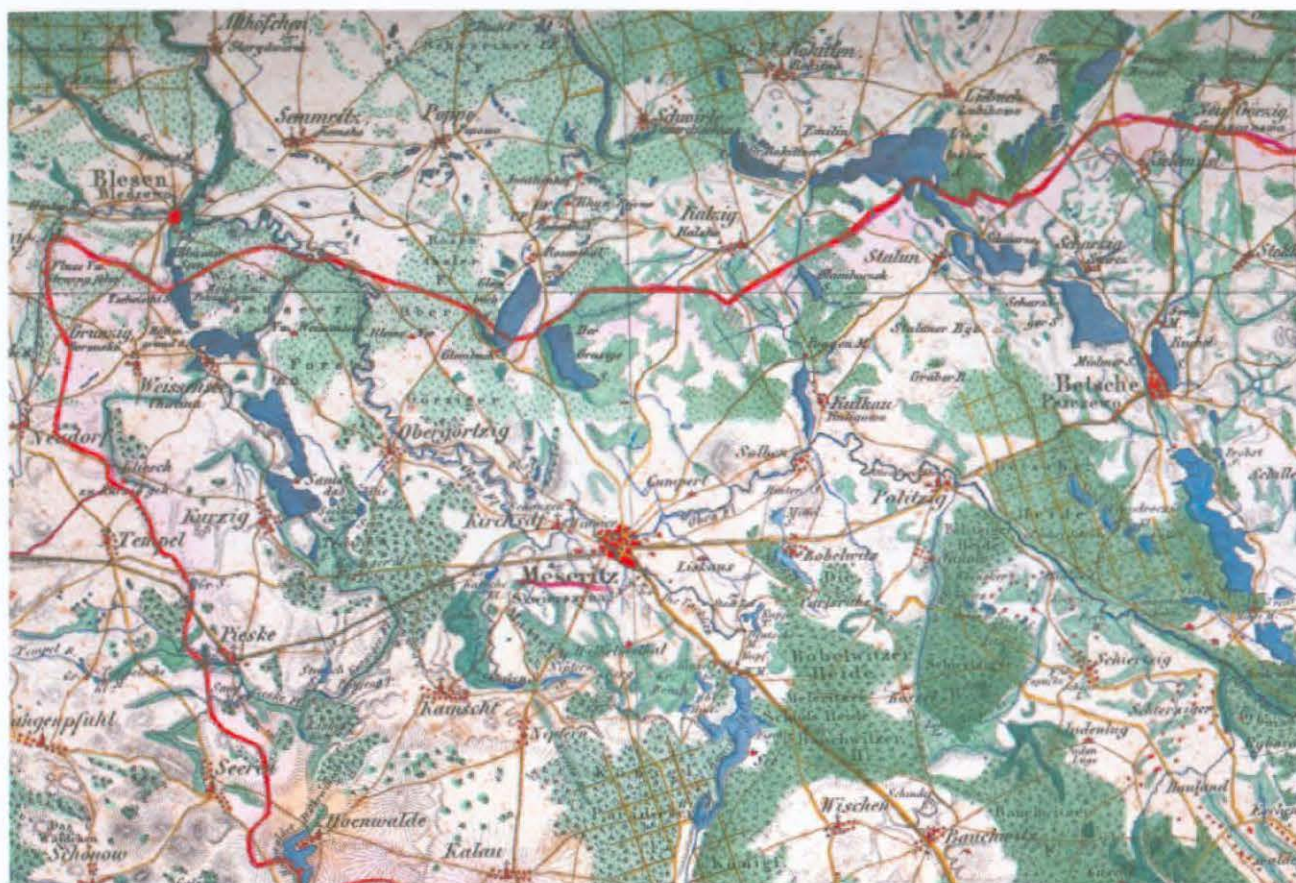
www.miedzyrzeczmeble.pl

VHS- Video8- HI 8- MiniDV

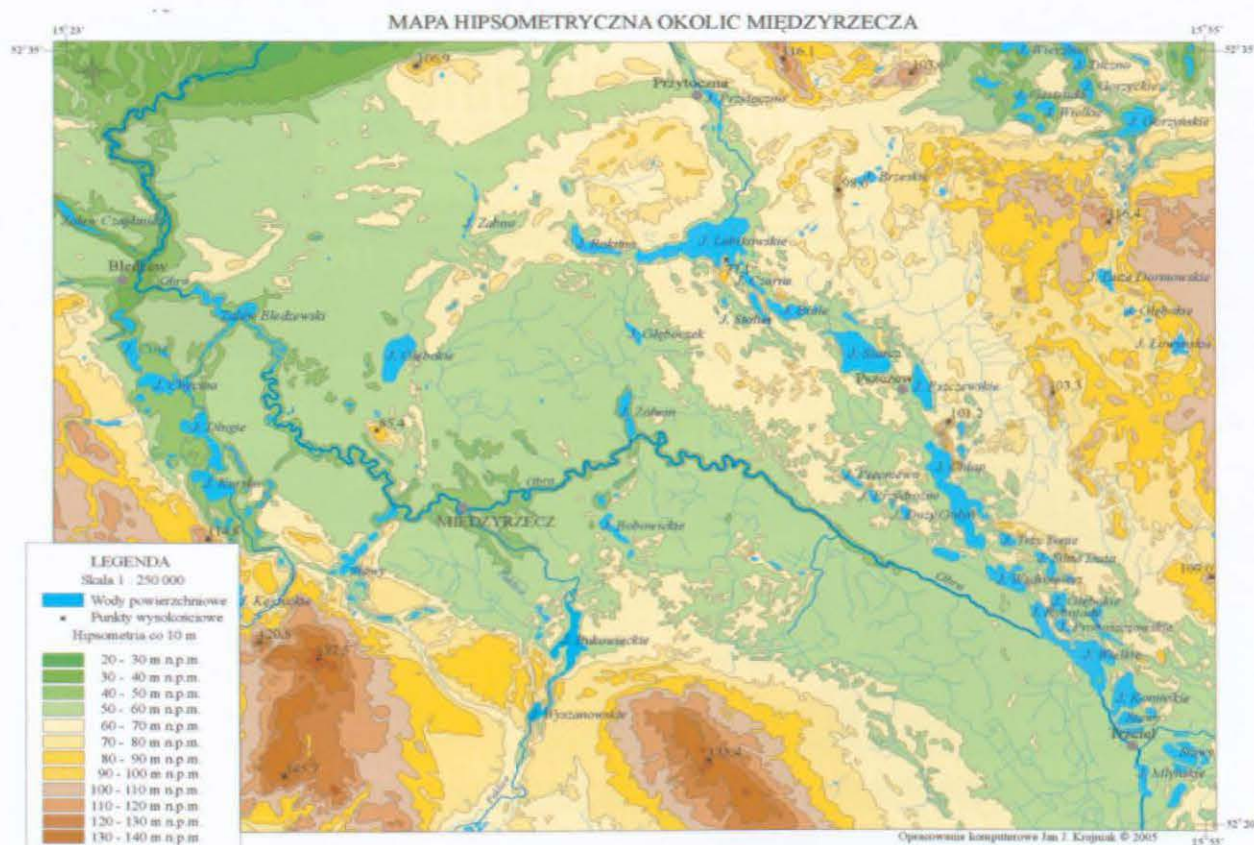


Przegramy Twoje filmy na DVD i pendrive
tel. 602 337 017

Jeziorność Pojezierza Międzyrzeckiego na mapce sprzed 1858*



* „Kreis - Karten der Provinz Posen...” Glogau (sprzed 1858). Litogr. Kol. Verl von Fleming. Skala oryginału 1 : 200 000, ze zbiorów Biblioteki UAM w Poznaniu



Mapy do tekstu na stronie 22

Biuro Rachunkowe

mgr Anna Trapszo
(Licencja Ministra Finansów)

Firma działa na rynku od 1999 r.

Kompleksowa obsługa księgowo-kadrowa

- pełna rachunkowość
- uproszczone formy rachunkowości
- kadry-place
- udzielanie porad w zakresie prowadzonej działalności gospodarczej
- pomoc przy otwieraniu i zamykaniu działalności
- sporządzanie deklaracji podatkowych
- weryfikacja ksiąg rachunkowych i podatkowych
- zwrot VAT za materiały budowlane
- ROZLICZENIA ROCZNE

ZAPRASZAMY !!!

czynne : Pn - Pt 7.30 – 15.00

tel. 95 741 18 79, kom. 695 985 459

WYMAGANIA:

- wykształcenie techniczne,
- uprawnienia E1, E2, E3,
- dodatkowym atutem będą uprawnienia na wózek widłowy.

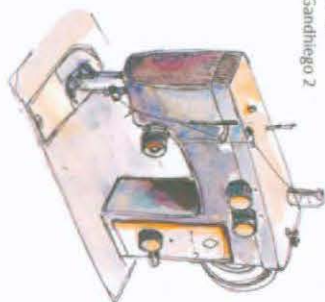
OFFERUJEMY:

- zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę,
- atrakcyjny system wynagrodzeń i premiowania,
- pracę na dwie zmiany,
- ubezpieczenie grupowe,
- szeroki fundusz socjalny (dofinansowanie wczasów, bonny świąteczne, paczki dla dzieci, pakiet sportowy, opiekę medyczną).

PRACOWNIKA TECHNICZNEGO

Firma CWS – biuro CFC Sp. z o.o. zatrudni:
Do pracy na terenie Międzyrzecza
Międzyrzecz, ul. Zakaszeńskiego 8 / Gandzkiego 2

CWS



Kandydatów prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: rekrutacja@cws.com

lub o kontakt telefoniczny: 669 900 914

Możliwy dowód pracowników z wielu miejscowości

600 801 036 / 95 471 22 55 ormeb@vp.pl [fb](https://www.facebook.com/ormebmoble) /ormeb moble pn-pt 9-17 sob 9:30-13



Międzyrzecz Poznańska 106



Możliwość: zamówienia telefonicznie lub mailowo, magazynowania, projekt kuchni, magazynowania, zakupu na raty...

BLACK RED WHITE

MEBLE
BEST

LIBRO

wajner

PUSZMAN

VOX

FORTE

MEBLE HOPPE

Santander

Ekspresowa naprawa PROTEZ ZĘBOWYCH

tel. 0957412411 695261080

Danuta Sawka

Pracownia Protetyczna

Międzyrzecz os. Generała Sikorskiego 7

CZYNNE

PONIEDZIAŁKI I ŚRODY W GODZINACH 8.00-17.00
WTORKI, CZWARTKI I PIĄTKI W GODZINACH 8.00-15.00

Gabinet Stomatologiczny

lek. stom. **Zdzisław Sobkowiak**

Międzyrzecz os. Centrum 3B

tel. 95 741 2803

przyjmuje:

poniedziałek, środa, czwartek -

- 16.00 - 18.00, wtorek - 9.00 - 12.00

STANISŁAW KLISOWSKI

specjalista otolaryngolog

Choroby uszu, nosa i gardła u dzieci i dorosłych.

Zabiegi operacyjne w narkozie.

Badanie słuchu audiometryczne.

11 i 25.09.2020r. w godz. od 14:00 do 16:00

Międzyrzecz, os. Centrum 3 przy aptece

"Aspirynka" (wejście od strony osiedla)

Rejestracja telefoniczna: 608 802 553

Pracownia protetyczna

* Materiały wysokiej jakości

* Prace wykonane

z najwyższą starannością

NAPRAWA PROTEZ

Grażyna Grocholewska
ul. Mieszka I 23
66-300 Międzyrzecz

tel. 668 461 439



Janusz Jaskowicz

**Specjalista ortopedii
i chirurgii urazowej**

Przyjmuje w poniedziałki
w godzinach od 15⁰⁰ do 17⁰⁰

66-300 Międzyrzecz ul. Konstytucji 3 Maja 16

- gabinety "Nagietek" obok sklepu medycznego

tel. 691 37 86 86

POWIATOWA

Zapraszamy do czytania nas w sieci:

Numery archiwalne POWIATOWEJ:

Biblioteka Cyfrowa

Uniwersytetu Zielonogórskiego:

<https://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/6127>

7#structure

GABINET UROLOGICZNY

lek. med. **Roman Turowski**

specjalista urolog

(badania USG układu moczowego i prostaty)

przyjmuje we wtorki i czwartki

w godzinach 15.30 - 16.30

Międzyrzecz ul. Wojska Polskiego 16

tel. 601 911 019

SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA "JEDNO SERCE"

lek. **Katarzyna Grela-Cyndecka**

Specjalista Chorób Wewnętrznych

Kardiolog

EKG, ECHO SERCA, HOLTER EKG,
HOLTER CIŚNIENIOWY, TEST WYSIŁKOWY

MIĘDZYRZECZ ul. 30 Stycznia 35A
rejestracja telefoniczna 517057501

MOJE DZIECIŃSTWO W OBRZYCACH

Wspomnienia Jerzego Dąbrowskiego

„Dzieci nie liczą czasu, toteż wystarcza im go na gruntowne obserwacje”

Jakob Bosshart

Obrzyce w latach 50. i 60.

Kiedy wspominam moje dzieciństwo w Obrzycach, na myśl mi przychodzą beztroskie dni, wypełnione zabawą i nauką. Tu się wychowałem, na terenie szpitala, pośród przepięknej przyrody, architektury i cudów techniki. A także wśród wspaniałych ludzi, którzy ukształtowali moją osobowość. Moi rodzice pracowali w Obrzycach. Nie byli lekarzami, lecz ojciec poprzez swoją wiedzę i czytanie, mógł dyskutować jak równy z równym, z każdym wykształconym doktorem. W domu mieliśmy telefon, co było niezwykle jak na owe czasy, dwa pianina, wiele cennych pamiątek rodzinnych. W okresie powojennym wszyscy lekarze, pielęgniarze i pielęgniarki, salowe, pracownicy administracji i warsztatów, tworzyli zgraną wspólnotę. Jak wspominali mi rodzice, nie było podziałów na personel wyższy i niższy, wszyscy bratali się i cieszyli z zakończenia wojny. Pracownicy z Obrzyc znali się po imieniu i spędzali ze sobą dużo czasu. Bawili się na imprezach służbowych, imieninach, urodzinach, chrzcinach czy ślubach. Grali na instrumentach, śpiewali, tańczyli... Nie było takich wyraźnych zarysowanych podziałów jak dziś.

Szkoła i przyjaciele

Jako dziecko chodziłem do szkoły podstawowej w Obrzycach, za moich czasów uczyły tam tylko 2 nauczycielki: panie Krystyna Mroczek i Halina Świdorska. Uczyłem się świetnie, miałem duże osiągnięcia w nauce i rodzice byli ze mnie dumni. Większym zainteresowaniem darzyłem jednak przedmioty ścisłe. Jako dziecko nie byłem typowym mołem książkowym, wolałem obserwowanie przyrody i majsterkowanie. Pani Mroczkova przypominała mi kiedyś śmieszny sytuację, która zupełnie wyleciała mi z głowy. Pewnego dnia zapytała mnie na koniec lekcji - co się stało? Zawsze byłeś taki aktywny, a dzisiaj się w ogóle nie odzywasz! A ja odpowiedziałem - bo ja jestem głodny. Okazało się, że mama, która zawsze mi wkładała drugie śniadanie do torby, wyjechała na kurs, a ojciec zapomniał zupełnie mi dać coś do jedzenia! W Obrzycach miałem kilku przyjaciół, mieszkających na terenie zakładu (zawsze były tarcia na linii dzieciaki z zakładu kontra dzieciaki z wioski pielęgniarskiej), jednak bliskich przyjaciół miałem tylko trzech: Ryszarda Kamyszka, Jerzego Duszewicza i Marcina Białachowskiego. Nie zależało mi na posiadaniu wielu kumpli. Nie miałem wspólnego języka z kolegami, których jedyną pasją było granie w piłkę lub bezcelowe szlifowanie bruków. Na przyjaciół wybierałem ludzi z pasją, z którymi mogłem porozmawiać na interesujące mnie tematy, z którymi grałem w tenisa, słuchałem jazzu... Zimą jeździliśmy na sankach i nartach, latem szaleliśmy na basenach. Szczególnie w pamięć zapadła mi zabawa w wodnego berka. Można było w niego grać tylko wtedy, kiedy się świetnie pływało, nurkowało (na jednym wdechu całą długość dużego basenu!) i skakało na główkę. Bawiliśmy się też w Zorro, Winnetou i Krzyżaków. Byłem twórcą używanych wtedy szpad, łuków i mieczy. Nie raz mieliśmy łby rozharatanie tą bronią!

Militarna pasja

Od dziecka fascynowało mnie także konstruowanie nie tylko broni białej, ale i palnej. Sam stworzyłem aż 13 sztuk. Najpierw były to proste samopaly, potem coraz bardziej zaawansowane karabiny i pistolety spustowe, a później broń automatyczna. A dodam, że była to broń, mająca zdolność przebijania ciała. Moją ostatnią produkcją był pistolet typu Parabellum z zewnętrznym magazynkiem pudełkowym. Ojciec, widząc, że pasja ta może być nieco niebezpieczna, zabrał mi 50 kg hexogenu (materiał wybuchowy) i utopił w rzece. Z inicjatywy ojca dostałem wezwanie na komendę



milicji, gdzie nakazano mi oddanie zgromadzonej broni. Stawiałem się z moimi prototypami na komendzie. Kiedy wyjąłem z plecaka broń automatyczną z celownikiem optycznym i tłumikiem, milijanci osłupieli. Nie wierzyli, że sam ją wykonałem. Obejrzeni dokładnie i zamiast ukarać mnie mandatem, pochwalili moją robotę i zaproponowali, że ... dadzą mi rekomendację do szkoły wojskowej! Dopytywali: sam to zrobiłeś? Takich ludzi jak ty potrzebują w wojsku. Faktycznie, trafiłem po studiach do elitarnych oddziałów chemicznych, przeznaczonych do reagowania na skażenia chemiczne, biologiczne i jądrowe. Oprócz składania broni interesowało mnie również konstruowanie bomb. Materiały wybuchowe pozyskiwałem początkowo ze znalezionych na terenie Obrzyc niewybuchów. Nauczyłem się umiejętnie rozbrajać pociski, bez szkody dla siebie, potem przeszedłem do syntetyzowania materiałów wybuchowych np. nitrogliceryny. Zacząłem do tego dorabiać spłonki i robiłem mnóstwo małych eksplozji. Umocowałem kiedyś ładunek trotylu pod drzewem przy basenach. Wyglądało to jak kadr w amerykańskim filmie. Odpaliłem ładunek, szedłem w stronę kolegów i kiedy byłem 10 m od nich, drzewo za moimi plecami spektakularnie eksplodowało. Ja nie musiałem umieć się bić. Wystarczy, że wszyscy koledzy widzieli jakie mam niezłe inne umiejętności. Celnie strzelałem z każdej broni, nawet z procy czy łuku. Konstruowałem broń palną, kusze, łuki i bomby. To wystarczyło, żeby przeciwnik schodził mi z drogi.

Perypetie z bronią

Niestety, zdarzyło się kiedyś, że moja strzelba wybuchła w rękach znajomego chłopca, raniąc go. Kolega nie wiedział, że jest już naładowana i załadował ją po raz drugi. Kiedy ją odpalił, nastąpił wybuch. Miał urwany kawałek policzka i postrzelony bark. Ciągnąłem go rannego aż na portiernię, gdzie wezwano karetkę. W lokalnej prasie międzyrzeckiej pojawiła się notatka: „Manipulując przy materiałach wybuchowych, jeden z 3 chłopców doznał obrażeń ciała”. Ze strachu zatopiłem jeden karabin w Jeziorze Bobowickim. Uwielbiałem syntetyzować substancje chemiczne, testować materiały wybuchowe, wytwarzać nitroglicerynę. Moim dziełem był wybuch aluminiowego wiadra nabitego karbidem pod Oddziałem 3, gdzie pracowała koleżanka mamy. Wybuch był tak silny, że dekiel wystrzelił w powietrze, a na oddziale wyleciały szyby. W szkole średniej zainteresowałem się syntezą gazów bojowych i okazało się to bardzo intratnym interesem. Brałem buteleczkę dezodorantu do ust EOL, z którego częściowo spuszczałem zawartość i wstrzykiwałem do niego bromek toliu. (gaz łzawiący). Ten towar cieszył się dużym powodzeniem wśród chłopaków chodzących na potanicówki wiejskie. Jak miejscowi cwaniacy im podsłakiwali i rwali się do bitki, to dostawali tym dezodorantem w oczy i pokornie od razu.

Cuda techniki na wyciągnięcie ręki

Jak widać, nie byłem marzycielem, który zaszywa się na łonie przyrody aby czytać powieści czy wiersze. Raczej interesowały mnie zagadnienia techniki i mechaniki. Mieszkałem w miejscu, gdzie innowacyjne XIX i XX- wieczne rozwiązania architektoniczne i inżynierskie były widoczne w każdym detalu. Fascynowała mnie konstrukcja i działanie maszyn w maszynowni w Obrzycach. Pan Szafrński, wspaniały fachowiec, niepodzielnie władający w maszynowni, był wyrozumiały i pozwalał mi przyglądać się pracy obrzyckich maszyn. Szczególnie zapadło mi, jako dziecku, w pamięć to olbrzymie koło zamachowe od maszyny parowej, które miało skórzany pas transmisyjny szeroki jak stół! Pan Szafrński chodził z oliwiarką i co chwilę umiejętnie oliwił i dokręcał elementy mechanizmu. Oprócz obserwowania pracy maszyn, lubiłem też poszukiwać cennych starych przedmiotów w wysypiskach śmieci, zanim to stało się popularne wiele lat później. Były 3 złomowiska na terenie Obrzyc: na duże gabaryty przed kotłownią, od strony góry kapuścianej, na małe gabaryty przed Oddziałem XV i pomniejsze złomowiska odpadów elektrycznych przed warsztatami, gdzie lądowały stare telefony, manometry, gaźniki... Przetraszałem wysypiska w poszukiwaniu

interesujących mnie artefaktów i udało mi się znaleźć tam kilka ciekawych przedmiotów. W dołach depozytowych na terenie stadionu znalazłem broszkę z rubinem. Ze wzruszeniem wspominam te dawne kwitujące Obrzyce z dzieciństwa. Tych fascynujących ludzi, dla których praca była pasją, te dzieciaki, eksplorujące z ciekawością ciemne zakamarki... Dzisiaj, kiedy jestem starszy, sięgam myślą w przeszłość i staram się kontynuować pasję z dzieciństwa. Z tego też powodu gromadzę na mojej działce ocalone ze złomowiska przedmioty, które były świadkami świetności tych dawnych Obrzyc. Na polecenie dyrekcji szpitala realizuję rzeźbę z tych przedmiotów, która ma upamiętniać doskonałość niemieckiej myśli technicznej, zaklętą w kompleksie szpitalnym. Chciałbym, aby Obrzyce nie kojarzyły się tylko z zagładą pacjentów w czasie II wojny światowej, ale i z nowoczesnością XX- wiecznych rozwiązań inżynierskich, o którym to aspekcie często się zapomina.

Tekst i foto Katarzyna Sztuba - Frąckowiak



Będzie odbudowany jaz w Rybojadach

Jaz w Rybojadach został wybudowany w 1937 roku, z uwagi na wieloletnie zaniedbania i brak kompleksowych remontów, obecnie jest złym stanie technicznym.

Sprawnie funkcjonował do lat 70. XX wieku i nadal stanowi perłkę architektoniczną budowli hydrotechnicznych. W czasach swojej świetności składał się z dwóch betonowych przyczółków połączonych kładką. Kładka wsparta była na stalowej konstrukcji oparcia dla desek, za pomocą których spiętrzano wodę. Budowla ta znajduje się nieopodal mostu na Obrze w okolicach wsi Rybojady. Przed II wojną światową był to teren przygraniczny. Spiętrzenie wody miało stanowić dodatkową przeszkodę i element wzmocnienia obrony fortyfikacji polowych. Jaz o konstrukcji koźłowo - iglicowej umożliwiał podniesienie poziomu wody na jeziorze Rybojadło o 2 metry.

W Lubuskim Urzędzie Wojewódzkim 9 lipca br. podpisano list intencyjny w sprawie odbudowy jazu Rybojady na rzece Obrze. PGW Wody Polskie podpisały list intencyjny. Sygnatariuszami listu są:

Jarosław Kaczmarek - Burmistrz Gminy Trzciel, **Stanisław Piechota** - Wójt Gminy Miedzichowo, **Józef Piotrowski** - Wójt Gminy Pszczew, a ze strony Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie **Krzysztof Woś**, Zastępca Prezesa ds. Ochrony Przed Powodzią i Suszą.

W miejsce starego jazu Rybojady powstanie nowy, który ma poprawić retencję wody. Zaplanowane dwuletnie prace zakładają działania terenowe, wykonanie dokumentacji projektowej i uzyskanie niezbędnych pozwoleń oraz rozbiórkę starego obiektu i budowę nowego. Szacowany koszt wykonania dokumentacji projektowej, rozbiórki jazu i jego odbudowy ma wynieść 6,55 mln złotych, z czego wkład samorządów to 600 tys. złotych.

- Inwestycja będzie realizowana przez Wody Polskie przy współudziale środków

pochodzących od trzech samorządów. W tym roku powinny ruszyć prace projektowe, a zakończenie inwestycji planowane jest

na 2022 rok. Wkład własny gminy Trzciel to 500 tys. zł. Pozostałe samorządy - Pszczew i Miedzichowo - będą partycypowały w kosztach kwotami po 50 tysięcy złotych.

Nowy obiekt będzie posiadał wszystkie standardy tego typu budowy, między innymi przepławki dla ryb, zwiększy zasoby wodne okolicznych jezior Rybojadło, Wielkie, Konin, Proboszczowskie, Głębokie oraz pośrednio Młyńskie. Piętrzenia wody będą mieściły się w zakresie naturalnych wahań poziomów wody w tych jeziorach i rzece Obrze.



To drugi taki obiekt po jazu w Perzynie w gminie Zbąszyń, który jest objęty decyzją o odbudowie. W planach jest jaz w Gorzycy. Odbudowa tych spiętrzeń wody pozwoli kompleksowo uregulować gospodarkę wodną rzeki Obry i jezior położonych w jej zlewni.

Plany odbudowy kolejnego jazu w Gorzycy mogą być rozszerzone o działania ratunkowe związane z jeziorem Głębokim. Rozmowy w tej sprawie z posłem **Jackiem Kurzępą**

odbył burmistrz Międzyrzecza **Remigiusz Lorenz**.

O sytuacji jeziora Głębokiego już pisaliśmy w styczniu br. (Uratować jezioro Głębokie), sprawą zainteresowany jest radny **Edward Toczyński**, który przygotował nawet wstępną koncepcję poprawy poziomu wody w tym jeziorze.

- Mój pomysł pozyskania dodatkowej wody do zlewni jeziora Głębokiego związany jest z

rzeką Obrą. Oczywiście nie jest to odkrywcze, że można poprowadzić wodę z rzeki do jeziora, ale ważnym elementem tej koncepcji jest retencjonowanie wody podczas jej nadwyżek w czasie roztopów czy lat wilgotnych z rzeki i skierowanie jej w kierunku jeziora Głębokiego - mówi radny.

Tekst i foto Andrzej Chmielewski



HISTORIA MUTW – część V

Po powrocie słuchaczy z zagranicznych wojaży do Paryża - Barcelony - Wenecji i zakończonych wakacjach, **1 października 2012 roku** w Sali Starościńskiej międzyrzeckiego muzeum spotkaliśmy się podczas uroczystego rozpoczęcia roku akademickiego 2012/2013.

Stęsknionych do codziennych zajęć uniwersyteckich na samym wstępie spotkała olbrzymia niespodzianka i konsternacja. Otóż po 6. latach kierowania uniwersytetem dotychczasowy **prezes mgr Antoni Tkocz** podał się do dymisji i nie wyraził zgody na kandydowanie w wyborach do władz MUTW. **Zostały więc przeprowadzone wybory zarządu, który ukonstytuował się w następującym składzie: prezes mgr Wacława Kuczyńska, Kazimiera Kiczka – sekretarz, Irena Paszkowska - skarbnik, Jolanta Walczak i Lech Machlański – członkowie zarządu.**

Jednym z ciekawszych wydarzeń w tym roku akademickim był kolejny **wyjazd turystyczno-krajoznawczy do Wrocławia**. Od poprzedniego pobytu w stolicy Dolnego Śląska minęły już 4 lata, a że byliśmy Wrocławem bardzo zachwyceni, postanowiliśmy więc odświeżyć pamięć o tym pięknym mieście i dać szansę poznania go nowo przyjętym studentom. **Wybraliśmy się tam 18 października** pod merytoryczną opieką przewodników. Obejrzeliśmy prześliczny ogród japoński w jesiennej szacie, fontannę światło i dźwięk w pobliżu Hali Stulecia, zwiedziliśmy Ostrów tumski z katedrą, Stary Rynek, a w Auli Leopoldina zachwycaliśmy się malowidłami i rzeźbami. Odpocząwszy nieco udaliśmy się do Rotundy Panoramy Racławickiej, aby podziwiać dzieło Jana Styki i Wojciecha Kossaka. Pokaz zrobił na nas olbrzymie wrażenie. Po prostu

zapierało dech w piersiach. W ogóle stwierdziliśmy, że Wrocław jest tak piękny, iż można go odwiedzać i podziwiać wiele razy i zawsze odkrywać coś nowego, i cieszyć się zawsze jego urodą.

Po tej wspaniałej wycieczce wróciliśmy do codziennych zajęć, wykładów, edukacyjnych spotkań z ludźmi nauki, kultury i sztuki. Uczestniczyliśmy w wernisażach lokalnych artystów zorganizowanych przez MOK i muzeum. Poznaliśmy malarstwo Anny Gapińskiej- Myszkiewicz, Ireny Zakrzewskiej- Smoleń i Teresy Rembacz, a także naszej studentki- seniorki Małgorzaty Stepczyńskiej.

27 października wybraliśmy się na koncert Scholi Gregoriańskiej Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu, który odbył się w kościele p.w. NMP w Brójcach, pod patronatem Starostwa Powiatowego w Międzyrzeczu. Było to wspaniałe przeżycie estetyczne i duchowe, nawet dla nieobeznanej z tego rodzaju muzyką publiczności. Uczestniczenie w wydarzeniach kulturalnych zacieśniało współpracę z organizacjami nie tylko seniorskimi. MUTW dla swoich słuchaczy zorganizował **1 grudnia 2012 r.** wyjazd do Filharmonii Gorzowskiej na koncert Chóru Aleksandra Pustowałowa. Chór liczący około 60. uznanych na światowych scenach operowych artystów zaśpiewał dynamiczne pieśni marszowe, pieśni rosyjskie i ukraińskie oraz ballady ludowe. Na nas niesamowite wrażenie zrobiła zaśpiewana po polsku pieśń „Czerwone maki na Monte Cassino”.

Kolejnym wydarzeniem w tym roku akademickim była realizacja planu zwiedzenia **Parku Mużakowskiego i Budziszyna** (Bautzen), miasta powiatowego w Saksonii, historycznej stolicy Górnych Łużyc i centrum kulturalnego Łużyczan.





Jeszcze tylko **5 czerwca 2013** wycieczka do położonego nad Hawelą **Poczdamu**- miasta pałaców i ogrodów oraz innych atrakcji turystycznych, będącego stolicą Brandenburgii. Zwiedziliśmy wzniesiony przez Hohenzollernów w Nowym Ogrodzie pałac Cecilienhof, gdzie w 1945 roku odbyła się Konferencja Poczdamska ustalająca porządek polityczny w powojennej Europie. Przespacerowaliśmy się także po urokliwych uliczkach i rynku starego Poczdamu.

17 czerwca pojechaliśmy do Międzyzdrojów przywitać nad morzem wakacje, a już **20 czerwca** na dziedzińcu zamkowym w Międzyrzeczu zakończyliśmy oficjalnie rok akademicki i uroczystie pożegnaliśmy długoletniego prezesa **Antoniego Tkocza**.

Na wycieczkę wieńczącą rok akademicki 2011/12 studenci wybrali się w czasie od 20 do 29 września wypocząć w Słowenii, Chorwacji, Bośni i Hercegowinie oraz w Czarnogórze. Dla ukazania atmosfery tej wycieczki przytoczę fragment opisu jej uczestniczki: „w naszej pamięci pozostaną niesamowite, zapierające dech w piersiach widoki; „ochy” i „achy” były na porządku dziennym, bo jak nie ekscytować się lazurową wodą, błękitnym niebem, ciepłą aurą. W naszej pamięci na długo pozostaną - Split, Trogir czy Dubrownik, które urzekły nas nie tylko swoim majestatem, ale również wyśmienitą kuchnią. Z całą pewnością można powiedzieć, że najlepiej owoce morza smakują właśnie tam, a degustowanie ich w scenerii starych uliczek to ucztą nie tylko dla podniebienia, ale również dla innych zmysłów. Niezapomniany pozostanie także „fish picnic” z degustacją raki, pyszną grillowaną makrelą, zakończony tańcami. Chorwacja nas urzekła i wzbudziła chęć do ponownego jej odwiedzenia, jednak musieliśmy ruszyć w dalszą drogę na podbój Czarnogóry i zachęcamy do spędzenia tam wakacji. Szerokie, piękne plaże i dodatkowo nie kamieniste, widoki równie zachwycające, kuchnia doskonała, rakia równie dobra, a Kotor i Budva, które mieliśmy okazję zwiedzić zauroczyły nas także. Kto jeszcze tu nie był, powinien przyjechać i sprawdzić na własne oczy. Ukoronowaniem tego wyjazdu było Medjugorje, miasto objawienia Matki Boskiej - olbrzymie przeżycie estetyczne i duchowe”.

Jeszcze przed wakacjami z dyrekcji MOK docierały informacje o możliwości zmiany prawa, szczególnie finansowego. Uniwersytet jako sekcja MOK nie posiadał zdolności

prawnej, więc nie mógł zatrudnić księgowej i dlatego podjęto decyzję o zmianie statusu sekcji na stowarzyszenie. 17 września zebrała się grupa inicjatywna w 16- osobowym składzie i dokonała przekształcenia sekcji przy MOK w Stowarzyszenie Międzyrzecki Uniwersytet Trzeciego Wieku. Na zebraniu wybrano **Komitet Założycielski w składzie: Kazimiera Kiczka, Teresa Mukomiłow i Andrzej Kiczka**, któremu powierzono opracowanie statutu oraz regulaminu pracy, a także sporządzenie niezbędnej dokumentacji i dostarczenie jej do Krajowego Rejestru Sądowego w Zielonej Górze celem dokonania rejestracji stowarzyszenia. **KRS zarejestrował uniwersytet 23 października 2013 r. z mocą od 1 stycznia 2014 roku.** Zebranie założycielskie zgodnie ze swymi uprawnieniami i w zgodzie z przyjętym statutem wybrało także na trzyletnią kadencję **zarząd w składzie: Wacława Kuczyńska – prezes, Kazimiera Kiczka – sekretarz, Irena Paszkowska – skarbnik**, członkowie zarządu - **Jolanta Walczak i Lech Machlański**, komisja rewizyjna: **Sabina Perykietko –przewodnicząca oraz członkowie Maria Musiał i Józef Kugiejko.**

Rok akademicki 2012/2013 uroczystie zakończyliśmy 20 czerwca 2013 roku i rozpoczęliśmy czas wypoczynku na łonie rodziny, poświęcając więcej czasu dzieciom, wnukom, znajomym czy dalsze.

Na inauguracji roku akademickiego 2013/14 w muzeum wykład wygłosił mgr Andrzej Kirmiel i rozpoczęła się praca edukacyjna w sekcjach i kołach zainteresowań. Lektorat języka angielskiego, języka francuskiego, zespół regionalistów, sekcja historyczna, gimnastyka rehabilitacyjna, sekcja rowerowa, zespół wokalny „Sonore” prowadzony przez Donatę Marzec, kontynuowano spotkania edukacyjne filharmonii poznańskiej oraz zajęcia „Z literaturą na ty”, wznowiono sekcję internetową, kontynuowano zajęcia na basenie „Kasztelanka” i sekcji tanecznej.

Rok akademicki 2013/14 obfitował w wiele wydarzeń. W listopadzie decyzją burmistrza Tadeusza Dubickiego przyznano uniwersytetowi pokój w MOK na pomieszczenie biurowe i kawiarenkę, a 28 XI nastąpiło uroczyste otwarcie tego lokalu.

Starostwo Powiatowe ogłosiło konkurs ofert z zakresu ochrony i promocji zdrowia. Zarząd stowarzyszenia zgłosił do konkursu opracowany przez siebie projekt i otrzymał dotację na jego realizację. Spotkanie seniorów dotyczące profilaktyki zdrowotnej odbyło się 8 maja 2014 roku. Wykład na temat: „Zagrożenia chorobami wynikającymi z niezdrowego trybu życia i odżywiania się” wygłosił dr Dariusz Okal, referaty wygłosiły również pracownicy sanepidu - Ewa Budkiewicz i Aleksandra Gomuła. Odbył się także konkurs z nagrodami na temat poruszanych w wykładach zagadnień. Trzy równorzędne pierwsze miejsca zajęły: Urszula Nowak, Teresa Mukomiłow, Emilia Łodyga. Drugie miejsca zajęły: Jadwiga Szylar, Aleksandra Korczak, Maria Parys-Balcerekiewicz, a trzecie miejsce Barbara Helek.

Po stresie związanym z konkursem przystąpiono do degustacji zdrowych dań przygotowanych przez słuchaczki MUTW. Wszystkie dania były pyszne i co ważne - zdrowe. Spotkanie zakończyły wspólne śpiewy i próby tańca, niezbyt udane z powodu braku mężczyzn.

Zorganizowaliśmy II Ogólnopolski Marsz Nordic Walking Uniwersytetów Trzeciego

Wieku oraz wyjazd na wycieczkę do ogrodu dendrologicznego w Przelewicach zakończony pieczeniem kiełbasek na ognisku.

25 czerwca zakończyliśmy kolejny rok akademicki, ale na jednodniową wycieczkę do Torunia nie trzeba było nas namawiać. Widzieliśmy stare miasto, muzeum- dom Kopernika, odbyliśmy rejs barką po Wiśle i „smakowaliśmy” Toruń trochę we własnym zakresie, a na zakończenie były słynne toruńskie pierniki. **Rok akademicki zwieńczyliśmy zagrانبным wyjazdem do Grecji, by tam podziwiać przepiękne widoki i wspaniałe zabytki łącząc je z wypoczynkiem na Riwierze Olimpijskiej nad Morzem Jońskim.**

Andrzej Kiczka



Kronika policyjna

OSZUŚCIATAKUJĄ.

KOBIETA STRACIŁA 80 TYS. ZŁ

O oszustwach metodami „na wnuczka”, „policjanta”, „pracownika socjalnego” czy „wypadek” ostrzegano wiele razy. Przestępcy stosują te metody, żeby wyludzić pieniądze.



Lubuska Policja

W ostatnim czasie na terenie powiatu międzyrzeckiego policjanci odnotowali próby oszukania osób starszych metodą „na wypadek”. Mieszkanka gminy Przytoczna uwierzyła w historię opowiedzianą jej telefonicznie przez mężczyznę podającego się za znajomego jej zięcia i przekazała oszustowi 80 tys. zł. Przestępca poinformował ją, że jej zięć był sprawcą wypadku, w wyniku którego śmierć poniosła kobieta. Dodał, że jeżeli nie wpłaci dużej sumy pieniędzy, to zięć trafi do więzienia. Gdy kobieta zorientowała się, że jest ofiarą przestępstwa, na odzyskanie pieniędzy było już za późno. Tę historię jako ostrzeżenie przed bezwzględnością i podstępym działaniem oszustów dedykujemy osobom starszym, a także ich rodzinom. Pamiętajmy, że oszuści manipulujący seniorami często wykorzystują ich wrażliwość, wzbudzają poczucie zagrożenia i strach. Pamiętajmy o tym i rozmawiajmy z nimi w naszej rodzinie, przypominajmy o ostrożności w kontaktach z osobami obcymi.

Jeżeli odebrali Państwo podejrzany telefon z prośbą o pożyczkę, wpłatę czy przekazanie pieniędzy, prosimy pamiętać o środkach ostrożności.

Ważne jest, aby nie działać w pośpiechu, nie podejmować od razu pieniędzy z banku i przekazywać ich podejrzanym osobom. Należy bezwzględnie skontaktować się z członkami rodziny i potwierdzić u nich informację. Zawsze można również poradzić się policjanta i zadzwonić pod nr 112.

KOLEJNE UDERZENIE W PRZESTĘPCZOŚĆ NARKOTYKOWĄ

Dwie osoby zatrzymane, 121 zabezpieczonych krzaków konopi indyjskich i 79 tabletek tzw. ecstasy to efekt wspólnych działań policjantów



z Międzyrzecza i Gorzowa Wlkp.

Policjanci w wyniku działań operacyjnych ujawnili uprawę konopi indyjskich w powiecie międzyrzeckim. Na miejscu zastali nie tylko plantację tych roślin, ale i samych plantatorów- mieszkańców Międzyrzecza, którzy właśnie pielęgowali swoje młode krzaki marihuany. Mężczyźni zostali zatrzymani. Usłyszeli już zarzut uprawy konopi, a jeden z nich również posiadania narkotyków, za co grozi im kara do 3 lat pozbawienia wolności.



ŻYCIE MŁODEJ KOBIETY BYŁO ZAGROŻONE

Międzyrzeccy policjanci prowadzili poszukiwania młodej kobiety, która chciała odebrać sobie życie. Dzięki zaangażowaniu funkcjonariuszy oraz pomocy jej bliskich, szybko została odnaleziona.

Do zdarzenia doszło 12 lipca na terenie Międzyrzecza. Dyżurny Policji otrzymał zgłoszenie od matki zaginionej. Sprawa była poważna, więc do działań zaangażowano wszystkie patrole i rozpoczęły się poszukiwania. Po kilku godzinach od zgłoszenia funkcjonariusze odnaleźli nad rzeką poszukiwaną kobietę. Na szczęście nie miała żadnych obrażeń. Policjanci udzielili jej pomocy i przekazali pod opiekę lekarzy.

UPROWADZONA KOBIETA UWOLNIONA

Szybko podjęte czynności oraz alarm dla międzyrzeckich policjantów pozwolił odnaleźć przerażoną kobietę, która została uprowadzona przez byłego konkubenta. Funkcjonariusze zatrzymali dwóch mężczyzn, którzy usłyszeli zarzuty.

W nocy z 20 na 21 lipca dyżurny Policji otrzymał zgłoszenie od kobiety, która poinformowała go o uprowadzeniu swojej koleżanki. Komendant Powiatowy Policji w Międzyrzeczu mł. insp. Paweł Rynkiewicz ogłosił alarm dla jednostki. Rozpoczęły się intensywne poszukiwania kobiety. Już po kilku godzinach kryminalni ustalili, że zaginiona kobieta wraz z mężczyzną mogą przebywać w Skwierzynie. Policjanci natychmiast pojechali pod wskazany adres. Mężczyzna został zatrzymany i usłyszał zarzuty pozbawienia wolności, uszkodzenia mienia, naruszenie miru domowego oraz posiadanie środków odurzających. Sąd Rejonowy w Międzyrzeczu aresztował go na trzy miesiące. W toku prowadzonego postępowania policjanci ustalili, że mężczyzna nie działał sam. Pomagał mu 21-latek, który przewiózł ich do Skwierzyny. Mężczyzna również został



Lubuska Policja

zatrzymany i usłyszał zarzut pozbawienia wolności kobiety.

ŚWIĘTO MIĘDZYRZECKICH POLICJANTÓW

Powiatowe Obchody Święta międzyrzeckich policjantów odbyły się w skromniejszej oprawie, ale w pięknym i ważnym dla mieszkańców powiatu oraz wszystkich policjantów miejscu. Na terenie Sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie odbyła się uroczysta zbiórka oraz msza święta w intencji policjantów i ich rodzin.

Tegoroczne Święto Policji miało wymiar szczególny, ponieważ w tym roku obchodzimy 95. rocznicę służby kobiet w Policji. Obecnie w strukturach tej formacji mundurowej w kraju jest około 15 tysięcy kobiet. W samej KPP w Międzyrzeczu służy 25 funkcjonariuszek. Policjantki pracują w różnych pionach i na różnych stanowiskach. Dzisiaj już nikt nie wyobraża sobie policyjnej jednostki bez kobiet – policjantek, których z roku na rok przybywa w naszym garnizonie.

Komendant Powiatowy Policji mł. insp. Paweł Rynkiewicz podziękował policjantom oraz pracownikom za zaangażowanie i służbę na rzecz poprawy bezpieczeństwa. Natomiast samorządowcom za wspaniałą współpracę i wsparcie. Mł. insp. Paweł Rynkiewicz odczytał okolicznościowy list Komendanta Wojewódzkiego Policji insp. Jarosława Pasternskiego skierowany do policjantek, policjantów i pracowników KPP w Międzyrzeczu.

Podczas uroczystości oprócz awansów na wyższe stopnie służbowe, policjantom wręczono także nagrody. W powiecie międzyrzeckim awansowanych na wyższe stopnie policyjne zostało aż 37 policjantów. Czterech z nich za wzorową służbę i zaangażowanie na rzecz lokalnej społeczności zostało wyróżnionych przedterminowym awansem na wyższy stopień służbowy.

Awansowani policjanci:

aspirantem sztabowym Policji został: st. asp. Marcinkowski Marcin;

starszym aspirantem Policji zostali: asp. Dytkowski Sławomir, asp. Sroka Hubert, asp. Żuchowski Wojciech;
aspirantem Policji zostali: mł. asp. Grabowski Roman, mł. asp. Kaszubski Rafał, mł. asp. Kozłowski Grzegorz, mł. asp. Miętka Marcin, mł. asp. Rytwiński Aleksander;

młodszy aspirant Policji zostali: sierż. szt. Latuszek Marcin, sierż. szt. Chomiak Katarzyna;

sierżantem sztabowym Policji zostali: st. sierż. Maksimczyk Mateusz, st. sierż. Bakus Katarzyna, st. sierż. Chmielewska Agnieszka, st. sierż. Łowicki Krystian, st. sierż. Mleczak Dominika, st. sierż. Pendrak Filip, st. sierż. Szewczyczak Błażej;

starszym sierżantem Policji zostali: sierż. Guzek Mateusz, sierż. Leśkiewicz Piotr, sierż. Maślak Juliusz, sierż. Ostaszewski Michał;

sierżantem Policji zostali: post. Szar Cezary, st. post. Antonowicz Bartosz, st. post. Hofanowski Łukasz, st. post. Maciejewski Patryk, st. post. Wilski Oskar, st. post. Hoszko Krystian;

Starszym posterunkowym Policji zostali: post. Bielecka Alicja, post. Górgurewicz Agata, post. Kaczorowska Martyna, post. Rydkodym Bartosz, post. Siemionowska Karina, post. Zabrocka Karolina.

Na wyższe stopnie policyjne awansowało również trzech policjantów operacyjnych z Komendy Powiatowej Policji w Międzyrzeczu oraz Komisariatu Policji w Skwierzynie. Gratulujemy awansowanym – redakcja.

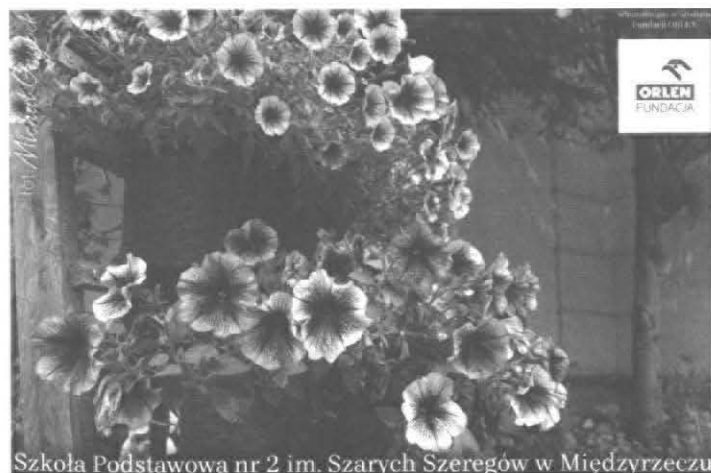
st. asp. Justyna Łętowska
Komenda Powiatowa Policji w
Międzyrzeczu



Magiczny ogród w SP2

Szkoła Podstawowa nr 2 w Międzyrzeczu wzięła udział w konkursie „Moje miejsce na ziemi” ogłoszonym przez PKN ORLEN S.A. Udało się!

Zgłoszony projekt „Magiczny ogród to zielone płuca w naszej szkole” został wyłoniony spośród innych zgłoszeń i otrzymał grant na jego realizację. Każdy, kto przechodzi obok „Dwójki”, na pewno zauważa zmiany, jakie zachodzą w przyboiskowym ogródku. Nad



Szkoła Podstawowa nr 2 im. Szarych Szeregów w Międzyrzeczu



Szkoła Podstawowa nr 2 im. Szarych Szeregów w Międzyrzeczu

wszystkim dzielnie czuwa pani Teresa Flisikowska. To miejsce pięknieje z dnia na dzień, przekształcając się w magiczny ogród. Wrzesień wita się z nami kolorowo i zdrowo – w końcu to zielone płuca w szkole! Tym pięknem oddychamy i wkraczamy w nowy rok szkolny! Oby był pełen takich miłych niespodzianek.

Aleksandra Biela
Zdjęcia: Michał Gnybek
Informacje: Teresa Flisikowska

Dzienne Polek rozmowy... (cz.2)

Szczególnością okazję do rozmów dawały letnie imieniny **Anny, Natalii, Julii**. W lipcu, dosłownie co parę dni, zbierało się grono pań w tym lub innym domu. W większości pochodziły ze Zdzięcioła, więc zawsze znalazł się wspólny temat. Gdy rozmowa zesłała na młodzież, pani Julia Cz. stanowczo zaprzeczała, że tzw. trudne dzieciństwo daje komuś prawo stać się chuliganem i przestępcą. Przygarnęła kiedyś chłopca – sierotę, którego rodzice zmarli na tyfus w czasie I wojny światowej. Był u niej pastuszkim, potem usamodzielniał się, poszedł do wojska. Zjawił się po kilku latach, przedstawił pani Julii swoją żonę, pracował, dobrze im się wiodło. Wyrósł na porządnego człowieka.

Bardzo czynny udział w tych spotkaniach brała p. Wiktoria B., która była gospodynią naszego proboszcza, księdza dziekana Zygmunta Sawickiego. Zjawiała się na imieninach mojej mamy Natalii z ogromnym tortem własnej roboty i rej wodziła w towarzystwie. W czasie wojny była na plebanii świadkiem potajemnych ślubów i konspiracyjnych zebrań. Wspominała, że gdy przyszli Sowieci i zaczęli wydawać pismo „Bezbożnik”, pierwszym prenumeratorem został ksiądz proboszcz.

Już przy końcu wojny nagle w Zdzięciole pojawiło się nie wiadomo skąd wielu Żydów. Dziwiłam się, bo wiedziałam przecież o ich eksterminacji. (Pamiętam niejaką Tradurową – jedyną kobietę, która chodziła w spodniach). Niektórzy być może przyszli z Sowieciami, bo miejscowi nie mieli szans przeżyć bez pomocy Polaków i Białorusinów. Tym razem nie byli już tacy pokorni i cisi. Gdy jeden z nich zaczął wypasać krowy na księżowskiej łące i p. Wiktoria zwróciła mu uwagę, odpowiedział hardo – tu wam teraz nie Polska! Po wojnie p. Wiktoria i siostra księdza proboszcza – nauczycielka Anna Sz. – razem przyjechały do Polski i zamieszkały najpierw w Kosieczynie, potem w Międzyrzeczu. Pani Wiktoria pracowała w szpitalu jako kucharka i magazynierka, a także dorabiała urządzając wesela. Po śmierci p. Anny wstąpiła do klasztoru Sióstr Klarysek w Międzyrzeczu.

Ponieważ te imieniny przypadały w gorącej porze roku, to na stołach często gościły lody. To mojej mamie przypomniało opowieści babci o tym, że gdy bywała z dziadkiem na balach i podawano lody, to na stole, przy którym

siedzieli starsi wiekiem i rangą oficerowie, stawiano paterę z lodami w kształcie dużej kuli, a tam, gdzie siedzieli młodszy – stawiano lodowy posąg Wenus z Milo. Dowcipów i śmiechu było przy tym bardzo dużo.

Do grona kresowian dołączały warszawianki, zwane przeze mnie „paniami z góry”, bo mieszkaly na ulicy Chrobrego pod ósemką na najwyższym piętrze, podczas gdy my na samym dole. Marzyły, żeby kiedyś wrócić do Warszawy, tak jak kresowiaczy za Bug. I wróciły, ale o wiele lat później i tam w Warszawie ... tęskniły za Międzyrzeczem, podobnie jak wielu innych, którzy opuścili nasze miasto. Były rozczarowane, bo nie było już tej Warszawy i tych ludzi, których znały w młodości.

Panie przed wojną przeważnie nie pracowały, więc nie musiały uczyć się konkretnego zawodu. Jeżeli miały jakieś wykształcenie, to miały się różnych prac. „**Panie z góry**” były siostrami. **Zofia P. i Janina R.** były przed wojną żonami oficerów. Mąż p. Zofii został rozstrzelany na Pawiaku, a mąż p. Janiny po wojnie wrócił z Anglii do Polski. Pani Zofia miała córkę Elżbietę, która po ukończeniu międzyrzeckiego liceum skończyła w Warszawie dziennikarstwo i pracowała w „Kurierze Polskim”. Tam wyszła za mąż i to dzięki niej matka i ciotka mogły wrócić do Warszawy. Nie wiem jak i dlaczego znalazły się po wojnie właśnie w Międzyrzeczu. Pani Janina pracowała m.in. w służbie zdrowia, a p. Zofia była kierowniczką Biblioteki Miejskiej. Organizowała wystawy i spotkania z ciekawymi ludźmi. (**Panie na zdjęciach z moją mamą**). Córka p. Zofii – Elżbieta – była w liceum o klasę wyżej ode mnie i po niej dostawałam podręczniki i sukienki, z których wyrosła. Takie było wtedy życie.

„Panie z góry” chętnie opowiadały o przedwojennych czasach, kiedy ich mężowie służyli w KOP-ie (Korpus Ochrony Pogranicza) na Kresach Wschodnich. Były tam razem z mężami, wypuszczały się konno na dalekie wycieczki, czasem zapewne przekraczały granicę litewską, bo bywało, że gwizdały za nimi kule. Kiedyś jedną oficerową aresztowano, odprowadzono – bodaj pieszo pod strażą – do Kowna (ówczesna stolica Litwy) i po długich pertraktacjach wypuszczono. Przed wojną Litwini zaczęli „czynić tumulty” na granicy z Polską, ale Polacy posłali tam trochę wojska i uspokoił się.

Gdy byłyśmy jeszcze w podstawówce, Elżbieta P. i ja, razem z mamami, wyruszyłyśmy w wakacyjną podróż po Polsce. Zwiedziłyśmy Kraków, Ojców i Częstochowę. Ojców to jaskinia Łokietka i maczuga Herkulesa, na której szczycie rośnie podobno ogromny jałowiec. Częstochowa to oczywiście Jasna Góra, a wieczorem teatr. Pierwszy raz w życiu byłam w teatrze. Grano sztukę Leona Kruczkowskiego „Odwet”. Było przed wojną dwóch znajomych, może nawet przyjaciół, choć różnili się poglądami politycznymi. Wojna przewróciła ich życie do góry nogami. Od jednego z nich odeszła żona do drugiego, a syn tego drugiego – niepodzielający poglądów ojca, walczył w oddziale tego pierwszego. Spotkali się po wojnie i jeden z nich powiedział – „pan uwiódł mi żonę, a ja



panu wychowałem syna". To były właśnie te odwety. Sztuka bardzo mi się podobała. Na swój sposób – mając 12 lat – zrozumiałam owo „uwiedzenie” jako jakieś „uprowadzenie” – ot, ta pani odeszła od męża i poszła mieszkać z innym panem. Kiedyś pisano sztuki i scenariusze filmowe w taki sposób, że każdy mógł oglądać, a jeżeli niektóre filmy były niedozwolone do pewnego wieku, to raczej ze względu na sceny pełne okrucieństwa. Nie było scen nieprzyzwoitych, wulgarnego słownictwa.

Pamiętam wyjazd do Poznania z naszym wspaniałym polonistą p. Bolesławem Szymankiewiczem. Byliśmy na „Hamlecie”. Główną rolę grał Adam Hanuszkiewicz, bardzo jeszcze młody i piękny, prawdziwy królewicz. Dobrze, że nie

ubrano go tradycyjnie w czerń. Jego stroje były jasne. Mówiąc z oburzeniem o matce, która poślubiła stryja, zabójcę swego męża, użył słowa „nierządnicą”, które nikogo nie zgorszyło, wszak występuje ono nawet w Biblii. Ale gdy po latach byłam znów na „Hamlecie”, tym razem w Warszawie, też z Adamem Hanuszkiewiczem, w tym miejscu wybrzmiało już niestety „w całej krasie” ogólnie znane słowo na literę k. Wysłałam znieśmaczona. Teatr jednak powinien być świątynią wysokiej sztuki i kultury słowa.

Krystyna Hulecka



Niezwykłe podróże w niezwykłych czasach... cz. II

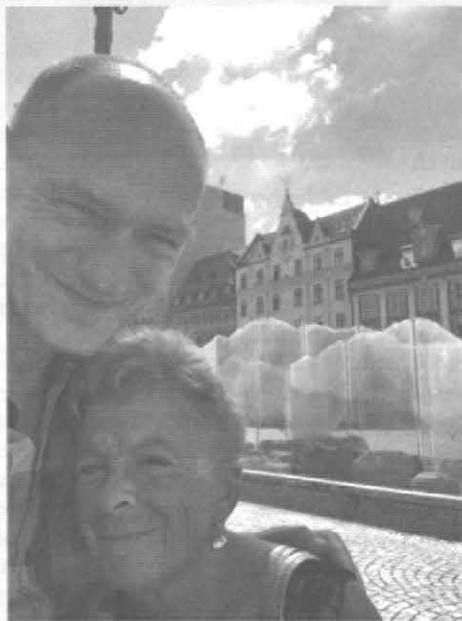
Pierwsze opowiadanie z nowego cyklu zamieszczone w sierpniowym numerze Powiatowej skończyło się na refleksjach dotyczących 9 marca mojej podróży do Poznania. To bardzo ważna dla mnie data, gdyż, jak wspominałam wcześniej, w tym dniu wszystko się skończyło. W życiu jednak, tak już bywa, że gdy coś się kończy, to coś innego się zaczyna...

Przyznać muszę, że kiedy obudziłam się 10 marca, to jeszcze do mnie nie docierało, że powoli wszystko się zmienia. Dopiero gdy 11 marca WHO ogłosiło, że uznaje dotychczasowe zachorowania za pandemię, pomyślałam, że coś jest na rzeczy. W połowie mniej więcej miesiąca, gdy przyjechały do mnie dzieci na imieninową kawę i kiedy zamknięto szkoły, zdałam sobie sprawę z powagi sytuacji. Mój nowy samochód, zwany przeze mnie Oswaldzikiem, stał nieużywany na parkingu, a jedyne podróże ograniczały się do trasy mój dom - cmentarz. Jadąc pustymi ulicami nie czułam się zbyt dobrze, a i jeszcze mniejszy komfort miałam wchodząc na cmentarz, który, choć w swej naturze jest miejscem ciszy i spokoju, w tamtym czasie był jeszcze cichszy i miałam wrażenie, choć zabrzmiałoby to absurdalnie, że jest to cisza grobowa. Dziwne uczucia mnie ogarniały na naszej międzyrzeckiej „górze”. Widziałam również smutniejsze niż zwykle pogrzeby, na których było parę osób zaledwie. W połowie kwietnia zaczęłam nieśmiało jeździć do Gorzowa, aby móc w bezpiecznej odległości popatrzeć na swoje dzieci. Te podróże były niezwykle smutne, gdyż ograniczały się do parominutowych spotkań z zachowaniem zasad bezpieczeństwa. Mijały kolejne dni i tygodnie, które wymusiły na nas zwolnienie tempa, zatrzymanie się, spędzenie czasu z samym sobą.

W maju, gdy zaświeciło słońce i zrobiło się cieplej - wszystko było już łatwiej znieść. Pogodzona z sytuacją, znalazłam ukojenie w nabytym w tym pandemicznym czasie ogrodzie. Tylko tutaj potrafiłam zapomnieć o wszystkim, co mnie ostatnio spotkało i o pandemii, która zmieniła nasze

życie. Wśród rozkwitających kwiatów i roznoszących się wokół zapachów - znalazłam szczęście. Czas powoli zaczął goić rany, a otaczającą mnie rzeczywistość zaczynałam nawet trochę lubić.

Pod koniec maja wyruszyłam w pierwszą od wielu miesięcy podróż. Chcąc sprawić wnuczce prezent na Dzień Dziecka, pojechaliśmy do Wrocławia. Miasto, które zawsze robiło na mnie duże wrażenie, tym razem miało mnie zaskoczyć swoją pandemiczną rzeczywistością. Wsiadając do



naszej czerwonej strzały, byłam niezwykle podekscytowana. Nareszcie jadę, znowu w podróży, w końcu po tylu miesiącach pójść do fajnej knajpki, no i kupię wymarzony prezent wnuczce. Jedziemy - na drodze spokojnie, nawet nie ma zbyt dużego ruchu. Podjechaliśmy do centrum handlowego na Bielanych. Pierwsze zdziwienie - to jedno z najsłynniejszych centrów handlowych Wrocławia jest zupełnie puste, tylko parę aut stoi na wielkim parkingu. Wchodzimy do sklepu ze sprzętem sportowym. Ogromny Decathlon, w którym zawsze kłębią się tłumy ludzi, tym razem spokojny i cichy. Szybko

realizujemy zaplanowany zakup i jedziemy do galerii handlowej, by po raz drugi widząc niewiele osób chodzących po sklepach zrozumieć, że obecna rzeczywistość jest zupełnie inna od tej, w której żyliśmy do tej pory.

Po tych przeżyciach stwierdziliśmy, że czas odpocząć. Pojechaliśmy więc na Rynek, który jest niewątpliwą atrakcją Wrocławia. Z piękną nowoczesną szklaną fontanną, z licznymi kawiarenkami i restauracjami wokół, zachęca do odpoczynku. Restauracji tu niemiara i każdy znajdzie coś dla siebie. Swoją knajpkę znajdują miłośnicy owoców morza, sushi i potraw wegetariańskich. Jest znany wszystkim piwoszom Spisz, który serwuje piwka z chlebkiem i smalcem na dokładkę. Siedząc przy restauracyjnym stoliku możemy zerknąć na piękny pomnik Aleksandra Fredry, przywieziony ze Lwowa dla wrocławian. Patrząc w drugą stronę zobaczymy fragment rzędów niewielkich kamienic, które powstały na miejscu dawnych Sukiennic. Uwielbiam spacerować po Placu Solnym, który słynie z kramów kwiatowych.

Siedzimy sobie na tarasie restauracji specjalizującej się w daniach z owoców morza i patrzymy na ten piękny Rynek. Gości jest niewielu, więc obsługujący nas kelner ma czas i ochotę na krótkie rozmowy. Wyobrażacie sobie, moi Drodzy Czytelnicy to niezwykle miejsce? Wiem, że Wasza wyobraźnia namalowała obraz wrocławskiego Rynku. Jest jednak pewna rysa w tym dziele, rysa, o której jeszcze nie wspominałam, bo zamarzył mi się cudowny widok pełen ładu i szczęścia. Otóż wszystko co napisałam jest prawdą, bo przecież są kamieniczki, jest Fontanna Zdrój i jest Fredro, a nawet plac Solny, nie ma tylko jednego... ludzi. Rynek jest pusty, parę osób się leniwie przechadza...

Mam jednak nadzieję, że wakacyjny Wrocław w całym swoim pięknie i majestacie zachwyci wielu turystów, że miasto żyje...

Mariola Solecka

Katarzyna Sawala i jej miłość do „czterech łap”

Niedawno na międzyrzeckiej mapie handlowej pojawił się nowy sklep – tym razem adresowany do naszych domowych pupili. Zainteresowała mnie jego działalność, dlatego postanowiłam porozmawiać o szczegółach z Katarzyną Sawalą, właścicielką Czterech Łap.

- Skąd pomysł akurat na sklep zoologiczny? Czy wiąże się to z zamiłowaniem do zwierząt?

- Przez dłuższy czas pracowałam w korporacji na terenie Poznania i – co tu dużo mówić – w pewnym momencie doszłam do wniosku, że do nie do końca droga dla mnie. Zaczęłam rozglądać się za pomysłem na to, jak zarabiać na życie, a jednocześnie robić coś pożytecznego i chodzić do pracy nie dlatego że muszę, ale dlatego że chcę. Po niejednej burzy mózgów stwierdziłam, że najciekawszym pomysłem będzie sklep zoologiczny, ale nie w Poznaniu, a właśnie w Międzyrzeczu. Razem z moim narzeczoną wróciłam do naszego miasta i po kilku miesiącach szlifowania szczegółów **w czerwcu tego roku Cztery Łapy wystartowały**. Po prostu stwierdziłam za klasykiem, że trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, co się lubi w życiu robić i najzwyczajniej w świecie zacząć to robić. A zwierzaki lubiłam zawsze i mam je również od zawsze. Dodam, że nie wyobrażam sobie życia bez nich, choćby dlatego że – moim zdaniem – w jakiś sposób nas uszlachetniają.

- Co oferuje pani sklep?

- Obecnie w naszym sklepie znaleźć można wszelki asortyment związany z psem i kotem – od karm, przez zabawki, po maty chłodzące. Myślę, że nie można łapać kilku srok za ogon i lepiej skupić się na węższej grupie towarów, ale przez to zapewnić jak najlepszą jakość oferowanego asortymentu i obsługi. Nie wykluczam jednak, że jesienią tego roku poszerzymy ofertę o karmy dla królików i chomików, ale to czas pokaże.

- Czym różni się Cztery Łapy od innych sklepów zoologicznych? Co jest w nich wyjątkowego?

- Trudne pytanie, bo niełatwo jest być sędzią we własnej sprawie. Powiem może tak – tworząc koncepcję sklepu, starałam się stawiać na szeroko rozumianą jakość. To znaczy zacząć od tego, aby Cztery Łapy były estetyczne i ładne dla oka, aby chciało się do nich wracać. Żeby były możliwe jasne i zrywały ze stereotypem, że każdy sklep zoologiczny jest brudny i nie pachnie najlepiej. Ponadto proponuję naszym klientom produkty często wcześniej niespotykane (wręcz nieznane!) w Międzyrzeczu. Warto wspomnieć chociażby karmy Pupil Foods czy Psiacha, a jednocześnie stawiam na sprawdzone i dobre marki – jak karmy Brit czy smycze Flexi. Zawsze jednak wybieram produkty jak najlepszej jakości, takie, które mogłabym dać do zjedzenia lub zabawy własnym zwierzacom. Poza tym staram się, jak mogę, aby wysłuchać osoby do nas przychodzącej, doradzić jej i traktować zawsze podmiotowo, z uśmiechem na twarzy. Mam wrażenie, że tego czasami brakuje w innych sklepach zoologicznych. Na sam koniec – bardzo często odwiedza nas „nasza maskotka”, czyli kotka Jadzia (znana z Facebooka), która jest z nami od początku. Wiem, że inne sklepy w Międzyrzeczu takiej sklepowej nie mają.

- Na profilu sklepu na Facebooku znaleźć można informację, że Cztery Łapy mogą zostać otwarte nawet w weekend albo w późnych godzinach wieczornych – to duża otwartość na potrzeby klientów. Czy wiele osób korzysta z tej możliwości?

- Założyłam, że niemałe grono ludzi w Międzyrzeczu pracuje w godzinach 9-17 albo nagła ich inne obowiązki, przez co nie są w stanie zrobić zakupów dla zwierzków w proponowanych przez sklepy zoologiczne godzinach. Na taki stan rzeczy w dużych miastach odpowiedzią są galerie handlowe. U nas zostają zakupy w marketach

otwartych do późna, a tam – powiedzmy sobie szczerze – nie ma jakościowo najlepszej oferty dla czworonogów. Wiele rzeczy dla naszych pupili nie da się tam również w ogóle kupić. Stąd mój pomysł. Jego realizacja jest tym łatwiejsza, że mieszkam od Czterech Łap o przysłowiowy rzut beretem. Ile osób korzysta z tego rozwiązania? W ciągu tygodnia (poniedziałek-sobota) najczęściej dostaję kilka telefonów w tej sprawie. Część osób przyznaje, że miało problemy z przełamaniem się, aby się odezwać, powiedzmy o 20.00, ale – jak już mówiłam – dla mnie to żaden problem, aby poświęcić kilka – kilkanaście minut na spotkanie z klientem w sklepie o takiej porze.

- Na profilu Czterech Łap pojawia się też dużo konkursów – co daje takie funkcjonowanie w mediach społecznościowych?

- Myślę, że aktywność Czterech Łap w mediach społecznościowych (zwłaszcza na FB) to świetna forma komunikowania się z klientami, a na samym początku istnienia sklepu „po prostu” poinformowania ich o tym, że już jesteśmy i serdecznie zapraszamy. A konkursy to dobra zabawa, która potrafi wzbudzić niemałe emocje, a której nikt wcześniej dla zwierzków u nas w mieście nie proponował.

- Jakże ma pani jeszcze pomysły na rozwój i przyszłość sklepu?

- Pomysłów jest wiele, ale nie ukrywam, że parę z nich popsuła pandemia. Trzeba jednak być elastycznym i szukać w nowej rzeczywistości możliwości dla siebie. Na pewno chcę dalej – krok po kroku – wprowadzać nowe karmy i smakołyki naprawdę dobrej jakości. Produkowane w UE, a najlepiej w Polsce, a nie w Chinach. Co więcej – takie, które są zdrowe i służą zwierzacom, a nie takie, które mogą im zaszkodzić, a niestety są popularne w innych sklepach. Jako przykład wskażę sztuczne kości prasowane, które kośćmi są raczej tylko z nazwy, a ich wpływ na zdrowie zwierzków nie jest najlepszy. Generalnie zresztą, mam wrażenie, że rynek smakołyków jest przepełniony produktami, które nie spełniają podstawowych norm, bo ich producenci stawiają na zysk za wszelką cenę, a nie na zdrowie psa czy kota. W Czterech Łapach robię wszystko, aby smakołyki służyły naszym pupilom i wychodziły im na zdrowie – tylko tyle i aż tyle.

- A co powiedziała pani o sobie i swoim zamiłowaniu do zwierząt?

- Jak już wspomniałam, psy i koty towarzyszyły mi od zawsze. Obecnie mieszkają ze mną na stałe dwa psiaki ze schroniska (Zosia i Ferdek) oraz dwa koty (Marian i Helena). Zdarza się, że przyjdzie jeszcze do nas kot Filemon. Do tej wesołej kompanii dochodzi jeszcze kotka Jadzia – nasza główna sklepowa. A zatem zwierzków jest sporo. Doświadczenie wyniesione z obcowania z czworonogami tak w radosnych, jak i smutnych aspektach nauczyło mnie wiele.

- Jakie są pani plany, marzenia?

- Jeżeli pyta pani o marzenia – marzy mi się, aby ludzie podchodzili do zwierzków z większą empatią i żeby ich los był dla nich ważniejszy, niż jest teraz. A gdy idzie o cele – mam w planach studia podyplomowe z zakresu zoodietyki, tak, aby jeszcze bardziej poszerzyć swoją wiedzę i wykorzystać ją w Czterech Łapach.

Realizacji tych pięknych marzeń i celów z całego serca Pani życzę i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Aleksandra Biela

Cztery Łapy zaangażowały się również w pomoc w zbiorce pieniędzy na szafki dla uczniów Szkoły Podstawowej nr 2 im. Szarych Szeregów w Międzyrzeczu, przeznaczając na licytację zestawy smakołyków i gadżetów dla kota oraz dla psa, za co cała „Dwójka” serdecznie dziękuje!



W moim magicznym ogrodzie - cz.II

Mamy więc już magiczny ogród, nasze bezpieczne miejsce. Wchodzimy do RODOs (jak teraz mówią o swoich ogrodach działkowicze), aby zaplanować wszystkie prace, które zmienią ten kawałek nieużytku w przyjazne miejsce. Stoimy i patrzymy- jest nas dwoje, oczu czworo, ja patrzę raczej z przerażeniem i brakiem zaufania w nasze możliwości doprowadzenia tego kawałka ziemi do porządku. Mój mąż przeciwnie- nie tylko patrzy, ale i projektuje, planuje i robi listę zakupów. Widząc męzowski zapał zaczynam wierzyć w powodzenie tego przedsięwzięcia. Jedziemy do Mrówki, aby zaopatrzyć się w podstawowe narzędzia ogrodnicze. Nagle poczułam takie fajne podekscytowanie, które przełożyło się w radość z kupowania grabi, łopat, węża ogrodowego i rękawiczek. Zdziwiłam się, że wszystko teraz jest takie ładne i kolorowe. Zakupy zrobione, czas przystąpić do działania. Z podziwem patrzyłam na męża, który w pocie czoła przekopywał nasze „hektary”. Z każdą chwilą ta zaniedbana „łaka” zaczęła zmieniać się nie do poznania. Mąż kopał, a ja pieliliłam. Dziwnie się poczułam, gdy nagle zaczęło mi to sprawiać radość. Ja- w pozycji klęczącej z rękoma zanurzonymi w ziemi, czułam się spokojna i zadowolona z bycia tu i teraz. Myślałam też o tym, że tam gdzieś w niebiosach mój Tato pewnie się dziwi i uśmiecha pobłaźliwie. Mogę gadać o ogrodzie i pielieniu bez przerwy. Ta fascynacja pracami ogrodowymi wydaje się moim znajomym trochę dziwna. Co mi tam, nie przejmuję się nawet tym, że mówią o mnie księżniczka z długimi paznokciami. W ogóle te paznokcie nie przeszkadzają mi ani w życiu, ani w pracy.

W radości i pracy minęło nam parę pierwszych dni, a kiedy mąż zaczął wytyczać ścieżki i grządki zrozumiałam, że to miejsce stało się naprawdę naszym ogrodem. Wieczorem, po skończonej pracy, siadaliśmy na ławeczce i patrząc na efekty naszych działań, snuliśmy dalsze plany zagospodarowania

działki. W tym początkowym czasie poznaliśmy również naszych ogródkowych sąsiadów- po lewej stronie od 30 lat pielęgnują swój ogród przemili ludzie, którzy okazali nam wiele życzliwości, po prawej mamy sąsiada, rzadko tu bywającego. Okazało się również, że wielu znajomych z bloku ma tutaj też swoje „hacjendy”. Wracamy jednak do naszego magicznego ogrodu, w którym niezbędna okazała się jakaś altanka, bo codzienne wożenie sprzętu stało się niewygodne. Tak narodził się



projekt ogródkowego domku. Pojechałam do Gorzowa, aby tam kupić odpowiednią altankę, która zmieściłaby narzędzia, leżaki i parę ogrodowych drobiazgów. Czekać na realizację zamówienia działaliśmy dalej. Podzieliliśmy naszą działkę na część rekreacyjną i ogrodniczą. W ogrodniczej wydzieliliśmy miejsce na warzywa, owoce i kwiaty. Od tego momentu szalałam. Najpierw kupiłam małe krzaczki malin, jeżyn, porzeczek. Nie mogło u nas zabraknąć poziomek, truskawek, ogórków i pomidorów. Ogród zaczynał się zielenić i powoli naszym oczom ukazywały się cuda przyrody. Wybrałam się również do paru centrów ogrodniczych, aby kupić kwiaty. Oczami wyobraźni widziałam już na działce te różnokolorowe róże, goździki, malwy i hortensje. Nie mogło również zabraknąć lawendy, która jest symbolem Prowansji francuskiej. Każdego dnia wiedziałam, że nasza

praca ma sens. Zamieniliśmy siedzenie przed telewizorem, bezsensowne dyskusje i spory polityczne na tworzenie czegoś wyjątkowego.

Kiedy na działce stanął mały domeczek, zrobiło się jeszcze cieplej na duszy. I wygodniej, bo nie musieliśmy już nosić codziennie wszystkiego, co niezbędne do życia i pracy.

Znów zaświeciło słońce i robiło się coraz cieplej, a nasz ogrodowy świat zaczynał rozkwitać i pachnieć...

Mariola Solecka

Mały kącik kulinarny

Witam Państwa w kolejnym cyklu i proponuję dziś pyszne udka i surówkę z pora oraz przepis na kruche ciasteczka.

Pyszne udka

1 kg udek z kurczaka

Marynata: 3 łyżki oleju roślinnego, 1 łyżka musztardy, 2 łyżeczki papryki słodkiej w proszku, 1 łyżeczka kurkumy w proszku, 1 łyżeczka suszonego oregano, 3 utarte ząbki czosnku, 1 łyżeczka soli, ½ łyżeczki czarnego mielonego pieprzu.

Udka przekładamy do miski. Dodajemy wszystkie składniki marynaty i nacieramy mięso przyprawami. Odstawiamy na 2-3 godziny, ale marynata jest tak intensywna, że 30 minut w

zupełności wystarczy.

Piekarnik rozgrzewamy do 190°C tryb „góra-dół”. Udka równomiernie układamy na blasze do pieczenia. Pieczemy 45-50 minut.

Surówka z pora:

Składniki: duży por, 1 duże jabłko, 1 marchewka, 3 łyżki śmietany 18%, 2 łyżki majonezu, sól, pieprz.

Wykonanie: Pora drobno pokroić, lekko posolić, ugnieść i odstawić. Jabłko i marchewkę zetrzeć na tarce. Do śmietany dodać majonez, sól, pieprz i wymieszać. Na koniec połączyć wszystkie składniki.

Kruche ciasteczka – dzieciennie proste krok po kroku

kruche ciasto:

ok. 200 g mąki, 120 g masła, 2 żółtka, 3 łyżki cukru pudru, zamiast żółtek można dać całe jajko.

Wszystkie składniki siekamy a potem zagniatamy. Na oprószonym mąką blacie wałkujemy.

Wycinamy kształty ciasteczek. (można foremkami do pierniczek lub szklanką) Układamy na papierze do pieczenia, oprószamy cukrem i wstawiamy do nagrzanego do 180C piekarnika na 15 minut.

Smacznego!

Krystyna



Z kociołka skwierzyńskich harcerzy



Spotkanie wielopokoleniowe nad Obry

Życie płata różne figle, czasami trudno uwierzyć, że z wielkiego smutku powstaje jeszcze większa radość. Z takiego smutku powstało pierwsze instruktorskie zgromadzenie, które odbyło się 1 sierpnia 2020r. Pomysł na spotkanie zrodził się w zeszłym roku podczas wspólnego śpiewogrania i wspominek dawnych wędrowek z druhem Gertem, po odejściu druha na „wieczną wartę”. Szybko określono



przybliżony termin i miejsce, a dzisiejsze portale społecznościowe pomogły zawiadomić tych, którzy chcieli wrócić do przeszłości i harcerskich obozów.

Wiadomość dotarła w różne miejsca Polski i nie tylko. Podzielono prace organizacyjne, jedni szykowali część rozrywkową, inni wspominkową (zdjęcia i slajdy z minionych obozów). Miejsce biwakowania ustalono na polanie kajakowej nad brzegiem Obry w Skwierzynie, gdzie stanęła aż czteropokoleniowa bracia harcerska - od działającej od zawsze drużyny komendantki po wnuczęta. Wszyscy wychowani w harcerstwie, bądź też zahaczyli o nie jako przyjaciele lub wieloletni uczestnicy niezapomnianych. Plan był prosty, siedzenie do późnego wieczora, potem spanie i krótka powtórka, ale wszystkie „plany poszły w łeb” również i w tym przypadku. Wspomnieniom nie było końca, zostały przygotowane na tę okazję śpiewniki, których nawet nie otwarto, bo wszyscy teksty piosenek mieli w głowach. Wieczorem druha Marek K. pokazał na slajdach stare zdjęcia i tak do około piątej nad ranem. Jak tu iść spać, kiedy wszyscy przenieśli się w czasy beztroskiej przygody i obozowania. Jakby to było wczoraj. Mimo że założyli rodziny, to statut harcerza nie zmienił się i dalej czują się jak instruktorzy, którzy zaraz pójść z podopiecznymi na wędrowkę czy wezmą udział w grze terenowej. Kiedy rozmawiałam z drużyną Anią, miałam uczucie, że to ta sama drużyna, którą kiedyś spotkałam, młoda dziewczyna, harcerka „nie mieszcząca się w skórce” jak to mawiała drużyna Halina, a przecież ona przyjechała ze swoim synem. Generalnie tylko pesel trochę nam się zmienił, a nie z mentalności, wariacji i chęci ucieczki z domu do harcerskiej rodziny nie zniknęło. Wprawdzie spotkanie nie miało wydźwięku harcerskiego, obrzędowości i bardzo ważnego w życiu harcerskim ogniska, to główny cel został osiągnięty. Było spotkanie, wspomnienia, śpiewanie, była harcerska „latość”, która wspólnie z rodzicami



rozpoczynała swoją harcerską przygodę od najmłodszych lat. Byli przyjaciele i rodzina - od Skwierzyny i okolic po Poznań, Drezdenko, Gorzów i Warszawę, Szczecin, Leszno a nawet spoza granic Polski. W jednym czasie i w jednym miejscu spotkali się przedstawiciele drużyn należących do starego Hufca Skwierzyna: „4 Recon, 1 DH Sokół, Dragon, Szczep Indianie, Melepet, stary Grom i Watra”, wszyscy należący do jednej wielkiej rodziny – rodziny harcerskiej. A na pytanie jak było, usłyszałam: „kaczo, byczo...”, co widać na twarzach uczestników. I wiem, że szykuje się już kolejne spotkanie za rok. Do zobaczenia!

Udana wyprawa skwierzyńskich harcerzy

Na przekór wszystkim przeciwnościom losu, które miały również wpływ na brak organizacji tegorocznego obozu harcerskiego, a tym samym tęsknota za przygodą spowodowała, że skwierzyńscy harcerze z 56 „Grom” postanowili wziąć udział w przygotowanym przez chorągiew zielonogórską biwaku w Uściu. Od 8 do 13 sierpnia trwała prawdziwa zaprawa harcerska. Rozpoczęła się organizacją obozowiska, która polegała na przygotowaniu swojego miejsca biwakowania, czyli rozstawienia namiotów i sprzętu obozowego, przygotowaniu miejsca do zajęć i wspólnego spożywania posiłków. Do ciekawostek należało umiejętne rozkładanie Tarp (lekkiej płachty biwakowej do spania lub zadaszenia obozowiska) oraz nauka alfabetu Morse'a. Jedni uczyli się, a druha Bartek Z. mógł wykonać kolejne zadania do otwartej próby.



Harcerska służba to nie tylko stanie na baczność, to przede wszystkim pomoc innym, dlatego ważną sprawnością jest udzielanie pierwszej pomocy i korzystanie z niej, co w okresie pandemii jest szczególnie istotne. Oczywiście mimo świeżego powietrza i większości zajęć na łonie natury, wszyscy zachowywali warunki bezpieczeństwa. Podczas spotkania było jeszcze jedno wydarzenie, szczególnie ważne dla Ćwika Rafała B. Przy blasku i zapachu palących się nocą pochodni, druha Rafał wypowiedział słowa: „Przyjmuję obowiązki instruktora Związku Harcerstwa Polskiego. Jestem świadomy odpowiedzialności harcerskiego wychowawcy i opiekuna. Będę dbać o dobre imię harcerstwa...”, a tym samym stanął w szeregu harcerskich instruktorów. Druhu Rafale, witamy i życzymy pomyślności na harcerskim szlaku.

Z harcerskim pozdrowieniem

„Czuwaj”

phm. Beata Gunia



**Przedsiębiorstwo Robót
Instalacyjno - Montażowych Spółka z.o.o.**
w Międzyrzeczu ul. Reymonta 7;

wydzierżawi (wynajmie):

pomieszczenia biurowo - handlowe o pow. 300 m²,
pomieszczenia magazynowe o pow. 1000 m², wiatę
magazynową o pow. 900 m², place składowe oraz
lokale mieszkalne o pow. 35m² i 50m²
(dwa pokoje - I piętro) i 68m² (trzy pokoje - parter) .

sprzeda:

- lokale mieszkalne o pow. 35m² i 50m²
(dwa pokoje - I piętro) .

sprzeda po obniżonych cenach:

- kocioł olejowy MB/MW - 32 kW (kompletny-nowy).
- materiały branży elektrycznej.
- materiały branży sanitarnej.
- maszyny krawieckie (używane)

zatrudni:

- pracownika do zarządu spółki.
- konserwatora (również emeryta, rencistę).

wymagania dla pracownika umysłowego:

- wykształcenie kierunkowe;
- trzyletni staż na stanowiskach kierowniczych;
- dobra znajomość obsługi komputera;
- zdolność planowania i organizacji swojej pracy.

Kontakt: tel/fax (95) 741-16-55

**Usługi Serwisowo Instalacyjne
"USIPOL"**
Bogusław Babula

- montaż, uruchamianie, przeglądy
okresowe, naprawy, kotłów
gazowych firmy **VIEMANN**
- serwis kotłów gazowych firmy
Unical Dua
- serwis kotłów olejowych
- okresowe przeglądy instalacji
gazowych
- instalacje CO, sanitarne
i gazowe
- montaż kominków z płaszczem
wodnym

tel. 608 36 56 02

GABINET
STOMATOLOGICZNY

lek. dent. Magdalena Sobkowicz-Jarmolińska

ul. Mieszka I 11/15A
(I piętro-nad sklepem Rossmann

Rejestracja tel. 510 252 172

**KOMPUTEROWE ZNIECZULANIE ZĘBÓW
NOWOCZESNA METODA WYBIELANIA**

Gabinet Weterynaryjny "Pluto"

lekarz weterynarii Jerzy Solecki specjalista chirurgii
weterynaryjnej

ul. Kazimierza Wielkiego 59 - Międzyrzecz
Tel.: 506133731

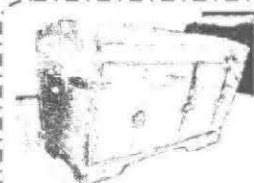
Świadczy usługi w zakresie:

- porady;
- profilaktyka ogólna i szczepienia ochronne;
- badanie krwi
- diagnostyka (RTG);
- leczenie w zakresie: chorób wewnętrznych,
chirurgii ogólnej i ortopedii, dermatologii,
okulistyki, oraz chorób położniczo- ginekologicznych;



INFORMUJE, że od 01.10 br. gabinet czynny
od poniedziałku do piątku w godz. 10-18,
a w soboty od 10-14

ZAPRASZAM



**ANTYKI
RENOWACJA**

SKUP I SPRZEDAŻ

Naszą ofertę kierujemy do wszystkich, którzy
poszukują nowych i niespotykanych zmian, rozwiązań w
wyposażeniu wnętrz. Przywracamy świetność starym
meblom, zachowując ich pierwotne kształty i
niepowtarzalny charakter.

Wszystkie prace restauratorskie wykonujemy we
własnej pracowni. Dzięki wieloletniemu doświadczeniu,
jak również warunkom warsztatowym, gwarantujemy
najwyższą jakość naszych usług.

KONTAKT:

0603365989

Wyszanowo 40

0603365990

66 - 300

Międzyrzecz

ZAPRASZAMY

HOROSKOP ATYDE NA WRZESIEŃ



Baran (21.03 - 19.04) We wrześniu będziesz wykazywać korzystne podejście do życia. Chwytaj je za rogi, takich momentów nie ma za wiele. Miej dla siebie trochę wyrozumiałości i nie zabieraj się za coś, co cię przeraża. Nie nadstawiaj karku bez powodu, fortuna ci z całą pewnością nie dopisuje. Buzuje w tobie płomień uczuć, jeśli tylko zechcesz, możesz osiągnąć każde marzenie.



Byk (20.04 - 20.05) Samopoczucie poniżej średniej. Będzie ci potrzebne mnóstwo siły woli, by nie stracić tego miesiąca na zbędnym rozpaczaniu nad swoim losem. Energia po prostu cię rozsadza, spożytkuj ten stan najlepiej, jak tylko się da. By nie ryzykować konfliktów w relacji z partnerem, najlepiej zostańcie w swoim domu i wymyślcie coś ciekawego dla dwojga.



Bliźnięta (21.05 - 21.06) Będziesz przejawiać niezły nastrój, korzystaj więc z życia, takich okresów nie ma za wiele. We wrześniu będziesz istnym wulkanem energii. Wykorzystaj ten stan na robienie rzeczy, od których już odwykłeś. Wiedz, iż to jest twój szczęśliwy czas, a gry losowe przyniosą spore pieniądze. Twoje relacje z partnerem polepszą się, ale wymaga to większego zaangażowania.



Rak (22.06 - 22.07) Twoje samopoczucie zdecydowanie niższe, a forma jest bardzo niestabilna, więc to zły czas do uprawiania intensywnego sportu. Nie jest to też pomyślny okres na zajmowanie się ruletką lub totolotkiem. Nie zapewnią ci one przychodu, lecz pewną stratę. Na pewno wrzesień to także nie czas na zawieranie kolejnych znajomości. Skup się raczej na sobie, na swojej formie. Wraz z jej wzrostem zmienisz także swoje nastawienie do świata.



Lew (23.07 - 22.08) Wrześniowy nastrój oscyluje w górnym obszarze stanów niskich. Będziesz potrzebować dużo samokontroli, by funkcjonować możliwie sensownie. Bywały już zdrowsze dni. Wróć do jakiejś pasji, która od dawna pokryła się kurzem. Masz duże szanse na szczęście w grach losowych. Może warto wysłać jakąś małą szóstkę. W miłości powiew lata i te wspomnienia gorących nocy...



Panna (23.08 - 22.09) Będziesz mieć dobre podejście do życia, ciesz się więc nim i odkrywaj na nowo. Witalność wręcz gotuje się w tobie, wykorzystaj ten fakt w nowej pracy lub na nowym kierunku studiów. To z pewnością ci się opłaci w przyszłości. W grach hazardowych nie kuś losu, to nie twój czas. Partner otworzy

przed tobą drzwi do nowych doznań, nie tylko tych z pieprzykiem...



Waga (23.09 - 22.10) Na dobry humor najlepszy jest dobry posiłek. Zaprosz znajomych na domową kolację z winem, a powróci twój dobry nastrój. Fortuna będzie patrzeć na ciebie łaskawym okiem. Nadejdzie szansa na wypełnienie portfela. Możesz spróbować szczęścia w kartach, ale nadmiernie się nie zapędzaj. W miłości nieco gorzej. Kto ma szczęście w kartach, nie ma go w łóżku...



Skorpion (23.10 - 21.11) Wrześniowe dobre samopoczucie pozwoli ci na wyprawę w twoje ukochane góry. Na szlaku tak samo jak w życiu, idź bez obaw naprzód. Fortunę osiągniesz tylko z pracy własnych rąk, więc zbytnio nie ufaj tej kapryśnej pani. Pora na większe zaangażowanie się we własny związek. Miłość trzeba pielęgnować jak najdelikatniejszy kwiat.



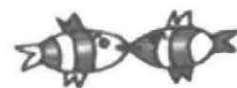
Strzelec (22.11 - 21.12) Osiągniesz w tym miesiącu zadowalający stan ducha. Używaj życia, bo takich momentów nie ma za wiele. Nadszedł dobry czas na zmianę mieszkania. Może większe, a może mały domek? O kredyt się nie martw, wystarczy ci oszczędności, a i krewni coś pożyczą. Swoją relację widzisz jako coś zbyt codziennego, czas więc na szczyptę pikanterii...



Koziorożec (22.12 - 19.01) Wrzesień przyniesie poprawę samopoczucia. Skup się na swojej formie nadwątlonej przez intensywną pracę i stres z nią związany. Nadchodzi dobry czas na inwestowanie gotówki. Może jakaś lokata lub zakup nieruchomości? W miłości czas na odkrywanie swoich tęsknot i dopieszczanie partnera. Zaczniij od romantycznego spaceru...



Wodnik (20.01 - 18.02) To, jak się czujesz, wpływa na to czym się zajmujesz. Nadszedł czas na podsumowanie czy to już brak kondycji, czy tylko chwilowy spadek formy. Zdecyduj, czy dalej warto uprawiać sport, który zagraża twojemu zdrowiu. Zwolnij tempo. Odpocznij i skup się na swoim partnerze. O nim chyba też zapomniałeś...



Ryby (19.02 - 20.03) Samopoczucie w normie, ale powoli dopada cię jesienna nostalgia. Czas przemija równie szybko każdemu z nas, więc nie czuj się w tym względzie wyjątkiem. Czerp radość z codziennych małych rzeczy. Wokół ciebie cudowny świat. Wystarczy filiżanka dobrej kawy i fotel pod jabłonią. Do towarzystwa zaprosz ukochaną osobę. To pełnia szczęścia...

PMpizza – włoska odsłona pizzy w Międzyrzeczu

Tytuł powinien wydać się co najmniej dziwny. Włoska odsłona pizzy brzmi trochę jak maślana odsłona masła, ale... w jednym i drugim przecież coś jest. Tak jak leżące dziś w sklepowych lodówkach masło czasem niewiele ma wspólnego z tym prawdziwym, pierwotnym i bywa tylko jego luźną interpretacją, tak i pizza interpretowana bywa na różne sposoby. Mało kto jadł prawdziwie włoską pizzę. Pizza, którą doskonale znamy, pełna jest przeróżnych, nierzadko dziwnych, dodatków i niejeden Włoch nazwałby ją profanacją. Nie znaczy jednak, że ta pizza nam nie smakuje. Sama bardzo ją lubię, ale lubię też tę taką bardziej „pizzową” – z kilkoma tylko dodatkami, aromatyczną, ze świeżymi składnikami, przywodzącymi na myśl Włochy. Taką pizzę można już zjeść u nas w paru miejscach, coraz częściej pojawia się w menu różnych lokali, ale niedawno powstała u nas **PMpizza – miejsce, w którym stawia się wyłącznie na takie smaki...** O wszystkim opowiedziała mi Agnieszka Skibińska, która zarządza w tym miejscu.

- **Skąd pomysł właśnie na włoskie jedzenie w waszym lokalu?**

- Włoska kuchnia zafascynowała sercami wielu Polaków dzięki swojej prostocie. Z wielu kuchni, których dania chętnie jemy, ta jedna wydała nam się strzałem w dziesiątkę. Nie od dziś wiadomo, że już zawsze będzie cieszyła się popularnością – czy to w wersji spolszczonej, czy zbliżonej do oryginału. Dostrzegliśmy, że pomimo swojej prostoty może być też wyszukana. I to jest klucz w jej wyborze do naszego menu.

- **Kto tworzy wasz zespół?**

- Młodzi ludzie, zakochani w kuchni i w tym, co robią. Mamy dwie panie manager: Olę, która jednocześnie jest kucharzem w naszych restauracjach w Zielonej Górze – można ją czasem spotkać na gościnnych występach w naszym lokalu. Drugim managerem jestem ja. Pełnię również funkcję szefa kuchni. Poza nami mamy również dwóch szefów kuchni: Alberta i Radka oraz 5 superbohaterów: Marzenę, Wiktoria, Edytę, Eryka oraz Piotra, którzy dostarczają gorące szczęście do domów naszych klientów. Nie możemy również zapomnieć o właścicielach i ich współmałżonkach, którzy cały czas nas wspierają radą, jak również fizycznie, jeśli brakuje nam rąk do pracy – chętnie zakładają zapaski i wchodzi do kuchni lub siadają za kółkiem.

- **W jaki sposób przygotowywaliście się do prowadzenia restauracji?**

- Tutaj musielibyśmy podzielić nasz zespół na sekcje. Pracują z nami osoby z kilkuletnim doświadczeniem oraz takie, które mają pierwszy raz styczność z usługami. Ja uczyłam się prowadzenia restauracji przez około 5 lat w poprzednich miejscach pracy. Przez ten czas mogłam na własnym przykładzie przekonać się, co jest najważniejsze w restauracji, bo to nie tylko przygotowywanie jedzenia dla klientów. Restauracja to zespół, przyjaźnie dobre relacje między współpracownikami i szefostwem. Albert – szef kuchni lokalu w Raculi – również pracuje w branży kilka lat. Tak samo Ola czy Radek. Każde z nas dzieli się swoimi pomysłami, doświadczeniami, radami. Najkrócej, bo kilka miesięcy, w branży są Marzena i Piotr, jednak ich zapał i chęci do nauki i pracy wszystko rekompensują. Czasami aż trudno uwierzyć, że dopiero zaczynają swoją przygodę z gastronomią.

- **Czym różni się wasza pizza od innych i czym wyróżniają się też pozostałe dania?**

- Po pierwsze – nasze ciasto jest w typie tradycyjnej formuły prosto z Włoch z regionu Emilia-Romania. Tak cienkiej pizzy nie zjemy nigdzie w Międzyrzeczu. Kolejnym bardzo ważnym aspektem

jest ser – jako jedyni używamy białej mozzarelli z kulki zamiast ciężkiego, tłustego, ciągnącego się żółtego sera z bloku. A czym wyróżniają się inne dania? Hmm, sądzę, że smakiem, prostotą i jakością. Nasi szefowie kuchni zawsze przygotowują je z pełnym zaangażowaniem i dokładnością, nie zapominając o odrobinie uczucia, dzięki czemu po dosypaniu przypraw i parmezanu otrzymujemy coś niesamowitego na naszych talerzach.

- **Co wam przynosi największą satysfakcję?**

- Mogę mówić tylko za siebie, ale największą satysfakcję dają uśmiech i zadowolenie osób, dla których gotuję. Jeśli innym smakuje to, co wychodzi spod moich rąk, to jest to największy komplement. Nie trzeba być szefem kuchni z gwiazdką Micheline, żeby czerpać satysfakcję z gotowania – wystarczy opinia 5-latka, który zajada się spaghetti i krzyczy, że smakuje tak jak w domu.

- **A co w takim razie można uznać za najtrudniejsze?**

- Chyba to jak w weekend godzinę przed zamknięciem lub o każdej innej porze muszę odmówić przyjęcia zamówienia, bo mamy już ich za dużo na tablicy. Żałuję wtedy, że nie mam więcej rąk i zostawiam kogoś z myślą, że mógł zadzwonić wcześniej. I co najgorsze – ta osoba musi przekazać informację rodzinie – że dziś kolacji z PMpizza nie będzie.

- **Jakie macie plany na dalsze funkcjonowanie, rozwój?**

- Chcielibyśmy, oczywiście, aby dowiedziało się o nas jeszcze więcej mieszkańców. Mamy świadomość, że jesteśmy krótko na kulinarnej mapie Międzyrzecza i nie wszyscy zdążyli jeszcze u nas zjeść kawałek pizzy. Rozwijamy się kulinarnie od samego początku – co miesiąc możecie u nas spróbować innych dań specjalnych – poszerzając horyzonty swoich kubków smakowych. Słuchamy również naszych klientów, których cenne uwagi, konstruktywną krytykę bierzemy sobie głęboko do serca i staramy się poprawiać, aby zadowolić najbardziej wymagające podniebienia.

- **Jakie zmiany musieliście wprowadzić w dobie koronawirusa?**

- Uważam, że zaufanie klientów do nas, kucharzy, dostawców jedzenia, jest najważniejsze. Większość procesów przebiega tak samo jak przed koronawirusem. Myjemy dłonie przed przygotowaniem posiłków, po wejściu do lokalu, po kontakcie z pieniędzmi, często wietrzymy pomieszczenia, dezynfekujemy stoliki, krzeselka, blaty, podłogi tak, jak robiliśmy to dotychczas. Dodatkowo stosujemy się do wszystkich zaleceń ministerstwa zdrowia i sanepidu. I przede wszystkim nie przychodzimy do pracy, gdy czujemy się gorzej i o to samo prosimy naszych klientów. Od samego początku wprowadzania obostrzeń oferujemy dostawę bez kontaktu. Każdy może z niej skorzystać. Wystarczy złożyć zamówienie przez naszą stronę internetową www.pmpizza.pl lub przez serwis pyszne.pl i opłacić wcześniej rachunek przelewem on-line. Nasz kurier dostarczy ciepły posiłek pod wskazany adres, zostawi przed wejściem i da znać, że już jest dzwonkiem, sms-em lub telefonem, ponadto w bezpiecznej odległości zaczeka, aż klient odbierze zamówienie – wszystko bez bezpośredniego kontaktu.

Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia w dalszych działaniach!

**Rozmawiała
Aleksandra Biela**





SPEŁNIONE MARZENIE, czyli...70- tka w przestworzach

Zakładam że każdy z nas miał jakieś marzenia. W ostatnich latach, kiedy w gronie rodzinnym czy towarzystwie znajomych rozmawialiśmy o marzeniach, zawsze powtarzałem, że marzy mi się **lot szybowcem**! Ktoś zapyta, czemu to akurat lot szybowcem? Moi bliscy wiedzą, że przelatałem różnego typu „Boeingami” tysiące kilometrów, „zaliczyłem” skoki spadochronowe przed i w trakcie służby wojskowej oraz lot helikopterem, nie mówiąc o powietrznych podróżach m.in. popularnym „Antkiem”. Siedziałem też w koszu zawieszonym kilkadziesiąt metrów nad ziemią balonu. W tym zestawieniu brakowało mi tylko lotu szybowcem, a to głównie z ciekawości, jak on porusza się w powietrzu bez żadnego napędu. Jakież było moje zaskoczenie, kiedy w maju z okazji moich 70- tych urodzin starszy syn **Bartłomiej** wręczył mi „**czerwoną kopertę**”, a w niej „**Voucher**” na lot szybowcem. Łezka mi się zakręciła w oku, albowiem był to pierwszy krok do zrealizowania tego o czym marzyłem w ostatnich latach. Niestety, czas pandemii i zakaz wszelkiego rodzajów lotów, a do tego jeszcze niezbyt przyjazne ostatnio warunki pogodowe wydłużały okres oczekiwania na

możliwość skonsumowania „vouchera”. Aż wreszcie udało się!

W poniedziałek **27 lipca** dokładnie o godzinie **14.42** szybowiec „**Puchacz 3392**” ze mną w roli pasażera, podczepiony pod „**Wilgę**” w czerwono – białych barwach wyruszył spełnić moje marzenia. Na wysokości 600 metrów nastąpiło pożegnanie z „**Wilgą**”, która zawróciła na lotnisko w Przylepie, a ja z moim pilotem **Tomaszem**, już bez jej pomocy połykając kolejne wysokości, powoli zaczęliśmy wspinać się na wyższy pułap, aż do **1.100** metrów. Poprosiłem wówczas mego pilota, by zaprezentował mi nieco kunsztu pilotażu, gdyż pragnąłem przeżyć trochę więcej emocji w przestworzach niż sam „suchy” przelot. Dzisiaj, kiedy piszę te słowa muszę przyznać, że Tomek spisał się na medal, albowiem oprócz figur akrobatycznych, które też potrafi wykonać, zaprezentował mi prawie wszystko. Szybkie opadanie, czyli utratę wysokości, a zaraz powrót na wyższy pułap, ograniczenie prędkości (cały czas szybowaliśmy z prędkością **90 km/godz.**) i pokazanie, jak w tym czasie zachowuje się szybowiec, „położenie się” na skrzydle, na przemian raz lewym, raz prawym, czy też „postawienie” szybowca nieomal do pionu

itp. Do tego wszystkiego doszły jeszcze atrakcje krajoznawcze. Wysoki tego dnia pułap chmur oraz słoneczna pogoda pozwoliły dodatkowo nacieszyć oko pięknymi widokami i przekonać się jak kolorowa jest stolica **Winnego Grodu**. Kiedy po zakończonym locie ponownie zameldowałem się na płycie lotniska, zapytany przez żonę **Danutę** i **Bartka** - „sponsora” wyprawy do Przylepu, czy jestem zadowolony z powietrznej eskapady, odpowiedziałem, że było po prostu **super!**

Teraz wszystkim niedowiarkom mogę zakomunikować, że warto jest marzyć i to bez względu na to ile ma się lat, a tych, co nie mają pomysłu na prezent dla siebie czy kogoś bliskiego informuję, że **Aeroklub Ziemi Lubuskiej** zaprasza na lotnisko w **Przylepie**.

Swoim bliskim za ten oryginalny prezent dziękowałem wielokrotnie, ale chcę kolejny raz złożyć podziękowania **Tomkowi**, towarzyszowi mojej podniebnej podróży oraz **Leonardowi „Leonowi” Kosińskiemu**, koledze z wojska, który od lat pracuje na lotnisku w Przylepie - za chwile pełne wspaniałych emocji i wrażeń.

Jerzy Rudnicki

V Bieg Żołnierza

W Kęszycy Leśnej 15 sierpnia 2020 r. odbył się „V Bieg Żołnierza” z okazji 100. rocznicy „bitwy warszawskiej”.

We współpracy z radnym Grzegorzem Skrzekiem wystosowaliśmy pismo do ordynariusza diecezji zielonogórsko – gorzowskiej z prośbą o objęcie nad biegiem honorowego patronatu. Otrzymaliśmy odpowiedź „... *chętnie obejmuję powyższe przedsięwzięcie moim honorowym patronatem. Organizatorem i wszystkim biegaczom udzielam z serca pasterskiego błogosławieństwa*”.

Bardzo długo jako Klub nie byliśmy pewni czy ten bieg uda się przeprowadzić mając nawet taki patronat. Zarząd Klubu dokonał modyfikacji pracy biura zawodów, miejsca i formy startu, przestrzegania zasad sanitarnych, ograniczeń i nakazów związanych z organizacją zawodów sportowych w czasie epidemii. Uczestnicy biegu w trosce o swoje zdrowie i bliskich podeszli do tego ze zrozumieniem. Dziękujemy za wyrozumiałość i zachowanie bezpiecznego dystansu.

4 stycznia 2020 r. podczas

podsumowania Grand Prix gminy Międzyrzecz w biegach ulicznych padł pomysł na projekt medalu, który będzie wręczany zawodnikom po zakończeniu „V Biegu Żołnierza”. W tym roku na awersie umieszczono wizerunek Matki Boskiej Żołnierskiej. Medale zostały poświęcone 15 sierpnia w Rokitnie podczas diecezjalnych uroczystości religijnych. W podziękowaniu za

patronat biskupom celebrującym mszę świętą przedstawiciele Klubu wręczyli dwa medale.

Na udział w biegu ze względu na pandemię koronawirusa zdecydowało się mniej osób niż w poprzednich edycjach tego biegu. Byliśmy pierwszymi w regionie organizatorami biegu ulicznego przy pewnych ograniczeniach sanitarno-epidemiologicznych. Warunki na trasie biegu nie były łatwe ze względu na temperaturę, ale dzięki wsparciu niezawodnych strażaków – ochotników z Kęszycy Leśnej, którzy postawili kurtynę wodną, wszyscy startujący bieg ukończyli.

Zawodnikom medale na mecie w imieniu władz Międzyrzecza wręczał radny Grzegorz Skrzek.

Do zobaczenia za rok.

Więcej informacji o biegu na stronie Klubu: www.kb-piast.pl

Zarząd Klubu Biegacza „Piast” Międzyrzecz



Plusy i minusy powiatowej piłki nożnej



Sezon piłkarski 2020/21 w pełni. Większość naszych drużyn jest już po kilku meczach. Jedni są zadowoleni z postawy swoich piłkarzy i liczą punkty, a drudzy liczą straty jakie ponieśli w pierwszych meczach. Jak na razie żaden koronawirus na nasze boiska nie zagląda i oby tak było dalej. Kibice spragnieni lokalnej piłki w większej ilości odwiedzają stadiony. Mam nadzieję, że nie tylko dobra pogoda jest tego przyczyną. Jedyny przedstawiciel naszego powiatu w **IV lidze lubuskiej to Pogoń Skwierzyna**. Startu do rozgrywek nie mogą uznać skwierzynianie jako udany. Cztery mecze i zdobyty tylko jeden punkt po remisie z Meprozetem Stare Kurowo. Tak złego początku nie spodziewał się nikt. Trzeba mieć nadzieję, że to tylko zadyszka na starcie. Jednocześnie piłkarze i władze klubu muszą sobie zdawać sprawę, że odrabianie straty jest bardzo ciężko. Może jeszcze mecze w sierpniu wzbogacą drużynę w kilka punktów. Wrześniowe pojedynki przy znikomym zdobyczu mogą zdenerwować piłkarzy, a to nie jest sprzymierzeńcem dobrej gry. Dwa mecze sierpniowe i 4 wrześniowe mogą przysporzyć Pogoni 18 punktów. Jeśli wywalczą 9, to będzie dobrze. Oczywiście życzyłbym więcej. We wrześniu rywalizować będą dwa razy na swoim obiekcie i dwa na wyjazdach. Już 5.09 do Skwierzyny zawita Carina Gubin, a 19. Arka Nowa Sól. Obydwa mecze trudne, ale do wygrania. Wyjazdy wrześniowe to 12 do Syreny Zbąszynek i 26 Odra Nietków. Obydwa pojedynki też trudne, ale czy jakikolwiek mecz będzie łatwy. Pogoń - trzymamy za was kciuki. **Klasa okręgowa grupa Gorzów Wielkopolski**. Nasz powiat ma tutaj swoich 4 przedstawicieli. Dwaj to **Budowlani Murzynowo** i **Orzeł Międzyrzecz** przewodzą w tabeli mając po 12 punktów czyli maksimum. Budowlani wyprzedzają Orła tylko lepszą różnicą bramek. Chciałoby się powiedzieć - tak trzymać, a niech rozstrzygnie mecz pomiędzy dwiema drużynami. Na takie spotkanie nie trzeba będzie długo czekać, już we wrześniu przewidywany jest derbowy pojedynek pomiędzy naszymi zespołami. Ale wracając do poszczególnych zespołów to Budowlani robią furorę. Ich 10:0 z Łuczniakiem Strzelce Krajeńskie i 7:0 z Błękitnymi Lubno robi wrażenie. Działacze chcą nawiązać do dawnych tradycji klubu, który walczył o czołowe lokaty w województwie. We wrześniu czekają Budowlanych dwa wyjazdy - 5. do Toromy Torzym i 19. do Lubuszanina Drezdenko. U siebie rozegrają jeden mecz, ale za to jaki. 12. 09 dojdzie do derbów powiatu pomiędzy Budowlanymi a Orłem Międzyrzecz. Mam nadzieję graniczącą z pewnością, że będzie to pojedynek na wysokim poziomie i niech wygra lepszy. Kibice też będą sportowo dopingowali swoich ulubieńców. 26 września piłkarze z Murzynowa będą mieli pauzę. Orzeł rozegra swoje dwa mecze u siebie i dwa na wyjazdach. Już 5. do Międzyrzecza przyjedzie Lubuszanin Drezdenko, a 19. jako goście wystąpią piłkarze Spartaka Deszczno. Wyjazdy to wspomniany wyżej wyjazd do Murzynowa i 26. do Piasta Karnin. Kolejne dwa zespoły w lidze okręgowej to **GKS Pszczew** i **Zjednoczeni Przytoczna**. Startu obu drużyn nie można uznać za udany. Piłkarze GKS w czterech meczach wywalczyli 3 punkty po zwycięskim 1 meczu, natomiast Zjednoczeni w 3 meczach nie wywalczyli żadnego. Co jest przyczyną takiej postawy? Sztaby szkoleniowe mają wiele problemów, a mało czasu na rozwiązanie takich sytuacji. Mam nadzieję, że uporają się ze słabą grą swoich podopiecznych. Drużyna GKS Pszczew pierwszy wrześniowy pojedynek rozegra u siebie z rezerwami Warty Gorzów, a 12. nastąpi wyjazd do Przytocznej na derby ze Zjednoczonymi. Wynika z tego, że to będzie termin derbów naszego powiatu. Kolejny mecz to 19. u siebie z Różą Różanki, a 26. wyjazd do Kostrzyna na spotkanie z Celulozą. Natomiast Zjednoczeni wrześniowe mecze rozpoczną

wyjazdem do Celulozy, następnie wspomniane derby z GKS i wyjazdowa rywalizacja w Strzelcach Krajeńskich w meczu z Łuczniakiem. Wrześniowe mecze zakończą na swoim obiekcie 26. z Błękitnymi Lubno. Wszystkim zespołom kibicujemy niezmiernie mocno. Niech ci, którzy przewodzą w tabeli wzbogacają swoje konta punktowe, dwa zespoły z dolnych rejonów tabeli powoli, ale sukcesywnie poprawiają lokaty. **W klasie A grupa Gorzów II Słubice** występują 2 zespoły naszego powiatu - **FC Kursko** i **As Pieski**. Gra obydwu drużyn jest podobna, a wyniki jeszcze bardziej. Ostatnie dwa miejsca w tabeli bez zdobyczy punktowej po 2 meczach nie nastroją zbyt optymistycznie. Przygotowania do sezonu pokazywały, że wszystko zmierza we właściwym kierunku. Rzeczywistość okazała się jednak bardzo smutna. Dużo pracy należy wykonać i dużo potu wylać, żeby nawiązać rywalizację z drużynami z wyższych miejsc w klasie A. Jeszcze w sierpniu obie drużyny mogły zdobyć punkty, które są im bardzo potrzebne. Wrzesień umożliwi zdobycie 9 punktów ekipie KC Kursko i 12 piłkarzom As Pieski. Zawodnicy z Kurska 6. rywalizować będą na wyjeździe w Lemierzycach, 13. na własnym obiekcie podejmą Juwenię Boczów, a 20. wyjadą do Znicza Trzemeszno. W ostatni weekend września mają pauzę. Z kolei AS Pieski w pierwszym terminie wyjeżdża do Pogoni Krzeszyce, w drugim na swoim obiekcie spotka się z Odrą Górzycą, w trzecim nastąpi wyjazd do Leśnika Lemierzyce. 27. do Piesek przyjedzie Juwenia Boczów. Trudno zdobywa się punkty mając przysłowiowy nóż na gardle, ale te sympatyczne drużyny niejednokrotnie pokazywały, że potrafią grać nie tylko efektywnie, ale i efektywnie. Tego i wielu kibiców życzę tym drużynom. **W klasie A grupa Gorzów III Drezdenko** też występują 2 zespoły. Tutaj mamy sytuację pół na pół. **GKS Bledzew** po 2 kolejkach zajmuje pierwsze miejsce, natomiast rezerwy **Zjednoczonych Przytoczna** po rozegraniu jednego spotkania okupują przedostatnią lokatę. I nie byłoby jeszcze w tym nic złego, gdyby nie słaba gra. Co można dobrego napisać o zespole GKS Bledzew? Tylko pochwały i oby tak dalej. Już w zeszłym roku zawodnicy z Bledzewa dobijali się do czołowych lokat. Może teraz przyszedł ich czas. Obym miał dobre przeczucia, czego sobie i im życzę. Inaczej wygląda sytuacja Zjednoczonych. Myślę, że w kolejnym numerze Powiatowej będę mógł o nich napisać trochę ciepłego słowa. Piłkarze z Bledzewa czekają we wrześniu 3 mecze. Wyjeżdżają 6. do Muszelki Ogardy, 19. do Leśnika Rąpin, a 12. podejmować będą LZS Bobrowko. W ostatni termin wrześniowy odpoczywają mając pauzę. Rezerwy Zjednoczonych natomiast zapełnione mają wszystkie terminy i tak: 6. wyjeżdżają do Pioniera Zwierzyń, 12. podejmują Noteć Stare Balice, 19. wyjazd do Noteci Górecko i 26. na swoim terenie mecz z Muszelką Ogardy. Na koniec sportowy okrzyk kto wygra mecz? Zjednoczeni. **W klasie A grupa Zielona Góra I** występuje jeden nasz przedstawiciel **Obra Trzciel**. Jako beniaminek piłkarze Obry przekonali się, że różnica klasy, to różnica poziomów jest widoczna. Po dwóch kolejkach nie wzbogacili się ani o 1 punkt. Ambitni piłkarze są zdania, że nastąpi to jeszcze w sierpniu, a później to tylko może być lepiej. Pierwszy mecz wrześniowy to wyjazd do Zenitu Ługów, drugi weekend to własny obiekt i mecz z Victorią Szczaniec, kolejny wyjazd do Sparty Nietkowice, a weekend 4 we wrześniu to rywalizacja u siebie z Jednością Podmokle, obecnym liderem rozgrywek. O punkty będzie trudno, ale niespodzianki mile widziane. **Klasa B grupa Gorzów II Drezdenko**. Tutaj występują rezerwy **Orla Międzyrzecz** i **Pogoni Skwierzyna**, które rozegrały pomiędzy sobą pierwszy i jak na razie jedyny mecz mistrzowski. Na boisku w Skwierzynie lepsi okazali się piłkarze Orła, którzy pokazali, że są bardzo

dobrze przygotowani do rozgrywek. Skwierzynianie mówią, że pierwsze koty za płoty i po jednym pojedynku nie można oceniać ich postawy. Tylko to mówiąc językiem młodych jest 3 punkty w plecy. Jeszcze tyle kolejek do końca rundy, że można to nadrobić. W meczach wrześnieowych rezerwy Orła w pierwszą niedzielę spotkają się na boisku im. dra Adama Szantruczka z Nietoperzem Gardzko, następna niedziela to wyjazd do Leśnika Buszów. Niedziela 20. na własnym obiekcie ze Zrywem Głębocek i ostatnia niedziela września wyjazd do Dębu Górki Noteckie. Terminarz gry rezerw Pogoni Skwierzyna to 6. na własnych „śmiecicach” z Różą II Różanki, kolejna niedziela wyjazd do Błękitni II Lubno, kolejna to własny obiekt i mecz z Nietoperzem Gardzko. Natomiast w niedzielę 27. wyjazd do Leśnika Buszów. Analizując poszczególne mecze wynika, że obydwie drużyny powinny zdobyć komplet punktów. Powinny, co nie oznacza, że zdobędą. Ostatni przedstawiciel naszego powiatu występuje w klasie B grupa Świebodzin. Tym przedstawicielem jest Chrobry Brójce. Ta grupa jeszcze nie występowała i nieznane są możliwości większości zespołów. Jak zawsze przed sezonem

każdy zapowiada walkę o liderowanie. Rozegrane mecze weryfikują wszystko. Chciałbym, żeby weryfikacja Chrobrego była pozytywna. Przecież nazwa klubu zobowiązuje.



W sierpniu odbędą się dwie kolejki, a wrzesień przedstawia się następująco. 6. wyjazd do Świebodzina na mecz z rezerwami Pogoni, kolejna niedziela to mecz u siebie z Meteorem Jordanowo. Następna - wyjazd do klubu Lubusze Rusinów, natomiast 27. kibice powinni rezerwować czas na pojedynek Chrobrego ze Skiełpaszem Radoszyn, który rozegrany zostanie w Brójcach.

Wszystkim naszym zespołom należy życzyć wygranych. Jeśli rywal okaże się lepszy - to dobrej sportowej postawy. Wspaniałej postawy życzę też młodym adeptom piłki, którzy chcieliby osiągnąć znaczące wyniki. W październikowym numerze piłka nożna w wydaniu młodych zajmie znacznie więcej miejsca. Kluby zainteresowane przedstawieniem swoich problemów proszę o kontakt z redakcją.

Jan Wiśniewski

75 lat Orła czyli BRYLANTOWE gody, cz. V

Ostatnie dziesięciolecie w historii Orła nie zapisało się wielkimi zgłoskami. Już wcześniej widać było wiele mankamentów w funkcjonowaniu sędziwego jubilata. Jednak większość działaczy uważała, że są to przejściowe przeszkody, które wzorem poprzednich lat będą pokonane. Okazało się, że to nie było takie proste. Ale po kolei - dojdziemy rok po roku do sytuacji jaka istnieje dzisiaj. Do sezonu 2010/11 zespół przygotowywał nowy trener Krystian Traczyk. Nie miał na to zbyt dużo czasu, ale wywiązał się z powierzonego zadania co najmniej dobrze. Jednak już w połowie listopada nastąpiła zmiana. Nowym trenerem został znany już z bardzo dobrej pracy Dariusz Borowy. Dziewiąta pozycja na koniec rozgrywek przyniosła satysfakcję chyba wszystkim z kibicami łącznie. 39 pkt. przy bramkach 42:37 dało 9 miejsce, a w nieoficjalnej klasyfikacji 4 w stosunku do zespołów województwa lubuskiego. Ciekawostką jest, że zespoły dolnośląskie nadspodziewanie łatwo radziły sobie z Lubuszanami. Wielokrotnie mecze pomiędzy drużynami z tych województw sędziowali mieszkańcy wrocławskiego. Czy to przypadek? To już historia i skupmy się na kolejnych sezonach.

Nowy sezon 2011/12 i nowe problemy. Prezes klubu Paweł Czop robi wszystko, aby finanse się zgadzały, a sztab szkoleniowy z Borowym na czele stara się o podniesienie poziomu gry drużyny. Do Orła przychodzą nowi piłkarze, ale też i ubywają. Z tych „starych” i „nowych” udaje się wydobyć jakoś gwarantującą satysfakcję. Tylko coraz więcej piłkarzy opuszcza drużynę i powoli poziom gry staje się niższy. Jednak na ten czas dziesiąte miejsce na zakończenie rozgrywek to w tym okresie maksimum, jakie mogli osiągnąć piłkarze Orła. 38 punktów przy bramkach 39:37 ani przez moment nie stanowił zagrożenia spadkiem, a to było wyraźnym celem postawionym przed sezonem. Dało to też 3 miejsce spośród drużyn naszego województwa. Do rozgrywek sezonu 2012/13 piłkarze przygotowywali się pod okiem nowego szkoleniowca. Był nim Krzysztof Jedynak znany jako nieustępliwy piłkarz z lat poprzednich. Nie był on w stanie uzyskać satysfakcjonującego rezultatu, gdyż po prostu nie miał kim grać. Dotychczasowa armia zaciężna opuściła klub, a międzyczasowa młodzież nie była przygotowana do gry na takim poziomie. Wszystko było widać jak na dłoni już od pierwszego meczu. Porażka goniła porażkę. 3 punkty zdobyte w pierwszej rundzie to wynik 3 remisów. Na kolejne punkty trzeba było czekać do ostatniej kolejki rundy rewanżowej. Zwycięstwo nad Ilanką Rzepin to satysfakcja, ale

tylko dla mniej wtajemniczonych. Zajmująca w tabeli 5 miejsce drużyna z Rzepina nic nie zyskiwała i nic nie traciła bez względu na wynik meczu. Z chwilą końcowego gwizdka sędziego marzenia o silnym Orle należało odłożyć na lata późniejsze. Na jakie? Czas pokaże, oby niezbyt odległe, bo już niejednokrotnie życie pokazało, że spaść na niższy stopień to łatwizna, ale awans to ciężka, wytężona praca kilku lat. Dla statystyki podam, że te 6 zdobytych punktów podparte były bramkami 15/125. Sezon 2013/14 piłkarze Orła rozgrywali w IV lidze lubuskiej. Nie było zbyt wielkiego optymizmu. Miał to być rok podniesienia poziomu gry i przygotowania do awansu w kolejnym sezonie. Rzeczywistość okazała się bardzo brutalna. Już pierwsze mecze pokazały, że miejsce Orła to nie tylko dolne rejony w tabeli, to po prostu sam dół. Poprawy sytuacji nie dała zmiana trenera, którym po rundzie jesiennej został Henryk Stawasz. Nieprzyzwyczajeni do zwycięstw piłkarze nie dali satysfakcji kibicom. Trzy zwycięstwa, 5 remisów i 22 porażki przy najmniejszej liczbie zdobytych bramek – 30 i największej liczbie bramek straconych 81 dało ostatnie miejsce w tabeli i spadek do klasy okręgowej. Tego przed rozpoczęciem rozgrywek nie przewidywali najwięksi pesymiści. Ale spadek stał się faktem i nowy sezon 2014/15 piłkarze rozpoczęli na 6 szczeblu rozgrywek, czyli w klasie okręgowej grupa Gorzów Wielkopolski. Początek rozgrywek to co najmniej dobra gra zespołu, ale im dalej, tym gorzej. Gdy przeglądałam notatki po meczach z tamtego okresu, to zastanawiam się czy to brak umiejętności zespołu, czy brak myśli trenerskiej, czy jedno i drugie. Przed rundą rewanżową doszło do zmiany na stanowisku Prezesa Klubu. Po raz pierwszy w historii Orła prezesem została kobieta - Emilia Matuszewska - Góral. Znając jej podejście do sportu można było mieć nadzieję na tak zwane ruszenie z miejsca. Jednak życie pokazało, że to nie jest taki łatwy chleb i nawet najlepsze pomysły muszą mieć realizatorów, a tego zabrakło. Czy to dlatego, że Emilia była kobietą i stare zasiedziałe towarzystwo męskie jeszcze nie było gotowe na damskie rządy? Po sezonie 4 lokata nie dawała satysfakcji nikomu, a jubileusz 70- lecia klubu niby był wesoły, ale ciążył na nim brak awansu i oldboje Lecha Poznań to tylko lekkie osłodzenie porażki, jaką był brak awansu. Po sezonie na stanowisku trenerskim kolejna zmiana. Trenerem pierwszego zespołu został Sławomir Iwasieczko, a piłkarze pod jego okiem rozpoczęli przygotowania do sezonu 2015/16. Początek rozgrywek to bardzo brzydka gra i jeszcze gorsze wyniki. Co z tego, że Orzeł potrafił wygrać wysoko, jak notował też dotkliwie

porażki. Takie dziwne wyniki spowodowały, że Orzeł na koniec sezonu uplasował się na 9 miejscu notując 13 zwycięstw, 3 remisy i 14 porażek. Zdobytych i straconych bramek zanotowali po 50. **Jeszcze w lutym 2016 stery w klubie przejął Robert Gołębiowski**, natomiast po sezonie trenerem został **Tomasz Sobczak**. Chwilę należy poświęcić obydwu panom. Robert Gołębiowski miał bardzo dobre plany, które w licznych rozmowach ze mną często przedstawiał, jednak nie zawsze znajdowało to zrozumienie u innych członków zarządu i pracowników klubu. Najbardziej skrótowo można powiedzieć - dobry człowiek, dobry szef klubu, ale za grzeczny. U Roberta brakowało mi tego trzaśnięcia w stół w odpowiednim momencie. Poza tym nie miał zrozumienia u kibiców. Być może jedno wynikało z drugiego. Z kolei **Tomasz Sobczak** to świeża krew na ławce trenerskiej Orła. Jako szkoleniowiec grup młodzieżowych w klubie bardzo dobry. Naładowany wiedzą teoretyczną i przede wszystkim swój człowiek - międzyrzeczanin. **Do sezonu 2016/17** z wielkim animuszem przystępowali wszyscy. Wyniki przemawiały za prawidłowością przy wyborze trenera. Piłkarze bawili się grą, a duża ilość zdobytych goli (104) tylko to potwierdzała. Ale nie było to takie trudne mając w przodzie dwie „armaty” w postaci **Mateusza Klimczaka** i **Huberta Mikołajczyka**. Szkoda, że klubowym działaczom nie udało się zatrzymać w klubie obydwu zawodników. W rundzie rewanżowej nastąpił niespodziewany zwrot w grze drużyny. Do dzisiaj nie jest wiadoma przyczyna rezygnacji Sobczaka z funkcji trenera. Mam swoje przemyślenia na ten temat, ale z pewnością nie obciążają one trenera. Czwarte miejsce wydawało się dobre, ale pozostawiało pewien niedosyt. Jedno co było w tamtym sezonie zauważalne, to ciągnięcie za tak zwane uszy Warty Górzów. W meczu poprzedzającym rywalizację z gorzowską drużyną przyszli rywale byli wykartkowani i w kolejnym meczu ubytek 2 lub 3 piłkarzy stanowił problem. Oczywiście brać sędziowska nigdy nie poczuwała się do winy. Takie stwierdzenia nie padały z ust zainteresowanych rywalizacją. Kibice znający się na piłce, a będący przypadkowo na meczu szybko zauważali, który zespół awansuje z tej klasy rozgrywek. **Do sezonu 2017/18** piłkarze Orła przygotowywali się pod szkoleniowym okiem **Rafała Wojewódki**. Szkoleniowiec ten już we wcześniejszych latach dał się zapamiętać jako konsekwentny, posiadający dobry warsztat trener. Trener zmuszony był zmienić sposób gry. Z drużyną pożegnali się najbardziej bramkostrzelni zawodnicy. Jednocześnie skuteczniej grała obrona - najmniej straconych goli. Kibicom najbardziej brakowało bramek. Analizując zapiski lat poprzednich doszukałem się humorystycznego stwierdzenia. Kibice tamtych meczów byli przekonani, że piłkarze robią zawody kto bardziej klarowną sytuację zepsuje. Pomimo takich wówczas mankamentów trzecie miejsce na koniec sezonu było dobre, ale mając w pamięci te dziwne sytuacje pozostał niedosyt. Ciekawym zjawiskiem był fakt, że z czołówką Orzeł sobie radził, a im gorszą lokatę w tabeli zajmował rywal, tym kłopoty z jego pokonaniem większe. Wręcz przytrafiały się niespodziewane, ale

zasłużone porażki. Za każdym razem kibic dostawał informację, że to już ostatni rok na tym szczeblu rozgrywek i za każdym razem wielki zawód. Oczywiście to jest sport i każdy chce wygrywać, ale coroczna analiza pokazuje moc Orła. Zostaje to tylko na papierze.

Z dużym optymizmem przystępowano do sezonu **2018/19**. Już pierwsze pojedynki pokazały, że jeszcze trzeba poczekać z ewentualnymi awansami. Od połowy września kibice i zawodnicy dostali prezent w postaci odremontowanego stadionu. Teraz nikt nie mógł narzekać na złą nawierzchnię. Tylko czy bardzo dobre „własne” boisko sprzyjało naszym piłkarzom? Chyba nie. Podobnie jak w latach poprzednich, zbyt dużo przegranych meczów z niżej notowanymi zespołami. Już było widać, że piłkarze zmęczeni są trenerem i trener piłkarzami. To co wyczyniały formacje obronne łącznie z bramkarzem, to był szczyt nieudolności i niekompetencji. Tak piłkarze grali do końca sezonu i 10 lokata to odpowiednia do sportowej postawy na boisku. Nic nie współdziałało. Każdy osobnik uważający się za piłkarza robił „sobie a muzom”. Nic i nikt nie potrafił przewidzieć zachowania kolegi. Po zdobyczy punktowej wychodzi, że grali na remis. 10 wygranych, 9 remisów i 11 porażek to cały dobytek z sezonu. Wydawało się, że gorzej być nie może, ale sezon **2019/20** pokazał, że to co wydawało się niemożliwe dla piłkarzy Orła, okazało się osiągalne. Jeszcze przed sezonem dochodzi w klubie do zmian we władzach klubu. **Prezesem został Michał Łuczak**. Nazwisko związane z klubem od lat. Jego dziadek Marian, tata Marek i on sam grali w Orle wiele lat. Byli też działaczami. A współpraca babci Teresy z klubem to same korzyści dla Orła. Można by napisać książkę na ten temat. W rozmowie z Michałem widać zaangażowanie samego prezesa i wszystkich skupionych wokół niego społeczników w sprawy jubilat. Jeszcze opisywany sezon nie zmienił opinii o Orle, ale też zarząd postawił przed sobą plany perspektywiczne. Sezon **2019/20** zakończył się po rundzie jesiennej, gdyż zawirowania z koronawirusem uniemożliwiły dokończenia rozgrywek. **Sezon 2020/21**, który właśnie ruszył pokazuje, że w okresie przygotowawczym nowy trener **Sebastian Góral** i trener koordynator **Tomasz Arteniuk** łącznie z działaczami nie zasypywali gruszek w popiele. Nowe nabytki to postacie pozytywne. Część zawodników powróciła do Orła widząc korzystne zmiany w klubie. Jest jeden zawodnik z Brazylii o typowym wielocłonowym nazwisku, tak, to nie pomyłka i kilku z Ukrainy. Po pierwszych sprawdzianach i meczach jest nadzieja na dobrą postawę tych nabytków ku radości sędziwego jubilat. I oby nie było powtórkę z lat poprzednich.

Dla działaczy, zawodników i kibiców z lat poprzednich i obecnych wielkie gratulacje i podziękowania za to co dotychczas i życzenia sukcesów oraz osiągnięć na miarę marzeń i oczekiwań od Powiatowej.

Jan Wiśniewski



333eść,

miło mi wreszcie napisać, że sezon **2020** ruszył pełną parą! Mogę śmiało stwierdzić, że jest jak taka bomba z opóźnionym zapłonem... długo trzeba było czekać, ale zdecydowanie było warto! Na koniec lipca wystartowałam w pierwszej rundzie Pucharu Polski Enduro w Ostrowie, był to mój debiut na nowym motocyklu **Husqvarnie Fe 250...** Jak dobrze pamiętacie do tej pory jeździłam motocyklami o charakterystyce 2t... ale

przyszedł 333as na zmiany, dobre zmiany! Płynność oddawania mocy i jego... "zdecydowanie" zdecydowanie przypadły mi do gustu, zwłaszcza na stromych podjazdach bez możliwości napędzenia. **Razem zajęliśmy 3 miejsce w Pucharze Polski!**

Szybki powrót do domu nie mógł skończyć się inaczej, niż zasiadką na moim karpim Łowisku 333 Popowo, gdzie udało się wyholować piękne sztuki oraz naładować baterie w pięknym miejscu...

Co się bardzo przydało, bo dwa tygodnie później znów startowałam w

kolejnych zawodach... tym razem w Pucharze Polski PitBike Supermoto! Tutaj klasy 333 nie zastałam przy YCF'ie 150, który jest moim sprawdzonym wyborem już od 3 lat!

Po objechaniu dwóch dobrych zawodów stwierdzam, że ten 2020 jednak nie jest taki zły jak myślałam! Dziękuję wszystkim za 333manie kciuków oraz za wsparcie: Centrum Meblowe Ormeb Meble, Powiatowej, Motul Polska, Husqvarna Motorcycle oraz YCF.

Pozdrawiam serdecznie,
Dominika 333 Orlik

Krzyżówka wrześniowa

1	8	2		3		4	5	6	7	8
		9	10	11			12			
13				7		14				
		15				16		17		
18			4			19		15		
				1		14				
11		20	21		22		23		24	25
	26						13		12	
27						28	29		30	
31		32		33			34		16	
				35		36				
								6		
37			38			39	40		41	42
		43			44		45	3		
46		5		10			47		9	2
			48					49		

Poziomo: 1. Ptak padlinożerny; 4. Jest nią pinia i limba; 9. Druga największa religia na świecie; 12. Stop z hut; 13. Rzepa oleista; 14. Część sanek; 15. Prorok i doradca Dawida; 17. Objaśnienie do zdjęcia; 18. Jajo wszy; 19. Do niego od Kajfasza; 20. Buchtuje w lesie; 23. Wiatr równikowy; 26. Przeciwnolotnicze i przeciwpancerne; 28. Zieleni się na łące; 31. Część stodoły; 34. Król od konia trojańskiego; 35. Stolica Republiki Konga; 37. Góra Zeusa; 39. Partyjny i fotograficzny też; 43. Dawniej kościół parafialny; 45. Kończy spór; 46. Ziemia będąca w uprawie; 47. Ma je mafia i ośmiornica; 48. Choroba dróg oddechowych; 49. Jerzy ... - reżyser.

Pionowo: 1. Śmieje się do niego głupi;

2. Środek płatniczy; 3. Kazimierz Deyna dla kolegów; 5. Powłoka kielbasy; 6. W życzeniu wodniakom – ilość wody pod kilem; 7. Hitlerowiec, faszysta; 8. Likier kminkowy z Rygi; 10. Jabłko pod jabłonką; 11. Mówiona lub śpiewana błagalna modlitwa; 16. Dwutygodnik dla pań; 18. Innowerca dla Żyda; 21. Boniek dla włoskiego kibica; 22. Ich funt jest bez wartości; 23. Cieknie po skroni; 24. Płynność mówienia; 25. Łazienkowska w Warszawie; 27. Łuk w gotyku; 29. Namysł przed działaniem; 30. Opuszczenie wagonu na stacji; 32. Wojskowe naramienniki; 33. Szybki list; 36. Amerykańska Liga Koszykarska; 38. ... Hari holenderska tancerka szpieg; 40. Kuguar; 41. Kowalski herbu Korab; 42. Nawrócona na

chrześcijaństwo kurtyzana aleksandryjska z IV wieku; 44. Część opery, operetki lub baletu.

Litery w kratkach z cyframi (*pochylone z prawej strony kratki*) uszeregowane od 1 do 16 utworzą rozwiązanie, które należy przesać na kartkach pocztowych lub e-mailem do **18 września**. Wśród prawidłowych rozwiązań wylosujemy 1 nagrodę - 50zł. Rozwiązanie krzyżówki lipcowej: **KAŻDY KŁOS NA WAGĘ ZŁOTĄ**. Nagrodę 50zł – otrzymuje: **Krystyna i Antek Skiba z Międzyrzecza** (nagroda do odebrania w redakcji (ul. Kazimierza Wielkiego 2) w godz. 8-10 i 13-15).

M.S.

POWIATOWA - MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Wydawca: ZAKŁAD USŁUG FILMOWYCH- Roman Sulkowski, tel. 602 337 017 e-mail: rsvideo@tlen.pl

Wykonanie: WAKomp Servis Wojciech Kliman tel. 695212652, wakompserwis@wp.pl

Druk: Drukarnia AKSEL – Druk – Gorzów Wlkp.

Adres redakcji: 66-300 Międzyrzecz ul. Kazimierza Wielkiego 2, tel. 602 337 017, e-mail: powiatowa@onet.eu

Strona internetowa: www.powiatowa.com.pl

Numer archiwalny Powiatowej: Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Zielonogórskiego:

<https://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/61277#structure>

Redagują: Redaktor naczelna – Izabela Stopyra, tel. 95 739 2658, kom. 660 742 140, e-mail: olcia101@poczta.onet.pl oraz E. Adamus, A. Biela, W. Chamienia tel. 95 742 1465, A. Chmielewski, B. Gunia, W. Kliman, J.J. Krajniak, H. Pilipczuk, J. Rudnicki, R. Sikorski, M. Solecka, K. Sulkowska, J. Szylar, J. Wiśniewski, E. Zdrowowicz – Kulik.

Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Reklamy i ogłoszenia: 66-300 Międzyrzecz, ul. Kazimierza Wielkiego 2, tel. 602 337 017, e-mail: rsvideo@tlen.pl



**POWIERZ SWOJE OCZY
PROFESJONALIŚCIE**

GLASMAN

**KONSTYTUCJI 3 MAJA
MIĘDZYRZECZ**

tel. 500 618 053

VARILUX®
Nr 1 SZKŁA PROGRESYWNE
NA ŚWIECIE

Poczuj komfort
**wyraźnego
widzenia**
na każdą odległość.

Janeta Senka



czasnawzrok.pl



SKLEP MEBLOWY "HASAJ"

Tel. 95 742 25 87 www.hasaj-meble.gorz.pl

*Meble
Tapicerowane*



*Ul. Konstytucji 3 Maja 2a
66-300 Międzyrzecz*

Zestawy kuchenne już od 890zł



Szeroka gama kuchni na wymiar!!!

AUTORYZOWANY DEALER **STIHL**®



66-300 Międzyrzecz ul.Sienkiewicza 2A tel.95 741 27 16
kom.601 707 500 e-mail:utraczyk@utraczyk.pl
UWAGA:Sklep przeniesiony z ul.Poznańskiej 16A

OKRĘGOWA STACJA KONTROLI POJAZDÓW MYJNIA

Ryszard Władyka

- *Badania techniczne
wszystkich pojazdów
do 3,5t i pow.*
- *Geometria kół,
zbieżność*
- *Naprawy bieżące*



Międzyrzecz, ul.Poznańska 93
tel. 95-741-11-72

www.oskp-mcz.pl